

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.  
Zespół (fond) 45, dział (opys) 4.  
Archiwum Dzieduszyckich

1350a. Mazurek Jan do Włodzimierza Dzieduszyckiego 1897-1899. Listów 55. K. 160.

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

Львівська державна наукова б-ка  
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Фонд

45

Опис

IV

Од. збереження

1350-А

Папка

19-А

Мазурек, Ян  
(Mazurek, Jan)

Листи до Аідушичково  
Володимир (старший)

1897-1899

Львів, Краків, Відень,  
Мемлін, Тамбург, Єрпачів,  
Прага, Загреб, Мюнхен  
м. пол.

Дорано-а) пошукуючий лист

2 апр. (12)

б) Шематрага адресата до адресанта

1 апр.



Excellency!  
Jaśnie Wielmożny Panie Hrabi!

Od dni kilku jestem we dworze, dokąd przyjechałem  
celem zgłoszenia się i przystąpienia do egzaminu.  
Egzamina ustne i klawiszowe odbędą się w dniach 2<sup>go</sup>  
4<sup>go</sup> i 6<sup>go</sup> grudnia. Zdaje mi się, że wobec ogólnie małej  
liczby kandydatów egzamina nie powinny trwać dłużej  
niż do 8<sup>go</sup> grudnia.

Do egzaminu trzeba opłacić łaskę w kwocie 20 złr.  
Osmielam się prosić tedy Jaśnie Wielmożnego Pana Hra-  
biego o łaskawe udzielenie mi zasiłku w kwocie 20 złr.  
na opłacenie kosztów egzaminu.

W Murem byłem. Nowego nie ma na razie nic. P. Edmund  
ma się znacznie lepiej; operację wrzodów w gardle przeżył szczę-  
śliwie, wyprawdzie mówi jeszcze bardzo ciężko, ale jak mi sam

Dzisiaj mówi się znacznie zdrowym i spodziewa się, że za dwa lub trzy dni będzie mógł wyjść na dwór.

Pomnik Ferdynanda Gniadeckiego ustawiono już w Instytucie chemicznym a na przyjęty wtorek t.j. 30 listopada ma nastąpić uroczyste odsłonięcie. Dziś jest posiedzenie komitetu i dziś ma się ułożyć ostateczny program uroczystości. Nowego nie ma nic ciekawego.

Jasnie Wielmożny Pan Hrabia raczy Łaskawie darować mi, że odważyłem się do niniejszego listu wnieść takich kilka wiadomości i przyjęć wyrazy głębokiej ceni i poważania z jakimi porządają Jasnie Wielmożny Pan a Hrabiego

szanowanym i wdzięcznym służąc.

Jan Mazurek.

Łwów 26. listopada 1897. r.



Excellencyo Jasnemu Wielmożny Panie Krabio!

Przed tygodniem otrzymałem list od kolegi i assys.  
leuta prof. Ciesielskiego list, w którym donosi mi, że profe-  
sor nada dzień wolanie i egramin odbednie się. Przyjechałem  
przeto do dowra, gdzie zastatłem wcale nieporządane wiad-  
mości. Prof. Ciesielski ma się wyprawdzie znacznie lepiej  
ale lekarze nie pozwalają mi wstai przedrej, mi za jaki  
tydzień. Prof. Ciesielski był, obok zapalenia płuc i opłucnej,  
chory na tak zwana trombose w obu nogach. Obecnie jest  
mi znacznie lepiej; lewa noga nie ma już skrzepion w arte-  
ryach i żyłach, ale w prawej ma jeszcze maty skrzep. Obawia-  
ją się, że wranie jak wstanie, może ten skrzep dostać się do  
serca, a wówczas nastąpić mogłaby katastrofa, której tatar  
moim uniknąć przez kilkumiesięczne porządanie w Tōziku.  
Skoro prof. Ciesielski będzie mógł z Tōzike wstai, wstany się  
do jego domu z komisya i egramin odbednie się w Tomi.  
To jednakże może się odbyć najprzedrej dopiero za 10 dni.

Ponieważ jecham do egzaminu porostaje kilka dni,  
poneto nie mając co do roboty w twórci, gusmam  
Lwów; wrócę jak mi Sadra mać.

Mam dla Muzeum nowy nabytek. Jest nim  
*Echinorhynchus gigas*, robak żyjący pasożytniczo  
w jelcu cienkim świni domowej. Dotarłem go podczas  
mezo pobytu w Pieniakach, w ilości 4 egzemplarzy,  
wzrostem kompletnie, długości każdy po 15-18 centy,  
metrów. W Muzeum dotychczas nie było go.

W Muzeum byłem. P. Łozajski malował i ubra  
akwarelę a obecnie rysuje głowę i kark węglem. Bardzo  
ładny rysunek i dobre karykatury. Nowego wrotu w Mu-  
zeum nie ma nic.

O trytyku egzaminu i bobariki nie omienkam  
dotyczyć Jwum Peni Hrabieniu.

Ładny wyrany głębokij uci i przywarania kreślę  
się Jaimie Wielowinego Pana Hrabiego  
uinionym i wdzięcznym stęga

Jan Marurek

Lwów 12. lutego 1898.



Mazurek

Ponieważ jestem do egzaminu parostyżki kilka dni  
pnieta nie mażę się do roboty we łwowie, gawuram  
łwów; wrócić jak onś dać mać.

Maam dla Museum nowy nabytek. Jest nim  
Echinorhynchus gigas, robak ryjący pesconytmu  
w jelicie cienkim świni domowej. Dostałem go prosto  
z rąk polubki w Piennikach w ilości 4 egzemplarzy,  
wzrostem kompletnie, długości ciała po 15-18 centy  
metrów. W Museum dotychczas nie było go.

W Museum byłem i P. Łozowski malował i obraz  
akwarialny a obecnie ryłszy głowę i kark w głąb. Świni  
ładny rysunek i dobre krawcowny. Nowego wrota w Mu-  
zeum nie ma nic.

O tryniku egzaminu, bolamki nie omiadam  
domnie jaż sam samś krawcowny

Łączę wyrazy głębokim i przyrzecam krawc-  
ty jaż samś krawcowny samś krawcowny

zawieszony i wieszonymi krawc-  
zawieszony i wieszonymi krawc-

Jan Mazurek

Łwów 12. lutego 1891.

Excellency Jasnie Wielmożny Panie Krabio!

We środę t.j. 16. b.m. wyjechałem z Piemiak do Lwowa, gdzie mi wypłacono na drogę 100 zł., pozem wieczornym pociągiem puściłem się dalej w drogę; w Krakowie stanąłem wtorek t.j. 17. b.m. rano. Zjechałem do Hotelu Drexelskiego, pozem posiłem z listem do p. krabianki Barbary na ulicę Karmelicę.

Była godz. 10 rano. Prosiłem mnie na 12 godz. wpołudnie i wtedy dowiedziałem się, że dopiero wieczorem mogę widzieć się z p. Jelską, która dzieci cały dzień jest lekcyjami.

Ponieważ była już 8<sup>ta</sup> wieczorem, przeto umówiłem się, że przyjdę dziś o 8<sup>tej</sup> rano i robacę zbiory po ip. Jelskim.

- Składają się one:
- I. Zbiór petrograficzny formalityzowany skał z Peru i Chile tudzież z Bretanii i Dalmacji, w których rzeczach prócz porfiru czerwonego z Miskini nie ma żadnych.
  - II. Zbiór roślin krajowych nieornanowych i bez miejscowości; prawdopodobnie jakieś dublety, może przez któregoś z członków Komisji fizyograficznej ip. Jelskiemu ofiarowane.
  - III. Zbiór owadów krajowych w kilku małych matych pudełeczkach, ile zakonserwowany, bez miejscowości przeważnie i nieornanowy.
  - IV. Bardzo ładne egzotyczne owady (afrykańskie) przez Pissu.



liniiskiego zebrane i sp. Jelskiemu poarowane. Dwaady te  
są jesnie niepreparowane i w wacie w pudełkach przechowane.  
V. Zbiór skamielin pliccistich (około 150 pudełek) pochodzą-  
cych z Bolognese. Kartki, na których poana jest nazwa ska-  
mieliny, miejscowości i riek geologiczny, wskazyja, że zbiór ten  
pochodzi z handlu tymi przedmiotami. Skamieliny są bardzo  
ładnie zachowane i dobre utrzymane, ale cōz z nich skoro  
pochodzą z zagranicy. Krajowych rzeczy w tym zbiorze nie ma.

VI. Pięć sporych parck kamieni małych i większych ze Szrak-  
wej (tak mi zapewnia p. Jelska) bez żadnych innych określeń.  
Są to owe pseudomorfy kremenienia po wapienych konkre-  
cyach, które jak mi mówi p. Jelska starowity materiał do  
naukowej rozprawy(?) i sp. jej męża. Jest tego ze 400 kilogramów.  
Mojemu wanciem wszystkie te pseudomorfy nie są nic  
warte, tem mniej, że nie ma tam żadnych kartek. Między  
tymi pseudomorfozami znalazłem Zammunitę i Pod-  
tezia ale bardzo lichy zachowane, tak że zebrałka ledwo są  
widoczne. Więcej skamielin tam nie zauważyłem, jak:  
kolwiek zbiór cały prepatrytem przygotowa, bo to właśnie  
jest istotna część krajowych rzeczy po sp. Jelskim.

VII. Tchórz, kłma domowa, Tasiarka - wszystko bez miejscowości.

VIII. Perkor dwucrubu (młody), siewka stota i jakótko (urbica) -  
również bez miejscowości. Owa kauka osobliwa krajowa  
to jest właśnie perkor dwucrubu

IX. Dcery sztuczne w liczbie 400-500 sztuk od dużych dla tosia-  
i jelenia aż do najmniejszych ptasich. Dcery te są w pude-

Teżkach oskłonach z napisami dla jakiego zwierza. Kaida  
para na drucikach. Za się sprawdzić nie znam na oczach, ale  
waje mi się, że dla Muzeum J. W. P. Hrabiego przydadzą się  
i dla tego właśnie osmieliłem się w tej sprawie telegrafować,  
co niesprawiedliwiam temu, że lubejny preparator uniwersytetu  
chciał je nabyć i Misyonarze lubejsi, którzy zajmują się wy-  
pychaniem także o kupno ich kompetowali; p. Jelska  
nie sprowadził ich bo za mało dawali - dawali miślanowicie  
40 fl. Uczył te z Paryża sprowadzono za cenę 80 fl.

Mikroskop sprowadzono już instytutowi dla anatomii porów-  
nawczej za 100 fl.

Z resztą nie ma tam więcej żadnych innych rzeczy krajowego pocho-  
dzenia.

Wczoraj rano między 10-12 poszedłem do Akademii, gdzie odsuka-  
łem p. Rybińskiego, koleopterologa, zajętego tamże porządkowa-  
niem i oznaczaniem zbiorów entomologicznych. Przedstawiłem się  
mu, na co mi odpowiedział, że zna mnie z opowiadania młodszego  
Lomnickiego. Oglądałem zbiory chrząszczy, żoi, żółtych w puł-  
kach książkowych a zwiedzenie zbiorów ornitologicznych, mine-  
ralogicznych etc musiałem odłożyć do czasu, aż wytkam na to  
pozwolenie od p. Kulczyńskiego, który zwykle po obiedzie jest  
w Komisji fizyograficznej. Dopiero o 6<sup>tej</sup> wieczorem przyszedłem na  
posiedzenie i pozwolił przynieść, bym przyszedłem na drugi dzień  
po południu między drugą a czwartą. Długo tedy posiedzenie z p. Sem-  
bratem i Pawłem, który rad był zwiedzić zbiory Komisji, i oglą-  
daliśmy je przez dwie godziny.

Pierwszą rzeczą, o którą pyśałem, była Kauka edredonowa. Ten  
sam egzemplarz bardzo ładny i dobrze zachowany stoi między



ptakami przez pp. Wodnickiego Akademii darowanymi.  
Ptaki ogólnie bardzo nieszcześliwie przedstawiają się, co pocho-  
dzi z braku miejsca i światła. Zanwarytem, że mają trzy gile  
Drisoni (*Carpodacus erythrinus*) i jak p. Kulczyński zapewnia  
wszystkie trzy pochodzą z Galicyi. Zresztą, między ptakami nic  
osobliwego nie zanwarytem. Procy edredouki z Mielca mają  
liczne egzemplarze takowej z nad morza bałtyckiego.

Do osobliwości należy tu szkielet niedźwiedzia kopalnego zesta-  
wiony przez pp. Ossowskiego z różnych kości do kilku egzemplarzy  
należących. Mają też sporo wsgłowych rzeczy. Do nadwyciecznych  
osobliwości należy kryształ rodzimego bizmutu ze złotem z Peru  
ofiarowane wraz z innymi rzeczami przez Domejkę.

Mimo tych osobliwości zbiory Akademii bardzo niefortunnie  
przedstawiają się. W tym roku mają dopiero przebudować sąsied-  
nią kamienicę, przez co zyskają odpowiednio miejsce na po-  
mieszczenie zbiorów. P. Kulczyński bardzo nas miło przyjął  
i sam nam rzadkie osobliwości pokazywał.

W tej chwili czekam na odpowiedź w sprawie ośm. od JW Pana  
Hrabiego. Po otrzymaniu takowej zastosuję się do życzenia  
JWPana Hrabiego, w razie zakupu odeśle je tam, gdzie JW Pan  
Hrabia idzie sobie, poczem najbliższym poizgiem wyjeżdżam  
do Wiednia, gdzie jak mi Paweł mówi bawi JW Pan Hrabina  
Tadusnowa. Z Wiednia nie omieszkam pisać JW Panu Hrabie-  
mu szczegółowo o tem co robię i co widziałem.

Z wyrazami głębokiej cześci i przywiązania kreślę się  
wdriszcunym i uniozym

Jan Marwick

Kraków 18. marca 1898.

17

2

Ekszellenygo Jaisnie Wielmożny Paris Hrabis!

Odpowiadając w sprawie omy obnuzim atem dopiero o god. 10. wie-  
cosem, mimo ze urząd telegraficzny miał ją już o kwadrans  
na dzieńiżtą. Dlatego wczoraj nie wyjechałem i dziś rano ponie-  
dtem do p. Jelskiej i kupiłem omy, które pochodzą z fabryki  
L. Denis G. Rue Schomer Paris, za 60 fl, które za pokryto-  
waniem wyptałem p. Jelskiej. Zaraz potem przepatryłem  
omy szczegółowo i polinyłem je; jest ich 580 par lub ma-  
co mniej, bo tych całkiem drobnych dla małych ptaszków nie  
liczyłem. Podaję spis ich wraz z napisaniem, jakie na kartkach  
w pudełkach maichodzę.

9 par bleireau, marthe, putois / brouk, kuma / schörz /

20 " średniej wielkości z czego 16 par z bladobrunatną kęciówką

4 " z różową kęciówką.

120 par mniejszych drobnych omy dla małych ptaszków.

9 " Réuard - chien / lis, pres /

15 " z czego 13 zając królik; 2 dwie jęleis lub los.

4 pary corueille / prona /

7 par sarua



- 10 par petit chien.
- 1 " louve pierre (Sichadoma?)
- 1 " grue (zoraw)
- 48 " moineau (wobel)
- 5 " plongeon (murek)
- 7 " orly.
- 10 " grand Duc (puhan)
- 5 " pic (dzięcioł)
- 5 " étourneau (opak).
- 16 " liškot, pies.
- 1 " łabędź.
- 13 " charrelle (?)
- 10 " goëlette (mewy?)
- 7 " canard (kanha)
- 10 " musaraigne (sorexy)
- 26 " mésange (sikora) goles (?).
- 4 " Pluviers (siewka?)
- 4 " cigogne (boćian)
- 4 " kawka
- 21 " Buse, ibéron, petit duc.
- 43 " cerf, biche.
- 6 " Huitrier (Hematopus ostralegus).
- 3 " pelican, Tyska (foûlque)
- 7 " loutre (wydra)
- 10 " peruches (?)
- 10 " chevaliers (?)
- 4 " nawy nie mogz odwytać.
- 10 " groustaj.
- 1 " Oedienéme (goubopistek)
- 5 " kukutka
- 10 " stouka
- 5 " crajka
- 5 " oies (gęsi).

- 1 para Couvroucou (?)
- 4 " couolis (?)
- 20 " narwa niewyraina
- 7 " cochou d' Inde (?)
- 1 " chamois (gęś)
- 10 " moiton (baran).
- 21 " petit duc, faisau,
- 4 " sarvie
- 21 " geai /sojka/ pic vert /siotna zielono-siwa/
- 8 " drak.
- 9 " serpent, python.
- 3 " ber narwy.

Oczy te zapakowane już w paczkę i stosownie do życzenia  
 p. Pana Hrabiego odestatem pod adresem p. Urbanońskiego.  
 Również proszę p. Urbanońskiego listownie, by mi pieniądze  
 te w kwocie 60 fl. wystał do Wiednia.

Dziś po południu wyjeżdżam z Krakowa. Miałem duży list  
 od p. Lorensa, który bardzo się cieszy, że mnie wkrótce we Wied-  
 niu powita. We Wiedniu stanę, jak mi to p. Lorens radzi,  
 w hotelu Höller, Burggasse 2.

Z wyrazami głębokiej mi i przywiązania kreskę się  
 wdzieram i miłuję  
 Jan Marrek

Kraków 19. marca 1898.



Excellencyo Jaśnie Wielmożny Panie Hrabió!

Z Krakowa wyjechałem w sobotę wieczorem o 10<sup>ty</sup> i Staątem  
we Wiedniu w niedzielę rano o 7<sup>mg</sup>. Zjechałem do Hotelu Höller  
gdzie wziętem pokój maty na drugim piątrze za 1fl 30 na dobę.

Z pociągu prócz najbliższych okolic Wiednia nic prawie nie  
widziałem. Już droga z Nordbahnhof dała mi jakie takie  
pojęcie o tem co za ogrom jest wiedeński gród; z tego co do tych  
czas widziałem przychość do przekonania, że Wiedeń jest o wiele  
wspanialszy i przyjemniejszy niż Berlin.

Rano, tuż po przybyciu, przeszedłem się przez Schmerling-  
platz koło Justiz-Palais, Parlamentu ku Ratuszowi i Uni-  
wersytowi, następnie odwiedłem Hoffmuseüm i Kunstmu-  
seüm i wybrałem się do p. Loreura, który mieszka nie  
wiecej niż sto kroków od hotelu. Nie zastałem go w domu  
gdyż już poszedł do Hoffmuseüm mimo że była niedziela.  
W Hoffmuseüm odszukałem go łatwo, bardzo miło mnie  
przywitał i zaraz oprowadził mnie po swoim dziale. Pre-

pych w uzgodzeniu o jakim nie miałem pojęcia i nie  
mogłem nawet przypuszczać, że coś podobnego majądo w  
museum przyrodniczym. Nie mogłem przypatryć się nie-  
gółtom, to też o tem nie pisałem, ale o ile uważałem okazy, nie-  
gółnie z darów pochwaźce, są bardzo starannie zrobione.  
Zwiedziłem też klatkę schodową z legendowym przepychem  
zbudowaną, potem przeszliśmy do szkół. Tu zauważy-  
łem, że intr ich większy trochę jest ale nie w takiej łatwej  
barwie co nasz. Pokazywał mi p. Loreur nowo usłaniony  
szkielet tej krowy murskiej od p. Dybowskiego. To zwiedzenie  
zajęło nam dwie godziny z okładem, to też, ponieważ już  
była 1<sup>a</sup> po poł. wyszliśmy. W drodze p. Loreur przedstawił  
mię swojej żonie, która oświadczyła, że radaby była mieć  
mię na obiedzie.

Po południu wyszedłem na mechańkę, której celem było  
odszukanie p. Hadaenka bawiarza tu na sztygach archeo-  
logicznych. Poszedłem pnie do „Oguska” słowarszycenia  
polskich akademików, które z trudem odszukałem. Niestety  
by nie mogli mi podać adresu p. Hadaenka.

Dziś rano poszedłem znów do p. Loreura, który mi zaraz  
na wstępie prosił do cyrku dziś wieczorem; wymawiałem  
się ale oświadczył że ma bilet gratis'owy. Cały rano  
zeszedł nam nad rozprawą Prażaka, Materialien zu  
einer Ouis Ost-Galizien. Loreur chce go namarko-  
wać i pomyślał, że dobre byłoby, gdyby ktoś po polsku  
referował pracę Prażaka w jednym z naszych czasop-



pisem naukowych. Po tem odwiedziłamy pracownię preparatorów, gdzie widziatem lwa padłego w Schönbrunnie i dwie matki raki również słabiej. Widziatem jak modelował preparator z torfu cranke dla matki, której skóra już była gotowa do wypchania. W pracowni mają też szereg grup matki, zrobionej z doskonałym wyrzem twarzy. Zwiedziłamy tu macerownię i jej urządzenia.

Na obiedzie spotkałem swego znajomego redwona Dr<sup>o</sup> Teisseyrego, docenta paleontologii w lwowskim Uniwersytecie, który tu bawi dla specjalnych studyj, posiadajace w Hofmuseum i w Geologische Reichs-Ausstalt. Zrobili mi się bardzo miło, gdy zobaczyłem p. Teisseyrego i jemu też było przyjemnie, bo nie był we Lwowie 7 miesięcy.

Dziś o 4½ idę mową do p. Loreura do muzeum, gdzie będziemy dalej Pražaka studyowali.

Před chwilęką przyniesiono mi z poczty pieniądze: 60 fl zwrot za ocy po Felkim i 100 fl nadwycrajnego dodatku na konta podróży, za co osmielam się Excellenceyi Jasnici Wielmożnemu Panu Hrabiemu serdecnie stoyć podziękować.

Dostałem również przesyłkę skamielin kredowych z Muzeum w p. Tomnickiego, celem porównania i możliwego oznaczenia z pomocą najlepszych skarów i specjalistów. Spotrziewam się, że mi to się zda, tem więcej że p. Dr. Teotora Fuhsa, dyrektora działu mineralogiczno-paleontologicznego, znam; poznałem go podczas jego pobytu we Lwowie, gdy zwiedzał

miernemu JWPau a hrabiego.

Z wyrazami głębokiej ceni i przywiązania kreśli się

wdzięcunym i miżonym

Faullaruch

Wiedzi 21. marca 1898.



Excellency Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Caty tydzień zresztą mi na wiedzaniu partyami przyrodniczych zbiorów w Hofmuseum. P. Loreur jest dla mnie pełen względów i wreszcie mnie sam prowadzi, przedstawia panom pracującym w poszczególnych działach; wszyscy mi radzi pokazują zbiory swoje, wskazują dodatnie i złe strony urządzeń muzealnych, jakkolwiek zainwazytorem, że nie wszyscy pod tym względem jednakowo zachowują się.

Barczo sympatyczne zrobił na mnie wrażenie p. Handlirsch, który tu ma sobie poturone pluskwaki. Pokazywał mi szeregółowo swój zbiór, w którym szeregółowie piszknie zestawiony dział rodracji i gatunków wosk wyrabiających, wraz z okarami gatarek obsiadłych przez kolonice tych owadów. Tu widziałem maszynę do drukowania kartek stosunkowo nie droga, bo nabytą wraz z creionkami różnej wielkości za 60 fl. Zapisałem sobie firmę i wzięmę od niej katalogi i cenniki.

P. Handlirsch pokazał mi nadto piłytki z odrenia Agave bardzo miśkkie a przytem elastyczne i wskutek tego bardzo przydatne do owadów. Dał mi również na próbkę kawałek takiej piłytki.

W Hofmuseum mają doskonały abracent do pisania kartek, nie daje się zmyć ani wodą ani spirytnusem, a przytem nie droższy od zwykłego.

Zbiory ornitologiczne bardzo ładne i bogate, jakkolwiek można tu zauważyć pewną niejednorodność w wyprychaniu i stanie zachowania okazów. Jest wiele rzeczy starych, jak sam p. Loreur powiada dopominających się gwałtownie zastąpienia nowszymi. Bardzo ładny jest zbiór brzoźniaków darowany przez Tschusi'ego. Zbiór matp bardzo mi się podobał; szczególnie jest, że wywar twary, tak trudny u matp do zachowania, stos inkowo dobrze jest oddany. Szkielety ssaków i ptaków bardzo ładnie zrobione; postępują przy macerowaniu płasich szkieletów w ten sposób, że macerują ostrożnie tak żeby się ściżna utrzymały, co ułatwia bardzo ustawienie. Zwiedziłem też zbiory balgów, wyprytawieniem o inwentarze, co mi p. Loreur chętnie pokazywał i objaśniał.

Zbiory niższych zwierząt, gąbek i koralu bardzo ładne, bogate i dobrze ustawione. Drzwi muie, crenu w niektórych preparatach spirytnusowych nie odnawiają spirytnusu.



Dyrektorowi Fuchsovi przypomniatem się, przyjął mnie bardzo grzecznie, przedstawił kustosowi Kittlowi, którego zastałismy pracującego nad oznaczeniem kredowych ryb. Zbiory mineralogiczne, petrograficzne i paleontologiczne bardzo mi się podobaly. Szerególnie ładne moja meteoryty i węglowe rzeźby. Cały zbiór typów paleontologicznych nadzwyczajnie urozniżony, natomiast zbiory dubletów i mit poszególnych formacji tak porozrzucane, że gdy potrzeba czegoś do porównania, to prawie niepodobna znaleźć. Pozostaje mi jeszcze do szerególnego przypatrzenia zbiór etnograficzny i przedhistoryczne, które tylko pobieżnie przejrzałem, tudzież zbiory botaniczne, których jeszcze nie oglądałem.

Zwiedziłem pracownię takydermiczną i <sup>ce</sup> makrozwierzęta, gdzie właśnie do macerowania przygotowywano owcę kretejską, padłą w Schönbrunnie.

We środę t. j. 23. b. m. byłem z p. Loreurem na posiedzeniu zoologiczno-botanicznego towarzystwa; prof. Hatschek o Leuckardie wspomnienie pośmiertne, a prof. Fritsch mówił o systematyce botanicznej z uwzględnieniem geograficznego rozstawienia roślin. We czwartek byłem na obiedzie u p. Loreurów, wieczorem w Hofoperentheater; p. Loreur dał mi Hoffreibillet.

W piątek byliśmy w Schönbrunnie; poznaliśmy inspektora menażeryi p. Krausa, który nas oprowadzi po klatkach, dla szerzej publiczności jeszcze zamkniętych. W tych dniach jedzie p. Kraus do Broduw po dwa łosie, ofiarowane przez p. hr. Po-

Focka. Zwiedziliśmy nadto park i byliśmy na glorięcie, skąd wspaniały widok na Wiedeń i okolice, niesłychany wspaniałokształtny zamary.

W sobotę rano byłem w Hofmuseum, przedstawił mi p. Lorenz staremu Braunerowi i zwiedzaniem zbiory chrząszczy i błonkówek. Po południu zwiedziliśmy instytut paleontologiczny w tubyjszym Uniwersytecie. Mają głównie typowe zbiory, niektóre rzeczy w odlewach gipsowych. Pójdę tam jeszcze jutro s.j. w poniedziałek po południu, przyrzecem zwiedzić muzeum geologiczne uniwersyteku.

Widuję się tu często z p. Habackiem, który przyrzekł oprowadzić mnie po „kunsthistorisches“ Hofmuseum. Często spotykam także Dra Teisseyrego, docenta paleontologii ze Lwowa, który tu bawi celem opracowania swoich zbiorów.

Mam zamiar zwiedzić geologiczny zakład państwowy, w którym pomocnym będzie p. Teisseyre. Jutro wieczorem wybieram się na posiedzenie zoologiczno-botanicznego towarzystwa, gdzie p. Fuchs ma mówić o kopalnych algach.

We Wiedniu mam zamiar porzucić do czwartku, potem zaopatrzywszy się w polecenia do kustoszów muzeów w Grazu i Lublanie pragnąłbym puścić się w dalszą drogę.

Z wyrazami głębokiej cześci i przywiązania kreślię się wdziernym i miłym się  
Famellarunek

Wiedeń 27. marca 1898.



Eksellencyo Jasnio Wielmożny  
Panie Hrabio!

Wyjazd mój z Wiednia musiałem  
odłożyć aż do niedzieli t.j. 3. kwietnia;  
zbyt wiele czasu zajęło mi usiłowanie  
oznaczenia skamielin kredowych, które  
mi p. Lomnicki tu przysłał, myśląc, że  
zbiory paleontologiczne w Hofmuseum  
są w ten sposób urządzone, że bez wielkiego  
trudu da się niernane rzeczy przez porów-  
nanie oznaczyć. Po kilkudniowych usiło-  
waniach ujrzałem się zmuszonym ska-  
mielinę częściowo oznaczyć, częściowo nie,

oznaczone zapakować i odesłać na powrót  
do Lwowa. Skorzystałem przytem tyle, że  
zawiązałem stosunki z pp. Fuchsem,  
Kittlem i Wähnerem, filarami paleon-  
tologiem tego działu. Dr Wähner jest wtu-  
lejszym uniwersytecie docentem paleon-  
tologu, bardzo sympatyczny i ujmujący  
człowiek. - Zwiędziłem przegotowo dział  
botaniczny, gdzie poznałem Dra Zahl-  
brucknera, custos-adjunkta w tym dziale.  
Przypatrzyłem się katalogom kartkowym,  
zbiorom rycyś naukowym i dla uczniów.  
Dział przedhistoryczny obejrzalem; specyal-  
nie byłem u p. Trombathy'ego, który  
mnie bardzo serdecznie przyjął, wspomi-  
nając chwile swego pobytu we Lwowie, które  
tak miłe przepędził. Mówił mi, że był  
tu p. Borzkowski (prawdopodobnie z Miel-  
nicy) i wspominał mi o swoim stocie;



pokazywać mi blachę z Michatkowa,  
której odlew wystawić karać w zbiorach.

Dziś miał mieć ojciec Loreura w łona-  
wystwie zoologiczno-botanicznem odczyt  
o badaniach planktonu, ale z powodu  
choroby odwołał go.

Jutro rano cały rano poświęcę zwiedze-  
niu geologicznego zakładu państwowego,  
pozem pakuję się, i w niedzielę rano  
wyjeżdżam do Grazu. P. Loreur radzi mi,  
żebym na Semeringu wyśiadł i zrobił  
wycieczkę na szczyt, pozem po potoku  
mogłoby się pójść w dalszą drogę. Jeżeli  
tylko ładna pogoda będzie, to postąpię  
według jego rady. P. Loreur już pisze do  
Grazu do p. Markstauera, kustosa  
pny Joanneum i do Schulza do dub-  
lany, asystenta przy krainickim mi-

zeim, polecając mi się względem. To  
teraz przed odjazdem, w sobotę po południu,  
będę u p. Lorena w domu i podziękuję  
jemu za jego uprzejmość.

Idąc za radą J.W. Pana Hrabiego dałem  
sobie zrobić bilety z dodatkami „Adjunkt  
am Gräfl. Dzieduszycki'schen Museum  
in Leuberg. Tak mi polecił Loren, mówiąc  
że to wystarczy.

W Gracu stać w hotelu Elephant a  
w Lublanie także w hotelu Elephant.  
W Gracu zabawię najwyżej dwa dni i tyleż  
w Lublanie, poczem korzystając z łaskawe-  
go zaproszenia J.W. Pana Hrabiego jadę do  
Abbarii, gdzie stać prawdopodobnie w piątek.

Z wywarami głębokiej czi i przyrzucia-  
nia kreśle, J.W. Pana Hrabiego

wdzięcznym i miłym  
Janellarsch

Wiedni 1. kwietnia 1898.



Excellency Jasnie Wielmożny Panie Hrabis!

W sobotę t. j. 2. b. m. miałem długi chodzenia, tak że dopiero o 10<sup>ty</sup> mógłem wybrać się do Geologische Reichs-Anstalt, który leży spory kawał drogi od Hofmuseinn. Dniażerous mi, że zbiory zakładu są obecnie z powodu niedawno przeprowadzonej restauracji sal w wielkim nieporządku, na co ja powiedziałem, że temu się nie zgornę i podałem kartę prosiłem, aby mnie zameldowano dyrektorowi zakładu. P. Mojsowics, który obecnie zastępuje p. Stache, bawiącego chwilowo u a wło-  
pie przyjął mnie i polecił preparatorowi oprowadzić mnie po salach. Dowiedziałem się, że członkowie zakładu obecnie porożędzali się już.

Zakład państwowy geologiczny mieści się w pałacu niegdys Rasumoffsky'ego i dla tego sale są z ogromnym przepychem dziś jeszcze urządzone. Podłogi bardzo wzoryte z drewna różnego gatunku, na ścianach sztuczne marmury, w jednej sali nawet zostawiono pajaki z wisioškami ze szkła szlifowanymi. W ogólnosci sale robia bardzo dobre wrazenie. Wielka sala, prawdopodobnie niegdys recepcyjna, ponornano-

na kości kopalnych ssaków, które tu leżą porożniadane i przykryte papierem. W tem co widziałem, nie widzę tu nadzwyczajnych osobliwości.

Zbiory petrograficzne są osobno ułożone, a osobno paleontologiczne, przytem podział terytorjalny krajów uwzględniono np. Czechy osobno, Węgry osobno, Galicya osobno i t. d. Zbiory w formatach mniej więcej jednej wielkości ułożone w gablotkach, pod którymi są etykiety i tu mieszczą się wstawiłe zbiory naukowe. Wśród nich są rękopisy nie drukowane lecz pisane, wśród nich są także oryginalne oznaczenia zachowane.

Mają bardzo ładne zbiory mioceńskich skamielin, jurasowych dewońskich i sylurskich, ostatnich wiele bardzo ciekawych pochodzących ze zbiorów Barandera. Mają sporą kolekcję węglowych, ale nie tak ładnych i nie tak bogatą jak w Hofmuseim.

Między galicyjskimi rzeczami, na które jeden pokój przeznaczono, widziałem w zbiorach wystawkowych katrańskich granitów trochę, nieco kredy lwowskiej i nagonańskiej. Pomędzy kredowymi skamielinami są oryginalnyemu Knera opisane. Nie widziałem tu skamielin z Hołubicy, a jest prawdopodobnem że je posiadają; wszak swego czasu Hilber coś w Hołubicy musiał zebrać. W ogóle ten nieporządek chwilowy nie pozwala wglądać w szczegóły a z tego co jui ułożono widać, że zbiory geologicznego zakładu są wielkie i dobrze obrabione. - Zwiędniętem też salę publicznych posiedzeń, porzem podziękowałem Mojsisowiczowi za pozwolenie



ogłównienia zbiorów i poszedłem do Hofmuseum, do Lorewa i do działu mineralogiczno-petrograficznego, celem porozumienia się z nimi. Z Lorewem odbyłem jenerę po południu mechaniczną ponad Wiedeńską i przez Stadt-Park.

W niedzielę rano wyjechałem z Wiednia. Partya od Glognitz przez Semering, z wiaduktem, tunelami, wiadkami na szkieleńce scypty i doliny i różne fantastyczne górotwory bardzo mi się podobała. Miałem wielką ochotę wysiąść w Semering i porotać do następnego pociągu, ale zimno pniekliwie i niepewna pogoda wstrzymały mnie od tego zamiaru. W ten sposób ruszyłem dalej, ku dołom i stacją w południe o 1<sup>2</sup> w Gracu. Droga od Semeringu więcej jednolita; od czasu do czasu widai tu odkrytki doskonale przedstawiające zaburzenia geolektoniczne.

Grac mi się podobał; bez porównania mniej ruch niż we Wiedniu, mniej więcej tak jak we drowie, tylko że Grac ma rzekę wielką.

Dziś rano poniedziałem o 9<sup>2</sup> do Marktnera, który jest kuratorem wdziale botanicznym i zoologicznym w Joanneum; był przez Lorewa uprzedzonym o moim przyjeździe. Przyjął mnie bardzo uprzejmie i oprowadził po swoim dziale. Zoologiczne zbioru nierbył obserwe ale na skape fundane, jakimi rozporządzaą drighe slyryjskimi Wydrin. Tomi krajowemu, dosyć pokairne. Mają osobno restawione slyryjskie ney a osobno pozakrajowe. Isaki niektore gólnie preparowane, to sauno i ptaki. Mają też dosyć ney morskich i wcale bogate, wdzis salkach umieszczone, zbioru entomologiczne.



P. Marktauer, bardzo sympatyczna postać, jest pomytem doskonałym fotografem i ja starałem się z jego 14-letniego doświadczenia wyciągnąć korzyści względem aparatów fotograficznych, soczewek i t.p.

Poniedziałem następnie do Hilbera, który jest profesorem tutejszego uniwersytetu a zarazem kuratorem działu petrograficznego i paleontologicznego. Przedstawiłem się, bardzo miłe rad przyjęł i sam miłe oprowadził po swoim dziale, bardzo ładnie urządzonej z uwzględnieniem systemu naukowego i z doskonałym, możliwie daleko posunięciem wzbyskaniem miejsca. Mają tu bardzo bogate zbiory kopalnych ssaków dyluwialnych i kredowych, dalej miocenu i w ogóle trzeciorzęd bardzo ładnie zastąpiony. Układ ogólny w ten sposób przeprowadzony, że zaczyna się od najmłodszych formacji i wędnie rozbiera się zbiór osobno na krajowe rzeczy a osobno na porakrajowe; porakrajowych rzeczy stosunkowo nie wiele. W pracowni swojej ma ładną bibliotekę podręczną, między innymi Barande'a monografię sylwus weskiego. Zwiędziłem też pracownię preparatora, gdzie prócz maszyny pompowej do plifów i miotków do formatyzowania nie ma nic godnego widzenia. Prof. Hilber bardzo sympatycznie na mnie zrobił wrażenie.

Po obiedzie zwiędziłem instytut geologiczny, gdzie poznałem prof. Hoerhena, który miłe sam oprowadził po instytucie wczorowo urządzonej i na pamieć dał mi drukowany opis instytutu. Potem zrobiłem wyścig na Schlossberg, skąd piękny widok na cały Grar i malowniczo bardzo okolice, od zachodu s'nieżnymi srenytami ograniczoną.

Wejście na górę dwużyj sonykare chośnikami wtrót dnew starych. Muóstwo tu ziemb i kosów; mwaiaćem tu rieżbę samca nieco odmiennie ubarwionego niż u nas, a mianowicie na ryji miał niebiesko-zielonawe piórka a na skrzydłach iółtawe lustra. Są tak ładne, że gdy na chwilę stanątem wiele pmyleciato na krok odemnie i formalnie dopominaty się, abym im co rzucił. Póimiej widziaćem, że są do tego przyzwyczajone, bo jeden z emerytów nierawodnie karunił je bućką.

Na szczycie góry ładne trawniki, na których na dywanach kamieniami obłożonych zasadzono różnego rodzaju Saxi = fragariae. W ogóle bardzo tu ładnie na szczycie góry; jest zegar słoneczny, dwa barometry, termometry, teleskop automatyczny za 5 zł, restauracja, kawiarnia i stacja kolei linowej, ułatwiającej komunikację z miastem. Próbowaćem jazdy koleją linową z góry do miasta; nie robi nieprzyjemnego wrażenia.

Przeła Mur, na której rzeczno 5 mostków ma bardzo wartości prąd. Wczoraj było wody ponad normalny stan, dziś spadła woda do normalnego stanu.

Jutro wiedeńskie porobotate driaty Joannem, tym przedhistoryczny i gabinet minimalizmu i jeżeli mi czas pozwoli instytut zoologiczny w Uniwersytecie. Chciałbym jutro po południu wyjechać z Graru do Dublany, skąd po wiedeńskim krajiskiego muzeum, co mi może zabrać dwa dni czasu, puściłbym się w drogę



5. 6

do Finne a stąd do Abbazii. W Lublanie stać w hotelu  
Elephant i zaraz napisać J.W. Panu Hrabieciu o tem, co  
widziałem w przedhistorycznych zbiorach i numizmatycznych.  
W ogóle Joannem nie ma przewodników z wyjątkiem kate-  
logu zbioru mineralogicznego. Zbiór ten jest bardzo bogaty  
zarówno ilościowo porakrajowych rzeczy a bardzo stosunkowo mało  
obywajskich. Pomaćem kuratora tego zbioru Dra Hatle i u niego  
kupićem dwa katalogi zbioru mineralogicznego.

Prepraszam najmocniej J.W. Pana Hrabiego, że osmiciłam  
się pisać list z tego rodzaju dodatkiem na jednej kartce i z wyra-  
żami głębszej ceni i przywiązania kreślić się J.W. Pana Hrabiego

wdzięcznym i miłym

Jan Marwick

Grac 4. kwietnia 1898.



Lublana 6. kwietnia 1898.

Ekscelencyo Jasnio Wielmożny Panie Hrabi!

We wtorek p.j. 5. b. m. razem z wiedzicielem „Joannem” u Graci  
dział przedhistoryczny i gabinet monet.

Dział przedhistoryczny zajmuje pięć większych salek i jedną małą  
i prócz ścisłe przedhistorycznych rzeczy ma zbiory starożytności greckich,  
trochę war etruskich i trochę egipskich rzeczy, między innymi urny  
kapłana z napisami i malowidłami w różnych kolorach.

Mają wiele wykopalisk z okolicy brązowego z Maria Rasl, uarowanych  
przez hr. Wurmbranda. Stosunkowo niewiele przedmiotów z epoki  
kamienia nieogładzonego i gładzonego; wogółności brąz przeważa,  
gdzie mają wiele rzeczy, między innymi wóz ofiarowy z miniaturo-  
wymi figurami. Jest wiele rzeczy rzymskich wykopanych w miejscu  
dawnego Vivinium; tu jest wiele szklanego naczynia, głównie  
flaszek.

Zbiór monet zajmuje dwa niewielkie pokoje. Osobno jest zesta-  
wiony zbiór monet sycylijskich, dający obraz rozwoju bicia monet

w Stryji; są tu takie stemple i matryce wybrane przy bicia  
monet.

W zbiorze medalionów zamawiającemu medalion byłby na  
aresi Floryana Straszewskiego, burmistrza miasta Krakowa.

Zbiory przedhistoryczne wystawione są w szafach i gablotach  
o ciemno-czerwonym tle, napisy mają złote na czerwonych  
kartkach. Napisów objaśniających przedmioty bardzo mało,  
przeważnie są tylko miejscowości podane.

Zwiedzimy te zbiory ponownie jeszcze do p. Marktnera  
podróżowaci mi i przegnai się, tudzież w tym samym celu  
do Hilbera i Penckeego, którego przez Hilbera poznatem.

Pencke jest docentem geologii i paleontologii w uniwersytecie  
tutejszym i pomaga Hilberowi, jako wolontaryusz, w dziele  
geologicznym Joanneim; sam zaś pracuje w tereciore:  
dzie.

Z Gracu wyjechałem o 1<sup>te</sup> w południe. Droga z Gracu do  
Lublany nastęca bardzo wiele ładnych widoków; szczególnie  
od Pragerhof do Cilli jest droga bardzo malownicza. Gdy po-  
ciąg wydostanie się z tych szerecin i rozpadlin na płaszczyznę  
wspaniałe odświeżenie się widok na szczyty Alp, na zachód od  
Lublany położone, w tej chwili jeszcze zupełnie białe. Mimo-  
woli odemwatem, że mię coś ku tym szczytom ciągnie.

W Lublanie stałem o 6<sup>te</sup> godzinie, spisałem wraie-



nia dnia i wyszedłem na miasto trochę odświeżyć się.

Lublana robi wrażenie małego miasta; nie ma tu wielkiego ruchu, ludzie nawet ruszają się powoli, powolniej niż we Lwowie.

Dzisiaj: 7. 6. m. rano o 9<sup>ty</sup> pojeździe do Rudolfinum t.j. krajńskiego muzeum krajowego, gdzie odznakałem p. Schulza, asystenta przy tymże instytucie. P. Schulz, z zawodu preparator, jest przy tem muzeum 24 lat, prowadzi przez kilka lat wykopaliska dla krajńskiego muzeum i dla Hofmuseum; dopiero niedawno został mianowany asystentem. Robi wrażenie pojedynczego człowieka, praktycznie wykształconego, jest bardzo uprzejmy. Oprowadził mnie po zbiorach, które są nie bardzo bogate ale bardzo gustownie ułożone. Tylko ptaki mają ściśle krajowego pochodzenia i prehistoryczne rzeczy; między krogowcami, ślimakami, rybami, dalej w zbiorze mineralów i w zbiorach petrograficznych i paleontologicznych są rzeczy niekrajowego pochodzenia. - Bardzo bogate mają zbiory wykopalisk z różnych epok, szczególnie z okresu budowlanych i okresu rzymskiego. Model okrestu znalezionego w turfoniskach, ładnie kawałki oryginalne drzewa, wytego do budowy tego okrestu, wraz z zielonymi gwoździakami, widzieliśmy. Z okrestu tego drzewo było w takim stanie, że prócz tych kilku kawałków, które drwinym sposobem ocalały, nie się nie dało uratować. Fotografuję i wymiary edys =



to na miejscu a następnie model zrobiono. Mają bardzo ładny zbiór kości i nasek zwierząt, zwłaszcza w budowlach wodnych; wszystko oznaczone.

Zbiór ptaków nie jest nadwyrazny; jest kilka odmian barwnych (albinos). Mają natomiast gniazda i jaja orzechówki twardzi gniazda i jaja drzewiaka czarnego, ostatnie spępowione i na zawiązkach, co znajduje praktycznie ze względu na publiczność zwiedzającą.

Zwierząt ssących nie wiele i nieszczególne zrobione. Natomiast bardzo ładny zbiór monet, przeważnie rzymskich, z różnych epok wystawiony jako „Schausammlung”; w zbiorze właściwym monet mają 20.000 sztuk. - Pośród wykopaliskami rzymskimi jest posąg brązowy ze śladami grubego uciecia, za który im Rothschild paryski dawał 80.000 fl. Powiada p. Schulz, że to jest ich najcenniejszy przedmiot.

Ostatnie przystąpienia ziemi narobiły im wiele szkody; sama rekonstrukcja budynku kosztowała 22.000 fl; jeszcze dziś są widoczne ślady tego spustoszenia. - Przewodnika nowego nie mają, a stary zupełnie wyczerpany; leg. wyco-ganitem, bo nabyć nie można.

Jutro rano o 6<sup>ty</sup> opuszam Lublanc, o 10<sup>ty</sup> stancje w Liuncie a wieczorem w Abbarii.

Z wyrazami głębokiej cześci i przywiązania kreślę tu  
 JW<sup>o</sup> Pana Hrabięgo

wdzięcznym i miłym

Jauharwek

Wiedeni 8. maja 1898.

VII. Liebensterugasse N° 2 II. III Th. 24.

Ekscellencyo Jasnici Wielmożny Panie Hrabio!

Po odjeździe JWSana Hrabiego zaraz rano przeprowadziłem się do mego pomieszkania; prędko oswoiłem się z niemi i dziś nie wydaje mi się zbyt niebotyernem.

Nie piszę długo czas, za co najmocniej przepraszam JWSana Hrabiego, ale właściwie nie miałem materiału.

Czas rozłożyłem sobie w ten sposób, że rano idę do Hofmuseum, gdzie przez parę dni zajęty byłem rozprawą Praraka; obecnie od kilku dni z Blasiussem w ręku przeglądam materiały już oznaczone. Jednego nietoperra z Dalmauyi, świeżo nabytego, oznaczyłem; był to Desperthio uncinus. - Reiser'a widziałem jeszcze parę razy; powiedział, że przy sposobności pobytu w Bośni będzie mógł zapoznać na koczach i niedźwiedzie. Jakkolwiek nie wiem, czy będzie mógł w całej pełni skorzystać z jego względów, dziś już ciężej się na niego o chmili, w której kiedyś stał, na Bośniackiej ziemi.

W nowym wydaniu publikacyi Praraka nie brak ciekawych szczegółów; podaje między innymi, że w Zatożicach widział 5 Glareola For-



quata i przy tej sposobności jednego samego zabić. Pomiedzy  
karkami takie wiele osobliwosci wyliera. Pisat do mnie Rei-  
chenow zapytaniem co ja myśle o Praraku; odpisalem mu,  
ze „obwar die Daten einwirfsfrei erscheinen, muss ich dieselben  
doch mit grösster Vorsicht annehmen „ dodajac ze „ nachdem die  
Arbeit vollkommen erschienen ist, werde ich in ausführlicher  
Weise zu ihr Stellung nehmen. Ladre, ze byle odpowiedziei mog-  
iem.

Ciagle jemere ogladam „Schausammlungen“ w Hofmuseum,  
przy nem szeregolnie wracam uwage, na nizne wierzta jak  
ryby, slimaki, raki itp na sposob ich wystawienia i konserwowa-  
nia. Im więcej przypatruję się tym zbiorom, tem więcej mi sie  
podobaja.

Porucilem dwóm specjalistom tutejszego Hofmuseum; Dr<sup>a</sup> Aven-  
samera, zajmujacego się rarkami i Dr<sup>a</sup> Rebela, który ma  
pod sobą dziać motyli. W piątek (6. b. m.) byłem u p. Schombatky-  
ego i prosilem, icby mi pokazal wszystkie galicyjskie rzeczy te  
mianowicie, które maja pochowane w zbiorach rezerwowych. Bar-  
dzo uprzejmie przyjal mnie i przyrzekl uczynic zadość mej prosi-  
bie w najblizszej przyszłości, gdyi obecnie zajety jest korekta do  
nowego przewodnika, który niebawem ma wyjść z druku. W tych  
dniach mam się zamajonic z Dr<sup>a</sup> Haberlandtem, który jest dyrek-  
torem austriackiego muzeum etnograficznego.

Po popołudniu t. j. od godziny trzeciej mam wolne; wykle idę na  
miasto, przytem wstepuje do biblioteki zoologiczno-botanicznego  
towarzystwa przegladnac najnowe czasopisma. Przy tej sposob-



nosił notując sobie uwagi godne drzeła.

Wbiegłej soboty byłem z Dr. Steinerem, zawodowym planktonistą na wycieczce; w starych korytach Dunaju, „Donaukanal” łowiliśmy siatką wodne rzemy i, podczas gdy mój towarzysz był niezadowolony z poziomu, ja odniostem z wycierki bardzo dobre wrzemię. Człtno było wygodne, pogoda bardzo ładna i szałica, mimo że piaska, z powodu pisknej zieloności, rozwiniętej już w całej pełni, bardzo przyjemna. Widziałem tu parę Sterna sp. Dowiedziałem się gdzie kupuje hermetycznie zamknięte stoiki do wycieków planktonicznych, podziskowałem bardzo ładnie i zamówiłem się na najbliższą wycieczkę.

We wtorek rano po południu byłem w Praterze, gdzie zwiedziłem vivarium. Mają tylko gady i płazy, bardzo dużo ładnych i starannie utrzymanych egzemplarzy. Przy tem jest panorama, gdzie zabawiłem się godzinę przypatrując się białym niedźwiedziom, których 12 sztuk uwija się po imitowanych skałach lodowych, rozmaitym ewolucyjom fok i koni morskich, ale których urzędowo obserwowany basen. Dla kompletu dodano tu kilka par mew i kormoranów.

Zdawałem się o kartę na odczyt Nauseua i dopiero w ostatniej chwili, w dniu odczytu, zupełnie przypadkowo dostałem. Byłem zatem przedwczoraj (piątek b. b. u.) w wielkiej sali ratuszowej na odczyt naukowego podróżnika. Mówił po niemiecku ale tak z norweską i taki przy tem pogłos był w sali, że mało co można go było rozróżnić, mimo że stosunkowo bardzo bliskie miałem miejsce. Natomiast obrary scioptykowane, którymi wykładał swój papieral, wychodziły przesłanie. Były to te same obrary, które

illustrują jego „In Eis und Nacht.“ Nausem zrobił na mnie  
wrazenie dzikiej natury, która tylko doniosłości badań i śmiało-  
ści trudności, z jakimi te badania są połączone, przynajmniej  
na wosy. Chwałami wybuchają z prawdziwym zapachem. Bardzo  
jestem zadowolony, iż byłem na jego odkrycie.

Wczoraj byłem na Ringstrasse, która zaległa nieprzejrzaną kłu-  
mą; wdychowane są flagami i festonami, ale domy nie były  
tak bardzo dekorowane. Widziałem cesarza w postroju z Prateru; je-  
chał cwojką à la Daumont, wznosono „hoch“:

Pogoda tu we Wiedniu jeszcze nie ustaliła się; po kilku dniach  
pogodnych ubiegłego tygodnia raty ten tydzień był deszczowy, wczoraj  
nawet było wcale zimno. W tych dniach pojedę na wystawę, chciał-  
bym też zobaczyć tutaj ten ogród zoologiczny w Praterze.

Z wyrazami głębokiej cwi i przywiązania kreślił się J.W. Pana  
Hrabiego

szczerym i miłym

Jan Masarek.

18 Maja

22

Excellency

Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

W ubiegłym tygodniu prerabiałem dalej nieoperze tak, iż już wszystkie europejskie formy przeszedłem.

Zarządowi temu, iż z D<sup>o</sup> Haberlandtem i z wiedeńskim muzeum „für oesterreichische Volkskunde“ umieszczone w gmachu giełdy. Nie mają wielkich zbiorów, ani ułożenie ich nie jest wystawne, zdaje się głównie z braku miejsca i funduszy. Galicyjskich rzeczy prawie że nie mają, i D<sup>o</sup> Haberland zapytował mnie, czybym nie



wskazać mi źródła i drogi, skądby  
galicyjskie rzeczy dostać można. Powie-  
działem mi, że niemożliwym to nie jest,  
ale etnografia nie jest mojem specjal-  
nem studyūm i w tym kierunku nie  
mogę mi dać wyczerpujących informa-  
cyj. Katalog zbiorów mają.

Poznałem kustosa Hegera w ten sposób,  
że pośredem do niego zgłosić się do wy-  
cierki, która zamierzała urządzić to-  
warzystwo antropologiczne do Hall-  
statt, które jednakże z powodu matej  
liczby zgłaszających się nie mogła przyjść  
do skutku.

Byłem u Szombaty'ego, gdzie ze spi-  
su miejscowości wynotowałem sobie  
wszystkie galicyjskie rzeczy; na podstawie  
tego karte Szombaty te rzeczy ze zbio-  
rów pomysławiać i ja będę mógł je zoba-

czyć. W ogólnosci mają bardzo mało galicyjskich rzeczy i to z 7 miejscowości.

Przy tej sposobności pokazał mi Szouba te złote kawałki blachy z Michałkowa z 1896 r. nabyte od Przybystawskiego; p. hr. Borkowski ma taką całą. Dyskretnie do niedzielnemu mi, że Przybystawski dostał za to (213 gr.) połowę tego co mi spodziemiał dostać, i to nie wiele więcej po nad wartości złota.

We czwartek 12. b. m. na posiedzeniu Tow. zoologiczno-botanicznego mówił D<sup>r</sup> J. Loreuz, ojciec kustora, o jeziorze Hallstadzkim, a D<sup>r</sup> Steiner o znaczeniu planktonu w nowoczesnem gospodarstwie stawowem.

Dzis po południu wybieram się z D<sup>r</sup> Steinerem na Donauaußen na planktoniczny połów.

Kustosz Loreur osmiela się żądać  
J.W. Hrabieństwu wyrawy wzano-  
wania i poleca taskawej pamięci  
owe dwa listy Praraka, które J.W. Hra-  
bia ma u siebie.

Przedwzwojaj ołnym ałem oł. Urbanowski  
go piemiądze u kwoci 100 fl., za które  
J.W. Hrabieństwu rąki cęuję.

Z wyrarawni głębokiej cwi i pnyriar-  
nia kreślę się J.W. Hrabiego

wdziżerwym i unizony m

Jan Marurek.

Wiedeń 18. maja 1898

VII. Liebensteingasse No 2 I. S. III. Th. 24.



Ekscellencyo Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

W poniedziałek t.j. 23. b.m. przysły pocztą nietoperze i ryjówki nienszkodzone. Zabrałem się zaraz do sortowania materiału i oznaczeniem już kilka sztuk. Oznaczenie nie przedstawia wielkich trudności. Widzę, że Blasius nie zupełnie wystarcza dla naszych nietoperzy i nie zawsze cechy podane w jego podręczniku odpowiadają naszym okarom, co prawdopodobnie stąd pochodzi, że autor nie miał pod ręką okarów ze wschodniej Europy w dostatecznej ilości. Przy pomocy bogatego materiału z Hofmuseum dadzą się te trudności ominąć. Spodziewam się, że w dwóch tygodniach zatakwię się z nietoperzami i ryjówkami.

Studjum planktonu i teoretycznie i praktycznie, w cieniu mi polecenym jest Dr. Steuer, o którym JW Pan Hrabieć już niejednokrotnie wspominałem. Zapisałem sobie z Lipska

Książkę p. l. Das Lüsswasserplankton, Methode  
i. Resultate der quantitativen Untersuchung von  
Dr. Carl Epstein.

Poznałem dwóch specjalistów; Dr. Pintnera, docenta  
tutejszego uniwersytetu, specjalistę w robakach i Dr.  
Fr. Wernera, asystenta przy katedrze zoologii, specjalistę  
w gadach i płazach. Dr. Werner jest autorem kilku dobrych  
rozpraw a ubiegłego roku ogłosił wiskne dzieło; o gadach  
i płazach monarchii austro-węgierskiej zamierza obecnie  
napisać wiskną rozprawę w tym celu, mianowicie dla pozna-  
nia naszej fauny, jedzie do Lwowa, gdzie stanie wntorek  
t.j. 31. b.m. Prosił mnie, jako mającego lwowskie stosunki,  
abym go konni polecił, a specjalnie pragnąłby zwie-  
dzić muzeum J.W. Hrabiego. Pośłałem mu adres muzeum  
i powiedziałem, że napiszę do J.W. Hrabiego. Dr. Werner  
zechce prawdopodobnie wynotować sobie miejscowości; wogóle  
Galicya pod względem gadów i płazów budzi u niego wielkie za-  
interesowanie, chciałby nawet przedsięwziąć wiskną wycier-  
kę.

W sobotę, t.j. 28. b.m. jest w tutelnej Akademii Umiejętności  
dwoczne posiedzenie; jeżeli z powodu pogrzebu i p. arc. Leopolda  
nie odwołają posiedzenia a ja dostanę bilet, o co się starać,



pojdę na zgrupowanie; chciałbym bardzo widzieć zgrupowa-  
nych mężów nauki.

D: Zählbruckner, botanik, i D: Handlirsch, hemipterolog,  
obaj zajęci przy Hofmuseim, zamierzają podczas Zielonych  
Świąt udać się daleka wyprawę albo w Matę Karpaty albo  
w okolice jeziora Neusiedlerskiego. Chciałbym przyłączyć się  
do nich i uczynić to, skoro tylko pogoda dopinie. Po kilku bo-  
wiec dniach piasku, nawet nieco skwaru, zachmurzyło  
się i po kilka razy dziennie przejściowo deszcz pada; mam jed-  
nak nadzieję, że pogoda poprawi się.

Od dwóch dni p. Loreur nie pokazuje się w muzeum i nie daje  
o sobie żadnych wiadomości a trudno mi się dowiedzieć, w takim-  
go razie; mieszka bowiem od 1. maja na letnim mieszkaniu  
za Schöubrunnem.

Kupiłem sobie dobre, lepsze a przytem niedroga; zapłaciłem  
za nią 2 fl.

Z wyrazami głębokiej ceni i przywiązania kreślił się J.W. Dama  
Hrabiego

wdzięcznym i uniożonym

Jan Mazurek.

Wiedeń 26. maja 1898.

VII. Liebensterngasse N° 2 H. III Th. 24.



Wiedei 28. maja 1898 26  
VII. Liebensteingasse N° 2 H. III Th. 24

Excellencyo

Jasnie Wielmożny Panie Hrabió!

Wczoraj otrzymałem list od prof. Dy-  
bowskiego, w którym wspomina mi, że ma  
w swoim zbiorze brazylijskie węże i jasz-  
czurki jeszcze nieopracowane. Odpisałem  
odroczknie, że D. Werner we wtorek rano  
przyjedzie do Swowa na jeden dzień i że przy  
tej sposobności mogłoby Mu te węże opra-  
czyć. Dżis mówię o tem z D. Wernerem  
i radziłem Mu, żeby rano między 7-8

poszedł do Uniwersytetu a następnie  
ktoś 10<sup>ty</sup> zgłosił się w Muzeum. Poda-  
łem adres Muzeum i wskazałem o kogo  
ma pytać, mianowicie o p. Zontaka kustosz-  
sza lub o p. Hartla, preparatora.

Z D<sup>r</sup> Wernerem wybiera się także niejaki  
p. Ginsberger prawnik ale zajmujący  
się tymi samymi gałkami i ptakami.

Jutro rano o 7<sup>mej</sup> wybieram się na dwu-  
dniową wycieczkę do Hainburga, z D<sup>r</sup> Zahl-  
brucknerem i Handlirchem.

D<sup>r</sup> Loreur po dwudniowej lekceji niedysponując  
powrócił do zdrowia i wręduje jak zwykle. No-  
wego nie mam na razie nic do zakomuni-  
kowania.

Z wyrazami głębokiej żali i uszanowania  
kreśli się

wdzięcznym i miłym

Fau Manock

Wiedem 2. czerwca 1898  
VII Liebensteingasse N° 2 II. III Th. 24.

28

Ekscellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

List JW Pana Hrabiego otrzymałem w niedzielę po powro-  
cie z Presburga, dokąd wyjechałem tegoż dnia rano. Chciałem  
się widzieć zaraz w poniedziałek z D<sup>r</sup> Wernerem, ale wia-  
dząc nie mogłem go odzukać. Już poprzednio robiliem go uwa-  
żnym, że to są prywatne zbiory i jeżeli chce sobie notatki robić  
musi o to prosić. Dziwiło mnie to bardzo, że Werner, nie mając  
stosunków galicyjskich i przyrody krajowej, jedynie na podstawie  
materiału muzealnego chce o naszych gwałach i piśniach pi-  
sać. Nie mogłem mu podróży odradzić, gdyż waje mi się w inte-  
resie muzeum JW Pana Hrabiego leży, żeby jak największe koła  
o muzeum tem wiedziały i naocznie przekonaly się o jego stanie,  
jakotci okarów; żeby wiedzieli, że u nas w kraju poznanie przyro-  
dy nie jest tak zaniedbane, jakto niektórzy sobie wyobrażają.



Dr<sup>o</sup> Wernera jeszcze nie widziałem po powrocie; starałem się dziś z nim widzieć, ale go nie zastałem. Wiem natomiast od Dr<sup>o</sup> Steuera, któremu szeregłowo opowiadał, że wrócił zadowolony, że muzeum mu się podobało, że znalazł bogaty materiał gadoś i ptaków. Dziś miałem list od profesora Dybowskiego, w którym donosi mi, że Dr. Werner był i u Niego, że mu oznaczył brazylijskie węże, a w końcu wyraża zdziwienie i zapytuje mnie, czy ja nie wiem co Wernera skłoniło do tej podróży.

Jak na wstępie nadmieniałem, byłem w mieście w Preszburgu. Wyjechaliśmy, t.j. Dr. Fahlbrückner i ja, z Wiednia rano o 7<sup>mej</sup> parowcem; dzień był mglisty i pogoda bardzo niepewna, mimo to zdecydowaliśmy się pojechać mając zamiar wrócić tego samego dnia wieczorem z Preszburga, jeżeli się pogoda nie poprawi. Wkrótce po opuszczeniu przystani puścił się dym, który nie przestał padać aż w Deutsch-Altenburgu.

Droga Dunajem w dół, wśród brzegów porośniętych lasami z liwnymi i aluwiami, które z pokładu doskonale widać, jest napoiw dość monotonna; natomiast myśliwy-przyrodnik ma prawdziwe eldorado. Muślowo mew, od czasu do czasu kormoran (charakterystycznie przelatuje z jednego brzegu na drugi) lub czapla, niechętnie opuszczająca swe stanowisko, siwa lub ruda ożywają zielone brzegi. W jednym miejscu, niedaleko Deutsch-Altenburga, wi-

działaniem na brzegu 7 białych crapeł a prawdziwie zadziałaniem na widok kacerek, których spore śladko porwało się z zalewu za nas. Sejskiem parowca nie dalej niż na daleki stnał; były same kryżówki.

Tuż przed Deutschaltenburgiem pokazują mi Zählbrückner odkopane Carniuntum, a w samym Hainburgu dwie rzymskie wiere. Okolica otęła miemia się; zwaty gliny powoli stopniowo podnoszą teren, przepierając do trzecionędnych sporych pagórków, które w Hainburgu łączą się z Małymi Karpatami; Dumaj w tem miejscu wyziarł sobie głębokie koryta w kwarcytach karpaczkich. Nieco więcej za Hainburgiem przepływamy poprzód ujście Morawy, której woda iółta od tlany glinianego na długiej przestrzeni nie miera się z wodami Dumaju.

Presburg, gdzie stawaliśmy o 10<sup>ty</sup>, bardzo przyjemnie na mnie zrobił wrazenie; czysto na ulicach, drizki naturalnym spadkom i wodzie deszczowej, od czasu do czasu pomnik lub zabytok dawniejszej architektury dobrze utrzymany, ruch niewielki, wszystko to bardzo miłe driata po hatańskim Wiedniu.

Idziemy do p. Bäumlera, którego poznałem przed dwoma dniami na posiedzeniu Towarzystwa zoologiczno-botanicznego. Lichawy bardzo ciłowick; ojciec jego był masarzem a on sam, skończywszy gimnazjum i dawny maturę, także jest masarzem. Przy tem od dawna, obecnie moie liczy 56 lat, zajmuje



się botaniką, jest członkiem Towarzystwa zoologiczno-botanicznego we Wiedniu i botanicznego w Berlinie i napisał florę skrytokwiatowych Presburga ze szczególnym uwzględnieniem pleśni i grzybów. O tem dowiedziałem się w Presburgu i bardzo mi to uwiła, że człowiek, który w dyskusji na posiedzeniu zabiera głos i mówi ~~jak~~ przynajmniej jak profesor, jest sobie wykłuzym masarzem. P. Däumler bardzo nas serdecznie przyjął i zamówił się na popołudniu na wycieczkę w okolice najbliższą Presburga; od niejakego czasu wypróżniło się bowiem.

Syncezasem poszliśmy we dwójkę z Zahlbriicknerem na górę zankową, gdzie stoja ruiny zanku zamieszkiwanego przez ces. Maryę Teresę a burzonego w r. 1803 przez francuzów. Widok zanku bardzo ładny: jednej strony na przedgórza Karpat pokryte na stokach samicami z drugiej strony na płaszczyźnie nad Dunajkiem, gubiące się w mglistej doli. Mgły nie powalały dotąd na Schneebergu i Raxalpe. Na stokach góry flora pauwiska z karstami jadalnymi i dnem migdałowym. Zahlbriickner pokazywał mi niektóre charakterystyczne rośliny, zbierał porosty a ja zbierałem pod kamieniami owady, wije i itimarki.

Po obiednie poszliśmy znowu do p. Däumlera a z nim razem pojechaliśmy tramwajem elektrycznym nad Dunaj, skąd mieliśmy pójść na wycieczkę na t. z. Kalwarienberg a tamto

2602



inną drogą do miasta.

Droga na Kalwarieuberg, wśród winnic obsadzonych gęstniegęście czereśniami i orzechem włoskim, bardzo przy-  
mitywna i niesreżółnie utrzymywana, zdaje się ze względu  
na to, że mało kto jej używa. Rozmawiając o faunie, florze i  
stosunkach miejscowych znaleźliśmy się na szczycie góry, po-  
rosłym dosyć kartowatą sosnina, gdy deszcz, który od pewnego  
wisiał nad nami, puścił się na dobre. Nie pozostawiało nam  
nic innego, jak tylko najkrótszą drogą wracać do miasta.  
Wróciliśmy drugą stroną góry, która znowu tażodniej-  
szym stokiem łączy się z miastem.

Zasłaliśmy do p. Däumlera, który wrażył nas swoimi pro-  
duktami, i gawędząc przesiadaliśmy do 6<sup>ty</sup> wiceroem. Poru-  
tem dwóch synów p. Däumlera, którzy pokoićcyli gimnazjum  
i pracują w zawodzie masarskim.

D. Fahlbrückner wybierał się dalej do St. Georgen, gdzie ma  
matkę i brata; i ja miałem zamiar z nim jechać ale, ze  
względu na to, że nieprerwanie lato i nie było widoków, żeby  
mogło się wy pogodzić, postanowiłem wrócić do Wiednia. O 7<sup>mej</sup>  
siadłem zatem do pociągu i stanąłem we Wiedniu o 8<sup>3/4</sup>.

Nictoperre już oznaczyłem i mam je tylko porównać  
z tutejszymi okazami. Od D<sup>ra</sup> Klucyckiego z Mędrzechowa  
w pow. Dąbrowskim dostałem dla muzeum jednego nictope-

na, który jako krajowego pochodzenia pójdzie do zbiorów  
museim Jwana Hrabiego. Dr. Kluerycki, który prakty-  
kuje na klinice prof. Neussera, poznałem przez swoich kole-  
gów.

Zabieram się obecnie do Porexów, których oznaczenie nie  
potrwa długo, a następnie przenoszę się do działu entomolo-  
gicznego do Dyrektora Brauera i kustosa Ganglbauera;  
będę tam oznakał gąsienice owadów, które mi prof. Dybowski  
przysłał, prosząc bym się zajął ich oznaczeniem. Spodziewam  
się, że Jwan Hrabia nie będzie nic miał przeciw temu.

Dziś byłem z Dr. Steinerem i Dr. Schneiderem, którego przy tej  
sposobności bliżej poznałem, na wyierce planktonicznej.  
Dr. Schneider jest asystentem przy katedrze zoologii u prof. Fla-  
tscheka i zajmuje się wymiocerkami.

Powierkamie najchętniej mowu do 1<sup>go</sup> lipca, zapłaćciem za nie;  
w ten sposób już fundusze moje są na wyzerpaniu. Nadto osmie-  
lony ostatnim listem Jwana Hrabiego, pełnym dla mnie nad-  
zwyczajnej łaskawości, odwariam się prośbom Jwana Hrabie-  
go o nadzwyczajny datok na spawienie sobie ubrania  
letniego, kapelusza, obuwia i sp. koniecznych części garderoby.

Z wyrazami głębokiej czei i przywiązania kreślę ci Jwana  
Hrabiego

wdzięcznym i żniżnym

Jan Marurek

Wiedeń 8. czerwiec 1898.<sup>32</sup>  
VII. Liebensteingasse № 2 II. III. III. 24.

Excellency

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabie!

Wczoraj otrzymałem pieniądze  
w kwocie 150 fl., za które JW Pani  
Hrabiemu rąbki caturę.

W niedziele byłem na wycieczce  
z Handlirschem, Zahlbüchlerem i  
Brimenthalerem; ostatni jest botani-  
kiem, zbiera skrytopięciove rośliny do  
monografii. Pojechalismy rano o 7 pa-  
rowcem do Deutsch-Altenburga, skąd



piechota na górę 476 m. wysoką. Podro-  
dze widzieliśmy wielki *Tinnulus rugosus*;  
*Carmintum* porostawiliśmy na boku.

Góra w jednej części nieporośnięta lasem  
ma wybitną panosiską florę, za którą  
idzie i fauna potwornowa. *Handlirsch*  
zbierał ptuszkę i zachwycał się nad wy-  
crajnym potworem, ja zbierałem owady  
i ślimaki; malarzem też bardzo ładną  
ropuszkę.

Ze szczytu bardzo ładny i daleki wie-  
dziliśmy widok; z jednej strony na jezioro  
Nensiedlerskie i całą wiedeńską kotlinę,  
z drugiej strony na Małe Karpaty, Pres-  
burg i Dunaj zubiący się z otoczami  
w węgierskiej nizinie.

Zeszliśmy drugą stroną góry, lesistą,  
o miłym drzewostanie. W jednym miej-  
scu zauważyliśmy o wąż, który ma  
tu zupełnie inny charakter, niż na

zreby.

W Hainburgu widzieliśmy dwie stare  
wiewie rzymskie. Po obiedzie Haulirsch  
zatrut chloroformem pluskwy i zawa-  
r je preparował, potem puściliśmy  
się w dalszą drogę. Nie mając dobrego  
pojęcia ani z Hainburga ani z Deutsch-  
Altenburga, poszliśmy piechotą do Pres-  
burga, odległego stąd o 18 km. Szliśmy  
gościńcem; po drodze mieliśmy wieśkę  
Wolfsthal, przypominającą wygłosem  
nasze porządniejsze miasteczka. Zresztą  
droga cała nie przestawała być osobliwie-  
go.

W Presburgu staaliśmy o biewrosem  
a 7<sup>me</sup> odjechaliśmy do Wiednia.

Jutro s.j. czwartek 9. b. m. jadę z Haul-  
irchem i Zahbrücknerem do Au-  
geru. Wyjeżdżamy o 7 rano z Nordbahn-  
hofu a wrócimy wiewrosem. Jeśli nam

pogoda dopiła, tak jak ostatnim  
razem, spodziewam się przyjemnie  
spędzić dzień, bo, jak Handliruh zapew-  
nia, ładne i ciekawe wiedeńskie okolice.

We Wiedniu zaczynają się upały i par-  
ne dni; pogoda niepewna. Trenta nowego  
tak dalece nie ma nic.

Z wyrazami głębokiej żali i przywia-  
żania kreślił się J.W. Pan a Krabiego

wdzięcznym i umiarkowanym.

Jan Marwick



Wiedeni 17. czerwca 1898  
 V II. Liebensterngasse N<sup>o</sup> 2 St. III Th. 24.

Excellency Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Wycierka, którą zamierzaliśmy urządzić w dniu Bożego Ciała, przysła do skutku. Wyjechaliśmy rano o 7 mej z dworca kolei północnej i po godzinie jazdy staliśmy w Angern, małej wiosce, która we jakieś takie znaczenie zawniesiona stawną studnią i fabryką. W wycierce wzięło udział trzech: Handlisch, D. Melichar i ja.

D. Melichar, którego z okazy wycierki poznałem, bardzo przyjemny człowiek mimo że Czech z pochodzenia, jest sekretarzem przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Departamencie samostanym. Zna dobrze Bośnię i Hercegowinę, gdzie był blask lekarzem. Obecnie zajmuje się pluskwaniami a chętnie ma doskonałe. Wypytywałem go o prof. Lomnickiego, którego ma z literatury i korespondencyi.

Wysiadliśmy w Angern i opłaciwszy 2 kr. motowego przesłaliśmy Morawę i staliśmy na regierskiej stronie. Zaraz spadła nam w oko wielka cukrownia, obecnie po skończonej kampanii stojąca bezczynnie. Ludność tutaj, widać się przeważnie rolniczo, ubiera się pojedynczo; krótkie, szare płócienne spodnie i takar kurtka, czarny filcowy kapelusz jak u Słowaków stanowi cały kostium męszczyzny. Kobiety ubierają się także nie był oryginal-

nie; krótka, kolorowa, zwykle niebieska lub zgnięta ciemna, silnie popasadowana spodnica, czarne szalik bez rękawów, koszula bez wysuwania i czarne wysokie buty. We wiosce wędznie porozamiatano na ulicach. Maja straż ogniwą, która szychowała się do udziatu w procesji i w chwili gdyśmy przechodzili przez wieś trzeba grać pobudkę. Domy częścią drewniane częścią murowane, kryte dachówką lub osretem i sioma, bardzo schludne i świeżo wybielone.

Wkrótce wydostaliśmy się po za wieś i ostatecznie wylądowaliśmy polami, uprawnymi zbożem i burakami. Cały teren, wśród którego cały dzień mieliśmy spędzić, bardzo interesujący. Prawie jednorodna piaskowata, górieniegdzie i to tylko nieruwanie pagórkowata, przedstawia dawne koryta Morawy, która tu ułożyła mały drobny żwir i piasek. W miejscach gdzie były moczary przyciemne lub gdzie usadowiła się glina powstała wodrzajna gleba, zaś w miejscach więcej piaskich porostły lotne piaskowiska. Oryginalny wygląd nadają całości mokradła różne lub umiarkowane, rozmieszczone po całym terenie, z byłą trawą i sitowiem, wśród których bardzo ładnie odbijają *Ochis fusca* z drugim fioletowym kwiatem i *Muscari* sp. Ta kombinacja terenu jest wcale nie do porównania dla kuropatw, których kilka par powstało się przed nami. Kukuliki i czajki quicidra się tu także. Przypuszczam, że błotne polowania, szczególnie na dubelty, muszą tu być dobre.

Lotne piaski starają się tu zalesić i wyciągają do tego sosny i akacyi z dobrym skutkiem. Śnieżki kilka laty zaprowadzono na gliniastych regionach węgrod, który ma przed sobą o tyle dobre widoki o ile filoksera unika suchych i piaskowatych miejsc. Fauna ma tu być bardzo interesująca; Horvath, węgierski hemipterolog i w. Walkerwyll, wiedeński hemipterolog, znaleźli tu formy północniowo rosyjskie a zatem stepowe.

Minąwszy niewielką partję terenu wilgotniejszego z wielkimi



Takami Staupliemy w wiosce węgierskiej Jakobfalva, leżącej wśród lotnych piasków, słabo uprawnych. Tu spożyliśmy 2 godziny, posililiśmy się i o trzeciej ruszyliśmy w dalszą drogę do Schelfried, stacji kolei północnej, gdzie o 6 Staupliemy.

Droga cała zupełnie takasama, jaką rano przebyliśmy, nie natrafca nic osobliwego. Dla mnie była ona o tyle ciekawa, że widziałem tu pod Jakobfalva musy po raz pierwszy.

Wieczorem o 8<sup>my</sup> byłem już z powrotem w domu.

Nietoperze i sorexy już oznaczam i porównałem. Co do nietoperzy to w przystępnych 30 egzemplarzach materialu 11 gatunków i mimo materiału porównawczego trzy egzemplarze muszą pozostać prowizorycznie oznaczone do czasu aż więcej materiału krajowego zbierze się. Sorexy również oznaczam. Rzeczy tatrzańskie, mianowicie *Crocidura araneus* nie dadzą się porównać z tutajnymi okazami i jest możliwe, że są nową formą, nigdzie nie opisaną. Są one podobne do *Crocidura araneus* i dlatego je tak oznaczam; różnica leży w futerku i wymiarach. Możeby J.W. Pan Hrabia pozwolił napisać do Kocjana; on ma nierawodnie okazy w spirytusie i mógłby może odstąpić. Materiał tatrzański byłby bardzo ciekawy i pożądany, a najlepiej byłoby na miejscu odpowiednio go preparować. Wobec tego osmielałem się napisać do J.W. Pana Hrabiemu prosiąc, czyby J.W. Pan Hrabia nie miał nic przeciw temu, gdybym w porze stosownej pojechał do Kocjana na jakie dwa tygodnie.

Listy do Zachariasa do Plöu i do Fritscha w Pradze w sprawie biologicznych stacji już wysłałem czekam tylko na odpowiedź. Pytaniem kiedy najstosowniejszą porą do odwiedzenia stacji biologicznych. Jeżeli odpowiedź nadejdzie niecierpiętką J.W. Pana Hrabięgo udać się do Plöu wybiera się w lipcu D. Steiner, mianowicie wyjeżdża stąd około 10 lipca. Werner, który był w domu, habilituje się i wczoraj właśnie dawał colloquium habilitacyjne.



We Wiedniu mamy obecnie bardzo ładną pogodę; nie jest zbyt gorąco, owszem nawet od kilku dni chłodnawo. Nowego rentu nie ma nic.

Z wyrazami głębokiej cześci i przywiązania kreśli się  
J. W. Jana Hrabiego

wdziaczonym i imizonym.

Jan Marurek.

36

Wiedeń 29. czerwca 1898.  
VII. Liebensteingasse № 2 II III Th. 24.

Ekszellenyjszemu Jasnemu Wielmożnemu Panu Hrabi!

Odpowiedzi na moje listy o prof. Friča z Pragi nadeszły przed kilkoma dniami. Nie pisałem jednak do JWPana Hrabięgo, gdyż czekałem jeszcze na wiadomości o Zachariasu z Plöu; dziś właśnie otrzymałem list od Zachariasza, który bawi obecnie w Dreźnie na badaniach stawów, i dlatego pisanie do JWPana Hrabięgo przedstawiające szczegółowe plany co do moich dalszych podróży i prośbę o swiatłą radę i dyskretywność.

Prof. Frič pisał, że mi ułatwi wiadzenie obu starych biologicznych reszek, co jego zdaniem najmniej dwa dni czasu. Proponuje abym 8<sup>go</sup> lipca wyruszył do Pragi, gdzie da mi informacje i polecenia porannem 9 i 10 lipca wrócić bym stacye.

D. Zachariasz pisał, że od dwóch tygodni jeździ z miejsca



na miejscu i dlatego nie mogli mi przedaj odpowiedzieć.  
Poleca mi hotel w Plön, gdzie za 6 marek można mieć pokój  
i całe utrzymanie i radzi, żebym wziął swój mikroskop, jeżeli  
mam w stacji działony nas pracować. Co do tego punktu, tj.  
działnego zajęcia w stacji biologicznej, nie wając sobie należytej  
sprawy; o ile siebie mam to muszę powiedzieć, że wprost nie  
mogę myśleć o działnej pracy w Plön, ponieważ nie mam na  
tych form planktonicznych a chcąc pracować ze skutkiem  
trzeba mieć praktyczne roboty mikroskopowe z tego zakresu.  
Mogę natomiast poznać metody łowienia, preparowania i  
aparatury różne do badań wś środkich potrzebne. Zacharias pisze,  
że bez względu na to czy będę u niego pracował czy też tylko odwiedzę  
stację celem poznania metod i aparatów, będę mu zawsze „will-  
kommen”; pisze, że dopiero 20 lipca będzie z powrotem w Plön na-  
 pewno. Mojem waniem składa się to o tyle dobrze, że wyjechawszy  
z Pragi około 12 lipca mógłbym po drodze odwiedzić Drezno i Lipsk,  
następnie Hamburg ze względu na Hagenbecka menażeryę,  
pozem starczyłbym 20 w Plön.

Z Plön wracałbym przez Berlin i Wrocław przyczem po drodze  
wiedziłbym jeszcze pruskie stacje biologiczne; jedną pod Berli-  
nem, drugą na Śląsku koło Wrocławia.

Jeżeliby J. W. Thrabia nie miał przeciw temu, to pojechał-  
bym najazd przyrodniczym do Poznania, który odhodzi około 10 sierpnia.



nia.

Obecnie w Hofmuseum zajety jestem wdziale nitnych zwierząt  
 a Dr. A. Sauer, który ma pod sobą działy raków i wijów. Jest  
 to młody człowiek, bogaty, który dla zabicia czasu wstąpił do Hof-  
 museum; podrozował wiele, między innymi był na jawie skąd przy-  
 wiozł dużo rozmaitych rzeczy. Wierzę pomatem u p. Lorena mi-  
 jakiego Reischeka, zajetego przy museum w Lincu; jest to ten  
 sam Reischek, co przed laty był w Nowej Zelandyi, skąd dożył  
 materiałów ornitologicznego przywiozł. Dożył sobie *houo simplex*  
 i na nicem nie ma tu prócz ptaków; Rada zarządowa museum  
 liuckiego ma go mianować kuratorem.

Ostatnimi czasami widzieliśmy z okiem Hofmuseum dwa koro-  
 wody, jeden dzieci, drugi stulecki. Co do korowodu dzieci to wiaści-  
 wie nie na tem nie było a mimo to efekt pewien był; zaś co do  
 korowodu stuleców, to zakrojony był na wielką skalę a wypadł  
 bardzo udanie. Jednakże wieściwszy wmariają w siebie, że było to  
 coś nadzwyczajnego. W pochodzie stuleców była też garstka małych  
 kucyków i ci prawdziwie byli najoryginalniejsi. Nowego  
 zwenta nie ma nic. Urzędnicy z Hofmuseum jwi po trochu rozje-  
 dzają się na włopy; Ganglbauer pojechał do Tyrolu, Sturany,  
 bardzo sympatyczny młody człowiek, który ma pod sobą Klimaki,  
 pojechał na ctery tygodnie do Bosnii. Reiser jeszcze nie wrócił  
 z Grecyi; przynajmniej p. Loren nie ma jeszcze od niego żadnych

wiadomości. W ogólności wędnie cni tu lato w całej pełni; na-  
wet porządkiem Towarzystwa zoologicznego swęca jui pustkami.  
Niedostatniej niedzieli 19. 6. m. byłem z Handlroschem i Fahl-  
brücknerem w Mödlingu; wyjechaliśmy z Szymamiarem, ie  
pójdziemy na wycieczkę, jednakże fatalna pogoda zmusiła nas  
do odrotu i jui o 2 1/2 po południu byliśmy z powrotem we Wiedniu.  
Wnora; byłem z Steierem w Kagran na wycieczce planktonicznej;  
Steier wybiera się także do Plois.

Nictopore i sorexy na przysięty tydzień odeszły do dworu. Loreur  
che jenu z mna raz pniej Braiaka i onowic cały aparat  
krytyczny.

Na wystawie byłem jui ctery razy i chei albym jeterie joi; i  
przedstawia się bardzo dobrze. Dany, wykazy statystyczne i grafiki  
w Wohlfahrts-Pavillon imponują mi wprost. Również bardzo sta-  
ramna i pouczająca jest wystawa komisji regulacyjnej Dunaju.

Z wyrazami głębokiej cni i przywiązania kreśli się JWPana  
Hrabiego

wdrisowym i misionym stuga  
Jan Marwick.

Wiedeń 7 lipca 1898 38  
VII Liebensterugane N° 2 H III

Excellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Nieraz otrzymałem list Jwana  
Hrabiego z poleceniem udania się  
do Pragi a następnie dalej do Płou.

Jwan Hrabia zapytuje, ile mi na  
drogę potrzeba będzie; w tym celu  
informowałem się w biurze kolejow-  
ym u Schenkera i na tej podstawie  
podaję w przybliżeniu koszt podróży.

Zestawiony bilet jazdy z Wiednia  
do Pragi, Drezna, Lipska, Hambur-  
ga, Kiel i Płou z powrotem



przez Berlin, Wrocław, Oberberg do  
Lwowa kosztować będzie około 70 fl.  
Wobec tego upraszam J. W. Hrabia  
rasy Łaskawie udzielić mi na podróż  
200 fl.

Jutro s. j. 8 b. m. zamówię sobie w bin-  
rze kolejowem zastawiony bilet jazdy,  
który odbiorę w sobotę skoro tylko pic-  
nięcie otrzymam i zaraz w sobotę  
wieczorem lub w niedzielę rano  
puszczam się w drogę do Pragi. W Pra-  
dze stanę w Hotel Erzherzog Stefan,  
złożę się u prof. Fricha i ile moż-  
ności będę się strosował do jego wka-  
zówek, jako znającego Pragę i jej  
osobliwości, które mnie mogą inte-  
resować.

Nietoperre i sorexys dziś wyprawiliem;  
mam jeszcze uporać swoje  
rzeczy, których uważam jako zbędnych

w dobre odesiłę do domu, poczem  
muszę pojechać się w Hofmuseim.  
Uwariam, że może nie będzie ile,  
jeżeli siewicym z Hofmuseim, któ-  
rych więcej potrzebować, sam  
niejakie napinki.

Z wyrazami przywiązania i głębo-  
kiej uci kresiłę się Jwpaua Hrabięgo

wdzięcny i szczerzy

Jan Marurek.

Jwpau Hrabię raczy polecieć pienią-  
dze odesłać do Wiednia.

Praga 12. lipca 1898<sup>ro</sup>  
hotel Arukrišcia Štefana.

Ekszellencko  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Pieniądze otrzymałem w niedzielę  
rano; zaraz wziętem bilet okružiny  
na całą drogę, za 63 fl. i wieworem  
wyjechałem do Pragi, gdzie stanąłem  
rano o godz. 6<sup>ty</sup>.

Pierwszych parę godzin poświęciłem  
przechadze po mieście celem rozje-  
nowania się, poczem o godz. 10<sup>ty</sup> poszed-  
łem do muzeum. Tu zgłosiłem się  
do prof. Friča, który mnie uprzejmie  
przyjął, zarazajomil mnie kopsrednej



z adjunktem muzeum D: Vavra,  
wypytywał się co ja robiłem w plaukto-  
mie, czy znam ich publikacje i w ja-  
kim celu głównie przyjechałem. Po  
wszystko zajęło mi nie całą godzinę era-  
m. Prof. Frič dał mi parę swoich ma-  
łych rozprawek, między innymi „Prin-  
cipien der Organisation der naturhisto-  
rischen Abteilung des neuen Mu-  
seums in Prag“.

Po obiedzie o 1<sup>god</sup> 25<sup>min</sup> pojechałem  
z D: Vavra do Biechovic, gdzie jest  
stała stacja biologiczna. Zaraz na  
wstępie do wagonu przedstawia mnie  
D: Vavra niejakiemu Baronowi Der-  
csényi, dodając, że to jest właściciel  
Biechovic, który na swoim stawie  
posadowił budynek na pomieszczenie  
stacji. Rozmawialiśmy całą drogę;  
ja mówiałem do nich po polsku oni do  
mnie po czesku.

41

Wysiadamy w Piechowiech przeszli-  
my piechotą, jakie dwa kilometry  
nad stawek 40-morgowy, do małego  
budynku, o dwóch pokojkach z okna-  
mi ku północy wychodzącymi ze wzglę-  
du na światło do mikroskopu. W jed-  
nym pokoiku jest właściwa pracownia  
z mikroskopami, odczynnikami, stoika-  
mi, aparatami do łowienia i sławowa-  
nia, w drugim bardzo prymitywnie  
umeblowanym mieszkaniu na dwie  
osoby. Stacja nie jest ustawicznie  
czynna; dojeżdża tylko co kilka dni  
p. Gec, asystent przy katedrze zoologii,  
zarradca pomiar temperatury, połów,  
oznacza materiały, spisuje protokoły  
w ksiarce na ten cel urządzonej i powra-  
ca do Pragi. P. Gecca poznaniem; jest  
w moim wieku i co do studiów rówieśnik  
Właśnie był wówczas w Stacji i razem  
z nami powrócił do Pragi.

Wierorem byliśmy wszyscy Inej ra:  
zem na kolacyi; wznatem za stosowne  
panów planktonistów pozycjonować wi-  
nem. Dzis rano wybieram się wiedzić  
ratusz, głównie ze względu na obrar:

Wybir ferrego Potjebrada na kroła ceskic-  
go. Po potudniu całe mam spędzić  
z D. Vavra, który ma mi pokarać dział  
zoologierny, paleontologierny i petrogra-  
fierny.

Muzeum na rewnator i wewnatrz o ile  
widziałem w przechodzie bardzo dobrze  
przedstawia się. W ogóle Praga robi na  
mnie dobre wrazenie. Nie omieszkam  
JW Pana Hrabienii napisac szeregi-  
wo o wiotach muzeum i o spotkwrze-  
niach jakie poczynie.

Kresle się JW Pana Hrabiego

wdrisernym i unizernym

Jan Maruek



Praga 16. lipca 1898.

42

Ekscellencyo  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabis!

We wtorek po południu zwiedziłem oprowadzany przez Dr.  
Darre dział paleontologiczny, geologiczny i zoologiczny. Dział  
paleontologiczny rozpoczyna olbrzymie Barrandeum,  
kompletny sylur czeski. Mnóstwo tu okazów oryginalnych, któ-  
re Barrande'owi służyły do opisu; wiele rzeczy znajduje się  
w zbiorach rezerwowych, złożone w sufladkach stał pod gablot-  
kami, w których mieści się zbiór przeglądowy. Są tu także róż-  
ne parwiątka po sławnym Barrandzie.

Mają bardzo ładny zbiór roślin kopalnych po Sternbergu;  
są to oryginały opisane w dziele „flora der Vorwelt”. Tu też  
jest spora kolekcja węglowych raków, pajaków i wijów.

Formacja węglowa i juratowa bardzo ładnie zastąpione i  
wystawione; tu, podobnie jak wreszcie gdzie wystawiają zbiory  
krajowe, trzymają się podziatu na okolicę. Kredowa formacja,  
która w Czechach silnie rozwinięta tu, jest tu bardzo ładnie  
zastąpiona. Trzeciorder wraz z formacją węgla brązowego

i siódkowoda fauna, ówczesna silnie reprezentowana.  
Mają też Frohes, ale bardzo mało, skamielin z poronni  
odpowiadajacego Hořubicy; fauna jednakich tych warstw nie  
jest tak bogata i okazy są gorzej zachowane niż hořubické.

W ogólnym zbiorze petrograficznym i paleontologicznym mają  
wcale żadne okazy; z jurasowych rzecy z Solenhofen mają  
kilka oryginalów i parę bardzo dobrych skleń.

Fauna Czech kompletna mieści się w jednym pokoju Suzy;  
zajmują sawce, wystawione w małej ilości egzemplarzy, niektó-  
re rzecy niesystematycznie preparowane, n.p. jeleni. Ptaki lepiej są  
robione, ale trafiają się takie okazy, jak *Emberiza nivalis* na  
drzewie grupka umieszczone. Gady i ptaki są takie wystawione,  
częścią wypchane, częścią preparaty spirytusowe. W oko wpada  
bardzo duży egzemplarz rożnki zielonej. Ryby mają bardzo  
ładnie wystawione; są okazy wypchane, preparaty spirytusowe,  
okazy dorosłe i małe, ikra i cały rozwój. Bardzo ładnie i starannie  
zrestaurowano faunę niziny zwierząt, ślimaków, robaków, owadów;  
Na planktonie sporządzono obrary schematyczne kolorowane,  
przedstawiające życie niziny organizmów w wodzie.

W ogólnym zbiorze korygowców mają wcale żadne okazy; między  
innymi młodego tapira indyjskiego, młodego goryla. Ptaki mają  
ładnie preparowane jak na okazy preparowane z balgów; pomię-  
dy ptakami mają unikat w swoim rodzaju: młoda *Alca impen-  
nis*. W ogólności zbiór ptaków bardzo dobrze przedstawia się. Gady,  
ptaki i ryby niekrajowego pochodzenia zajmują jedną salę;  
kollekcja dosyć bogata, przeważnie preparaty spirytusowe.

Obecnie adaptują jeszcze dwa pokoje, z których jeden przeznaczono:



ny jest na pomieszczenie krajowych pajaków i owadów, a drugi na pomieszczenie niekrajowych rtętkonogich i wirsowych, jak robaki, gąbki, medusy etc. Zwiedziłismy także paucyon, który obecnie przyodabiają freskami.

We środę rano poniedziałem wozem do muzeum celem zwiedzenia zbiorów archeologicznych i etnograficznych. Zarazem od zbioru starych ksiąg liturgicznych, wystawionych w pokątnej cyfry; zbior zajmuje dużą salę, ozdobioną starymi malowidłami i rycinami historycznej treści. Tu też jest wystawa pamiątek po Palackym; między innymi są listy polskie pisane przez ks. S. Sapiechę i innych. Do sali tej przylega muzeum narozna mieniąca zbior monet, medalionów, stępli i matryc do bicia monet; są też różne noty rządowe dotyczące kursu monet i t.p. dokumenty odnoszące się do spraw monetarnych.

Archeologia przedhistoryczna zajmuje dwa pokoje i zawiera wykopaliska z różnych stron Czech ugrupowane według miejsc znalezienia; są też groby otworzone. W gablotkach umieszczonych obok przedmiotów szkice i fotografie na miejscu wjście a na ścianach rozwieszono mapy rozmieszczenia cmentarzyk w Czechach. Nie zauważyłem tu grobów, gdzie by było nagromadzone; natomiast uważam, że to było w całym kraju jest dosyć równomiernie rozrzucone. Wogólnosci cały dział archeologii przedhistorycznej bardzo starannie restauriowany, ale widac, że to jest praca i staranie ogółu.

Dział archeologii historycznej zajmuje dwa pokoje; jeden mniejszy mieści urządzenia aptek średniowiecznych, drugi wielki zbiorze średniowieczne z różnych okresów, począwszy od tuchów i samopatów aż do skałków. Są tu też przedmioty



siuicque do orodby, wyroby artystyczne, zbiór instrumentów  
muzycznych starych i trochę japońskich i egipskich figurek.

Etnografia czeska i morawska bardzo ładnie zestawione;  
nawet manekiny nie są za mało sprętne. Catość miesi się  
w dwóch pokojach; jeden wielki miesi etnografię czeską z mode-  
lami mieszkań z różnych stron kraju, drugi równie wielki  
miesi etnografię morawską i słowacką. Tuż wic nieco z etno-  
grafii ludów pozaeuropejskich. Wogółności etnografia czesko-  
morawska wspaniale wystawiona.

Następuje dział botaniczny. Tu wystawiono okazy drzew roz-  
maitych w przekrojach poprzecznych i podłużnych, owoce, sygnki,  
roźne produkty roślinne jak żywice, gumy, kauczuk i t.p.  
W oknie anatomicznie kwiatu na preparacie przejrzystym dla lai-  
ków. Są tu też pnice palm i owoce ich. Wogółności zbiór, zaj-  
mujący dwa pokoje, przedstawia się bardzo ładnie. Natural-  
nie nie zapomniano wystawić roślin krajowych; drzewa z korą,  
w przekroju podłużnym i poprzecznym wymieniono w zbiorze  
Drzew ogólnym jednak osobno zestawione, grzyby z masą papie-  
rowej a porosty czuśkie naturalnie w zbiorze skrytokwiatowych.

Następuje zbiór mineralogiczno-petrograficzny czeski  
zajmujący dwie sale. Muzeum bardzo ładnych okazów i bariw ładnie  
wystawionych. Okazy większych rozmiarów jak np. duży kryształ  
kwarcu wymieniono na uboczu odpowiednio umontowany.  
Bardzo ładny i bogaty zbiór drogich kamieni oryginalnych, tu-  
ż wic modele dużych dyamentów wystawiono w przednim  
pokoju, a w osobnej sali systematyczny zbiór meteorytów  
i aerolitów. Na środku tego pokoju duży meteoryt spadły w Cie-  
chach z powierzchni sliwowana i trawiona kwasami dla

44

okazania figur Wiedmann'stätigen. Zbiór meteorytów nie jest wielki, ale bardzo ładnie i umiejętnie zestawiony.

Dzisiaj sąle zajmuje zbiór systematyczny mineralogiczno-petrograficzny; na pierwszy rzut oka porządek, że minerały ustawiono według systemu Tschermaka.

Po południu pojechaliśmy na wystawę inżynierstwa i architektury. Zwiedziłem drugi pawilon przemysłowy, gdzie wystawiono miotło pławów, szkiców itp. Jest to zbiorowa wystawa blacharska, mianowicie okazy przedmiotów stających do ozdoby dachów, grzywnów etc. W pawilonie tym mieści się też wystawa kolejnictwa, górnictwa i melioracyjnego Departamentu. Bardzo ładny osobno zestawiony dział historyczny architektury; miotło zabytków romańskich, stare rysunki, plany i modele dawnych chat wiośnińskich. Następnie dział, w którym wystawiono odtworzone chaty i domy wiejskie z różnych stron kraju; tu była poprzednio wystawa etnograficzna i z tego można wyciągnąć o jej rozmiarach. Wczorajem puszczałem fontannę świetlną; muzyka grała bez przerwy same pieśni narodowe, co wielki zapach i entuzjazm wywoływało w widzach.

We czwartek rano pojechaliśmy do Dr. Davry, który mi pokazał sposób przyklejania okarów fotoxyliną; sposobu tego używa się do sporządzania preparatów spirytusowych. Potem pogawędziłem trochę o faunie i różnych rzekach zoologicznej treści. Po południu pojechaliśmy do murcin i wczoraj przedtem zbiorę wszystkie dla lepszego zapamiętania całości. Wczorajem byłem u wystawcy tanrostatem u kolacy;



muzyka węgalska grała węgierskie utwory, a gdy za grała  
marsz Dąbrowskiego nie było końca oklaskom i okrzykom ze  
strony Czechów.

W piątek rano poszedłem do instytutu anatomicznego, dokąd  
mnie zaprosił niejaki p. Rejsek, którego poznałem u Dr.  
Davy. Rejsek jest preparatorem u prof. Janosika, z którym  
mnie zapoznał, i pracuje w histologii i embriologii. Poka-  
zywał mi megotowo instytut, gdzie widziałem dużo bardzo ład-  
nych preparatów, szczególnie natrykiwanych. Bardzo mi rad  
był Rejsek i profesorowi z którymi mnie zapoznał.

Rejsek ma swagra nadleśniczym koło Cieszanowa; rozmawia-  
liśmy o Prażaku, ani Rejsek ani jego swagier nie mi wiedzą  
o działalności Prażaka w Galicyi. Davra opowiada mi, że Pra-  
żak przysłał im w Darze belgi nekono czechskiego pochodzenia  
a oni posumowali, że to są wprowadzone od handlarza z Lipska  
odesłali mi napowrót. W ogóle wszyscy potępiają Prażaka  
i nazywają go oszustem. O tem napisałem już do rezerw, w  
którym na takie wiadomości poleuję.

Poszedłem następnie do muzeum, gdzie wiewiłem bibliotekę  
i jej urządzenie. Bardzo serdecznie przysłał mnie niejaki p. Dr. Fibrt,  
skrypta biblioteki z zawodu historyk; ma dom gdzie był pod-  
czas zarobku historyków w r. 1890, był w Muzeum J. W. Jana i Hrabiego,  
podpisat się w książce, opowiada że J. W. Jan i Hrabia sam oprowa-  
dzat. Bardzo cieszyłem się, że poznałem Fibrta, bo przez niego  
można mieć stosunki z wydawnictwami muzeum ceskiego i  
rejść w zamianę. Natych publikacji nie mają a chcieliby  
mieć.



Biblioteka jest wzorowa urzędowa; cała konstrukcja izolacyjna z wykluczeniem drewna, podłogi szklane dla światła, a pułki tak niskie, że nie potrzeba żadnych drabinek.

Po obiedzie poszedłem na Kładcu. Katedra gotycka nadzwyczajnie mi podobała się; raz imponuje formami, postępe konstrukcje i motywy bardzo ładne i rozmaite. Obecnie odrestaurowują ją a samo rusztowanie, niemiernie kontrowne, może zaimponować. Obiektami potem cały ramię; do komnat nie puszczę się z obawy, że mi braknie czasu, zenedłem pneto i udałem się na wystawę.

Tu zwiedziłem jeszcze okazy chat włościańskich wystawione w czerkij chacie przez muzeum Towarzystwa etnograficznego; modele chat i obejci z różnych stron. W chacie prawnie wieśniaczka strojnie ubrana, wyrzynając i dziurując; tu też są wystawione na sprzedaż wyroby kobiece ludowe.

Potem zwiedziłem jeszcze wystawę maszyn, introliigatorzki i powrozinicy draci; w otach moich zrobiono kilkadziesiąt metrów boubonków. Byłem na paucoraniu botwy pod lipanem; niemiernego światła z powodu mglistego dnia, a zdaje mi się że i obras sam zamglony zamadło.

Dziś (s. j. sobota) pojedę jeszcze do muzeum poręguaci się z Uawą i podziśkowaci mi za upnejmości; będę też u prof. Fricca, który pojedzie na inspekcję rybacką i ma dziś wrócić. Uawa powiada, że nie mam pociągu do stacji wędrównej; która w tym roku będzie w Podiebradzie; po pierwsze nie ma tam nikogo i jest zamknięta a powtórnie urzędowa jest w ten sam sposób, co stała, którą zwiedziłem w poniedziałek.

Po tem chciałem jeszcze zwiedzić między 1-3 muzeum Towar.

wyjścia etnograficznego, ponem o 3 god. 15 min jadę do Dreżna.  
W Dreżnie stane w hotelu Bristol i myślę zatrzymać się  
nie dłużej niż 3-4 dni, ponem jadę pociąg do Hamburga  
a stamtąd do Plön. Nie omieszkam pisać Hrabiemu z Dreż-  
na napisać.

W wyrazami głębokiej ości i przywiązania kreślić się pisać  
na Hrabięgo

Wdzięcny i miżowy

Jan Marurek.

Lipsk 20. lipca 1898. 46

Excellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabi!

Fakto w ostatnim liście JW Pani  
Hrabienni doniołem, wyjechałem z Pra-  
gi w sobotę 1. j. 16. b. m. po południu a sta-  
nąłem w Dreźnie tego samego dnia wiecz-  
nem. Droga, z początku po nad brzegiem  
Weitawy wiodąca, staje się bardzo uroz-  
maiconą i pełną fantastycznych wid-  
ków z chwilą gdy wejdzie w koryto Łaby.  
Od Aussig i Dobschach, gdzie kredowy  
„Quadersandstein” majestatycznie  
zwienia się po nad rzeką, miałem praw-  
dnie eldorado, szczególnie gdy roba-  
czyłem basalty, które nie dalej niż  
100 kroków od Foru doskonale występują.



Drogę miałem o tyle bardziej przyjemną,  
jeździłem z mną dwóch młodych Czechów,  
jeden D. filozofii Drugi D. prawa; pojecha-  
li do Danii, a zatem w stronę, które już  
już poznałem dzięki Józefowi Krawcowi.

W Dreźnie stanąwszy wybrałem się na-  
tychmiast na przechadzkę po mieście dla  
zorientowania się; przeszedłem całe stare  
miasto, następnie przez most Augusta  
na nowe miasto a potem wróciłem na  
Brühlowską terasę, gdzie z widokiem kolo-  
cyc i widłem do tyłu wspaniałego wi-  
doku, jaki się stąd, szczególnie przy świetle,  
rozciąga. Jest to Hanoversko najładniejszy  
punkt w Dreźnie.

Rano dnia następnego (niedziela) odby-  
łem nową przechadzkę po ulicach miasta  
i powróciłem o 10<sup>ty</sup> do l. r. Zwingera. Pierwsza  
na co natknąłem była galerja obra-  
zów. Nie miałem pojęcia co to za ogrom  
i mimo, że byłem i starałem się patrzeć  
i widzieć, mogłem śmiało powiedzieć, że bardzo

mało widziałem. Mam jedynie wyobraze-  
nie jak wygląda galerya obrazów.

Po obiedzie poszedłem do zoologicznego  
ogrodu, gdzie zabawiłem całę popołudniem.  
Niektóre partye i seregoty lepiej wydają  
się niż w Schönbrunie, niektóre nato-  
miast gorsej n. p. sióu, Tosia nie ma itp.  
Zupełnie przyparkowo trafłem na pro-  
dukcye z Treasury lwów, na 9 bardzo ład-  
nych egzemplarzach.

W poniedziałek rano poszedłem do zbio-  
rów przyrodniczych w Zwingerre. Pytałem  
w pierwszej linii o Meyera, któremu  
chciałem się przedstawić; niestety nie  
było go, oprowadził mnie i pokazywał  
seregoty, jak n. p. bardzo ładny zbiór jaj,  
niejaki p. Henke, który 18 lat spędził  
na ornitologicznych ekskursjach w Ro-  
syi a obecnie jest tu konserwatorem.

Urządzenie Muzeum bardzo mi się po-  
doba, serególnie ze względu na możli-  
wie najdalej idące wyzyskanie miejsca.

Powtore są tu poimienowane mapki  
nwidoczniające rozmieszczenie danego  
gatunku na kuli ziemskiej i uwagi  
co do pojawiania się w Saxonii. Jest to  
bardzo dobre dla szerzej publiczności. Coś  
podobnego widziałem w Kopenhadze w  
muzeum, z tą jednak różnicą, iż nie by-  
ło żadnych dopisków.

Bardzo ładny jest zbiór ślimaków sys-  
tematyczny. Mają też ładne raki i ry-  
ce w głębiach oceanu indyjskiego, for-  
my ślepe i bardzo delikatne. Dalej bar-  
dzo pouczające modele przedstawiające  
rozwoj trychiny. Ryby są stanowczo go-  
rzej zastąpione niż we Wiedniu.

Natomiast prawdziwie imponujący  
zbiór szkieletów, zarówno ilościowo i ja-  
kościowo, o wiele przewyżnia Wiedeń. To  
samo niektóre partie zbioru ornitologicz-  
nego. n.p. zbiór kolibrów i gwiazd ptasich  
a kto wie czy nie cały zbiór ornitologicz-  
ny ogólnie biorąc nie stoi wyżej niż wie-



deiski, tylko że to tu w Dreimie zubi  
się w licnych rałomach i zakamar-  
kach. Sawce i gady i plary stawow-  
ro siabiej zastapione niż we wiedeńu.

Muzeim opuszczeni z bardzo przy-  
jemnem i dołatkniem wrazeniem.

Po obiednie wiedzitem akademis  
sztuk pizknych i wystawę obrarow, urza-  
dona pner dresdeński Kunstverein.

Miedzy innymi zauwazytem bardzo ład-  
ne "Radirungen" Berbiga i Jahna, a  
nadto całą wielką serję piorkowych robot  
Pletscha. Jest też i obraz Z. Ajdukiewi-  
ca (niemcy) "Pożar stepu" ale za nadto  
secessyonistyczny. Ogólnie biorąc dużo  
i ładne rzeczy; stawowro więcej, stosun-  
kowo ładniejszych rzeczy, niż na secessyo-  
nistów wystawie wiedeńskiej widziałem.

Potem pojechałem paronkiem do Pirny  
i z powrotem; droga niesurególna ale  
mimo to oryginalna w niektórych punk-  
tach, n.p. Loschwitz i Wachwitz, gdzie były

will i gospod. Navto wiece oryginalne  
sa tādugi i fratwy, które co kook spoty-  
ka si.

Wtorek rano obwiesiem znova inna  
party, miasta i 9<sup>ty</sup> byciem jui w Alber-  
tinum. Nigdy nie widziatem na raz tyle  
zabytkow sztuki rarem zgrupowanych;  
prawdnie bogata i tādna kolekcya.  
W dziale nownej sztuki wpadły mi w oko  
browzowe roboty Barye'go i Frémiet'go.

Potem poniedzkiem do s. r. Joanneim;  
najwzorniejsze broje i bronie w takiej i bot-  
ci i takie tādne rzeczy, ze nie mogłem  
się dość napatrzeć. Nadwyrainie podo-  
bała mi się kolekcya broni palnej;  
nadwyrainie bogactwo i bardzo staran-  
nie utrzymane. - Wredziatem takie zbiory  
porcelany; drzewi mnie creni nie maja  
polskich fajansow. Takie nie maja re-  
cy dñnskich i sleswickich, a precie  
tam kafle i majoliki wysoho staly.

Po obiedzie wredziatem ogród botanic-  
ny i palmarnie. Po między palmarni

mają bardzo ładną *Caryofa urens*.

Bardzo ładne rzeczy wodne, szczególnie lilie wodne, które kosztują właśnie. Kaktusy mają bardzo słabo zastąpione; wyjątkiem kilku *Opuntias* i *Euphorbii* kompletnie nie mają. Cały ogród, mimo że dużo form i ~~to~~ 2 rozmaitych części świata, jakos nie szczególnie przedstawia się. O 6<sup>ty</sup> wieczorem wyproszono mnie z ogrodu; wyszedłem przeto i pośredem na nowe miasto, gdzie na placu Alberta bardzo ładne wazy brązowe, przedstawiające alegorycznie wodę, widziałem. Potem na tarasie Brühlowskiej spędziłem wieczór, słuchając koncertującej muzyki.

Dziś rano odwiedziłem znowu muzeum zoologiczne; Meyer był ale nie mógł, czy nie chciał, że miał się wścieć. Karat przeprawić że bardzo zajęty. Siuicy, który mój bilet nosił do Meyera, zaraz mi powiedział, że widział J. S. a Thabego przed czterema laty podczas tego, jak



Żołnierz hrabia odwiedzi muzeum.

Dziś o 6<sup>ty</sup> wyjechałem do Lipska,  
gdzie zamyslałem zabawić siebie dzień;  
wiedzę muzeum przyrodnicze, muzeum Kryształ-  
palace, ogród zoologiczny i pojutrze rano  
t.j. w piątek 22. brn jadę do Hamburga,  
w Hamburgu staję w hotelu Waterloo.  
Chciałbym trochę odwiedzić Hamburg, głów-  
nie muzeum i menażeryę, na co dwa  
dni czasu mi zupełnie wystarcza. Potem  
bezpośrednio jadę do Oloń.

Z wyrazami głębokiej ceni i przywita-  
nia kreśli się Żołnierz hrabia

wdziernym i miłym,  
Jan Mazurek.

7  
Hamburg 24. lipca 1898<sup>50</sup>

Ekszellencko  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

W Lipsku stałym 20. b.m. wieczorem  
o godz. 7<sup>mej</sup>. Na drugi dzień rano odwiedziłem  
instytut zoologiczny i muzeum zoologiczne  
przy instytucji. Jest to jedyny w Lipsku  
zbiór, który stanowi zoologiczne muzeum.  
Mają tu trochę preparatów do anatomi  
porównawczej, szkieletów ale niewiele  
głównie preparowanych i konserwowanych;  
szkieletów dory, również nie nadzwyczajnie  
zachowanych, przeważnie stare okazy jero-  
ne z pierwszej połowy bieżącego stulecia.

To samo da się powiedzieć o ptakach; są to takie przeważnie stare egzemplarze, ile zachowane, opróżnione i przystępnie tak fatalnie wystawione, iż trzeba się dobrze zastanowić, aby można zobaczyć, czy są ustawione według systemu jakiego czy też tak dowolnie. Jedynie rodziny są raczej zastawione. Pomiędzy ptakami widać gdzieś gdzie oryginaly, które Pallasowi służyły do opisu, i to jest uwidocznione.

Gady i ptaki takie nie są szczególnie; raczej wiele okazów powtórnie zapowiszone. Ryby takie bardzo słabo zastawione.

Jedynie bardzo ładny mają zbiór ślimaków, stawonogich, jesionców i gniazd morskich. Jest to zbiór stosunkowo bogaty i dobrze ładnie wystawiony. Rakom, szczególnie dużym morskim formom, poświęcono dużo miejsca; wystawiono je w gablotkach, pod którymi są muflady lub pójki na zbiory



naukowe (systematyczne) dla szerzej publiczności niedostępne. Są tu przeważnie preparaty spirytusowe.

Muzeum zoologiczne robi upejmi wrażliwość obioru podwójnego, z którego profesor pny wykiadnie korzysta. To też obytemnie nie drżeniem się temi, że mi jest wystawnie urządzone, jak inne muzea dla szerzej publiczności przeznaczone.

To muzeum oprowadza mnie preparator Schmidt; musi być w swoim zawodzie bardzo tężgi, bo widziatem dosyć doskonałych preparatów pner niego sporządzonych, preparatów przeważnie anatomicznych. Profesora zoologii jwi nie ma, wyjechał na ferie. Szurnatem tylko dwóch asystentów, którzy zostali jsume celem porobienia koniecznych porządków, a także wkrótce mają wyjechać.

Następnie widziatem galerię obrarów. Nie może równać się co do rozmiarów i bogactwa

z dveriejską. Tu widać takie ładne rzeczy  
starych i nowych mistrzów; między innymi:  
mi dwie kartony ze scenami z Odysei. Jest  
też jeden obraz Drowsta.

Ponieważ następnie do s. r. Gostimisceum;  
jest to nadzwyczajne bogactwo przedmiotów  
etnograficznych z Azji (głównie) Afryki  
i Ameryki. Brak katalogu i przewodnika  
utrudnia bardzo orjentowanie się. Obec-  
nie jest to muzeum na nowo ustawić  
a katalog dopiero zaczął sporządzać. Nie  
mogłem być wcale czasu poświęcić muzeum  
etnograficznemu, gdyż myślałem tu już  
po 2<sup>1/2</sup> a o 4<sup>1/2</sup> godziny.

Poszedłem następnie przez stronę miasta  
niemną, mi jesure, mianowicie przez  
zachodnią północną część, zbudowaną na  
osuszonych mokradłach nad Elstera. Wi-  
dziąc sarkofag, ustawiony na miejscu  
gdzie utonął ks. Józef Boniatowski.

Zwiedziłem następnie ogród zoologiczny; mają one nadwycrajnie wiele rzeczy, ale bardzo ładnie utrzymane. Szczególnie ładne mają ławy.

Wróciłem do domu i spisałem wrażenia dnia, potem spakowałem rzeczy, gdyż na drugi dzień (piątek 22. b.m.) miałem rano o 10<sup>ty</sup> wyjechać. Jeszcze przed wyjazdem odwiedziłem plac, Kunstgewerbe Ausstellung, jest raczej tylko Gewerbe Ausstellung, na której stosunkowo nie wiele widzi się i to rzeczy skądinąd małe.

Rano o 10<sup>ty</sup> wyjechałem i przez Halle, Magdeburg pojechałem do Hamburga. Kolej całą drogą siednie wśród piaskowego terenu, przeważnie pola ni uprawy. Dopiero przed Magdeburgiem widzi trochę Elby i mosty czary nad nią leżące; w jednym miejscu widziałem na niewielkiem łutnie wody bardzo turo karek. W <sup>zyc</sup>Magdeburgu jaśnie



obiad.

Dopiero od Helren okolica staje się wię-  
cej normalną. Trafiają się już większe  
kompleksy lasów (nawet dąb i buk), teren  
jest lekko pagórkowaty, w czasie do czasu  
brunatne wzniesienia i piaski lotne  
przypierające bezpośrednio prawi do mo-  
cnych torfowisk, co również stanowi  
kontrast. Tu i ówdzie eksploatowano tor-  
fowiska; widai gdzieś dwie sztuczne staw-  
ki dla hodowli ryb. W ogólności widai, że  
teren nie jest zbyt wrodzajny; kultury  
tubinu wskazuje nawet, że jest jałowy.  
W ten sposób staliśmy w Harburgu;  
stał już widai dymy unoszące się na ho-  
ryzontie w stronę północnej i mnóstwo  
torfów kolejowych, biegnących jeden obok dru-  
giego, wskazuje na to, że dojeżdżamy do Ham-  
burga. Wkrótce też, pod dwóch mostach, stam-  
aliśmy na Hanowerskim drogi, wskoro:

wanym flagami i festonami, ale to na  
 przybycie niemieckich gimnastyków, któ-  
 ry tu mają yarw. Za wyśnięciem dopiero  
 na s. r. Dammthor Bahnhof z tego względu,  
 że mi stał bardzo blisko do hotelu, w którym  
 zamierzaliśmy stanąć.

W hotelu powiedziano mi, że wszystkie pokoje  
 są zajęte lub zamówione i, jeżeli chęć, mogę  
 dostać pokój na jedną noc. Zdecydowałem  
 się, bo nie chciałem stawać w innym hotelu;  
 liczyłem na to, że może oprowizni się jakiś  
 inny pokój. Hotel Waterloo robi doskonałe  
 wrażenie; nie jest zbyt drogi a o ile uwa-  
 żam tylko przywozić towary, wystawia się tu.

Przyjechałem niemożliwie zapóźno;  
 to też w pierwszym rzędzie musiałem się  
 uporać, potem wyszedłem na miasto,  
 dla obejrzenia i zorientowania. Poszedłem  
 ponad s. r. Dinnew-Alster, stąd do portu  
 i ponad breg aż do St. Pauli skąd inną  
 drogą przez środek miasta do domu.

Hamburg robi na mnie oryginalne wra-  
żenie i jest też oryginalny. Bóg nowych  
wspaniałych, monumentalnych budowli  
stare domy; nieregularne oryginalne miejsca  
sa nad kanałami i zaryzami Binnen-  
Alster i Elba.

W sobotę rano pojeździem do muzeum; była  
godzina 10<sup>ta</sup> a muzeum otwierają dopiero  
o 11<sup>tej</sup>. Zameldowałem się do dyrektora prof.  
Kraepelina; przyjął mnie nadzwyczaj uprzej-  
mie. Wypytywał mnie o różne szczegóły a  
następnie sam przez dwie godziny oprosa-  
drał mnie po bibliotece.

Muzeum hamburskie mieści się w budynku  
na ten cel urządzonym, składającym się  
z jednej wielkiej halli ze światłem z góry;  
kewnatu halli są cztery piątra l. j. parter  
i trzy piątra w formie szerokich ganków.  
Opiera szklanego dachu są okna i pobokiach.  
System według którego zbiory przyodtwierce



utworzo jest wreszcie ściśle zachowany, a polega na tem, że osobno jest zestawiony zbiór systematyczny dla szerzej publiczności niedostępny a osobno jest zestawiony zbiór przeglądowy. W zbiorze przeglądowym wystawiono jedynie okazy typowe, dające zwiedzającym możliwość poznania rozmaitych form państwa wierzchołka. P. Kraepelin oprowadzając mnie stómacyt mi wszystkie rzeczy, stanego to zrobił a danego tego zaimchał itp. W ogólnosci był bardzo dla mnie serdeczny, a nawet do tego stopnia przyjaźliwski, że mi udzielił informacji co do osoby Zacharowa, które p. Hrabie: mi osobiscie zkomunikuje.

Zbiór przeglądowy bardzo starannie utworzony, przy zachowaniu mniejszych podziałów starano się jak najbardziej spopularyzować naukę. Widzę, że p. Kraepelin, który poprzednio był 16 lat nauczycielem przy gimnazjum,

w kierunku doboru materiału i sposobu  
przedstawienia jest bardzo pomysłowy.

Oprócz ogólnego zbioru przeglądowego są  
też osobno zestawione fauny lokalne, np.  
fauna ślimaków z okolic Hamburga, fau-  
na ssaków, owadów, ptaków z okolic Ham-  
burga itp. Bardzo starannie zestawiono  
skowidki gór, łąk, lasów i ogrodów.

Oprócz zbioru przeglądowego jest zbiór wiele  
naukowy, dostępny tylko fachowcom. Tu  
mają bardzo bogaty materiał, jest nawet  
wiele form nowych, nieopracowanych i nie-  
opracowanych. Szczególnie bogaty jest zbiór  
owadów, raków, skartupców i wirusów, wic-  
nat. Zbiór ten jest w szafach, stojących  
na rzęsach krzywizanków.

O ile sposób wystawienia i bogactwo zbio-  
ru robią na mnie dodatnie wrażenie, style  
mi zupełnie godzi się na tę formę budynku;  
t.j. hala duża z krzywizankami po bokach  
mi potrzeba mi się. Uważałem też m. p. że

w niektórych miejscach jest za dużo siewiat-  
ta, w niektórych zaś, gdzie go potrzeba było,  
za mało.

Na froncie są salki małe osobno oddzielone  
dla pracujących fachowców, biuro dyrektora  
i pracownia jego, biblioteka i sale na po-  
siedzenia naukowe. Na dole w suterenach  
są pracownie preparatorów, macerownie  
i t.p. Mają katalogi, a nawet co roku wycho-  
dzi sprawozdanie z czynności muzeum.

Oprócz zbiorów zoologicznych są także zbiory  
dotyczące się do prehistorji Hamburga  
i okolic; zbiór średnio bogaty przedmio-  
tów z paleolitu i neolitu. Jest też trochę  
bronzów.

Wcale bogaty jest zbiór etnograficzny;  
bardzo ładnie jest zastąpione Azją i Ame-  
ryką; z europejskich rzeczy mają bardzo  
mało, jedynie trochę zbiorów i wyrobów  
z bałkańskiego półwyspu.



Zwiedziłem uartępnie z alery obrarior; sto =  
smukowo bardzo dwo noowych neury nie =  
miechich mistnow. Bardzo ładna kalle  
w budynku, orodobiona obrarami pnieotta =  
siazajacymi pomy roku, dnia i iycia będkiego.  
Po obiedzie wiedzitem ogród zoologienyj; mają  
dwo i ładnych neury.

Dziś o obede pnehadikę w stronę miasta, kts =  
rej nie widziatem jesme a po potudniń  
a o piątej jadę do Slou, gdzie stamę w  
„Langes Anlagen“. Jutro 1. j. powiedziatęk  
bęę u Zachariasa i dopiero zorjentuję się  
jak dingo zabawię w Slou. Nie omieszkam  
pwtamę Hrabieniu napisać.

Z wyrarami głębokiej cwi i przywiazania  
kresię się pwtamę Hrabiego

wdrigerujm i mizocym  
Jan Mazurek.

Plön 26. lipca 1898 56

Ekselleucyo  
Jasnie Wielmożny Panie Krabio!

Przedwczoraj t.j. w niedzielę 24. b.m. przy-  
jechałem do Plön z Hamburga. Miałem  
tylko 14 marek i dlatego prosiłem JwPa:  
na Krabiego o pieniądze. Dniś właśnie do-  
stałem telegraficznie 150 fl za które JwPa-  
m Krabieciuś rącki całuję.

Z Hamburga pisałem ostatni list i  
po wyeksperygowaniu go poszedłem na  
przechadkę w stronę głównego portu, gdzie  
są elewatory, kramy itp. portowe urządze-  
nia. Nie mogłem myśleć o odwiedzeniu

węgółkolwiek, bo wszyscy byli rajscy wiel-  
kim zjawem niemieckich gimnastyków,  
który w tym dniu rozpoczął się uroczystym  
pochodem, w którym wzięło udział 20.000  
osób; między tymi byli i gimnastycy wie-  
deńscy, z Gracu, z Pragi a nawet z Ame-  
ryki. Pochód trwał trzy godziny przy bar-  
dzo fatalnej pogodzie; nie przesadzam  
ale literalnie co 20 minut padał deszcz  
przy silnym wietrze. Mimo to, krzykome  
nie było końca a tłumy rozentuzjazmo-  
wane mimo deszczu i wiatru dotrzymały  
placii.

Z Hamburga wyjechałem po 5<sup>ty</sup> po pońd-  
niu. Droga cały czas wiodła piaskiego tere-  
nu, podmokłego; częścią torfowiska, częścią  
wrzosowiska. Dopiero koto Neünmünster  
teren staje się nieco pagórkowaty, trafia-  
ją się nawet lasy o drzewostanie bukowym  
i grabowym, tu i ówdzie dębina. W Neün-



münster miałem o tpe nieprzyjemne  
 wydarzenie, że miałem mimowoli przew-  
 rwać podróż i porzekać trzy godziny do  
 następnego pociągu. Stało to się w ten  
 sposób, że sturba zarejstrowana przy pociągu  
 nie wiedziała, który pociąg idzie w Strous  
 Plou (wychodziły równocześnie z Neumünster  
 cztery pociągi) i ja zostałem na peronie  
 z rzeczami podczas gdy mój pociąg odje-  
 chał. Nie ośmielałem napisać odpowied-  
 nej uwagi w książce zaleceń, przy czym  
 główny nacisk położę na to, że chyba  
 rejser przy ekspedycowaniu pociągu po-  
 winni wiedzieć w który pociąg w którą  
 stronę idzie. Skorzystałem z przymusowe-  
 go pobytu o tpe, że wiedziałem Neumünster.  
 Neumünster jest małe, ale bardzo schludne,  
 miasteczko; chodniki brukowane cegła, uli-  
 ce wysadzone drzewami. Wśród nowych domów  
 murowanych stoi jeden stary, drewniany,

zbudowany w r. 1718 i kryty stoma. Dobli-  
wości żadnych innych nie ma tu.

W bloku stanątem nieworem o 11<sup>ty</sup>. Zaraz  
rano w poniedziałek poszedłem do stacyi  
biologicznej. D. Zacharias, starszy ciotnik  
lat około 60, przyjął mnie bardzo uprzejmie  
i zaraz pokazał mi stacyę i jej urządzenie.

Stacya mieści się w piętrowym budynku, po-  
stawionym tuż nad brzegiem jeziora; parter  
zajmują sale dla badań i kancelarya dy-  
rektora, piątro przetransowane na pomieszcza-  
nie dyrektora. Sala do badań jest duża, dob-  
rze oświetlona, ze stołami ustawionymi  
poprządku okna; moim w niej równocześnie  
7 pracować przy mikroskopach. Oprócz tej  
sali są trzy małe pokoje; jeden na kance-  
laryę, jeden na bibliotekę i jeden na pra-  
cownię dyrektora. Oprócz tego jest ciemni-  
ca dla fotografii i pokój na aparata, wry-  
wane do potowu.

Aparatów tych jest dużo; sieci mułkowe i siećki, z kruskami do wypuszczania wody z zawartością lub bez krusków. Jedne sieci są do połowu na powierzchni, drugie do głębin; osobną są aparata do wyjmowania słamu i te są rozmaitej wielkości. Do oznaczania ilościowego form planktonicznych używa się innej konstrukcyi sieci lub pompy, do której przyprawia się rurę, raleńnicę od tego w jakiej głębokości chcemy oznaczyć ilościowo plankton, raz krótszą, to znów dłuższą. Termometry maksymalne i minimalne do mierzenia temperatury i sondy do mierzenia głębokości. Ja szkicuję sobie sieci i aparaty osobno, bo nie podobna zapamiętać tylu szczegółów.

Do wiederejstania stacyi poszedłem z niejakim p. Voigtem, który z Lipska tu przyjechał dla studyowania i zabawi do 4 sierpnia, i ze swięcym stacyi na północ, ponem.



zebrany materiał zachowaliśmy i  
po obiedzie zaraz preparowaliśmy. Ja nie  
jestem jeszcze wypraniony w rozróżnianie  
form, to też D. Zacharias pomaga mi,  
dawał wskazówki, pokazywał preparaty.  
Pomyślałem sobie na papierze dla  
lepszego zapamiętania.

Dziś rano byliśmy na półwiose planktonic-  
nym, poczem ja preparowałem zawartość  
jelit ryby dla skonstatowania co jada; przy  
tem znalazłem pasorygły i rodzaju motylicy,  
z której zrobisz sobie preparat mikroskopowy  
toważy. Po obiedzie jeździliśmy na drugą  
stronę jeziora barką z zagłani. Stwierdzi-  
liśmy być 18 lat pomy marynarce, jest bardzo  
wzeczny przytem ma wiele form z plankto-  
ni jedynie pomy to, że jest od poniekąd zato-  
wienia stacyi.

Jezioro ma przeszło milę kwadratową po-  
wierzchni i jest przytem bardzo głębokie;

w najgłębszych miejscach 60 i 50 metrów,  
 a nieradko trafiają się głębiny 40 i 30 metro-  
 we. Jest na nim kilka wysp i półwyspów,  
 porośniętych drzewami. Mewy, głównie Sterna  
 hiund, gnieżdżą się tu, także kanki i gęsi.  
 Drż sidiattem kilkanaście kryjówek i  
 kilka kulików. Jezioro jest bardzo rybne i,  
 głównie w gorze, zaopatrują w ryby Berlin  
 Tak, że na miejscu trudno nawet ryby dostać.  
 Prawo połowu ryb należy do właścicieli i  
 gmin brzegami do jeziora przylegających;  
 w Sloen jest prawo połowu ryb wydieraniom  
 za roczny czynsz 10.000 marek. Raków  
 obecnie prawie nie ma, wyginęły przed laty  
 na zarazę.

Pojutrze wybieram się do Kiel na jeden dzień;  
 raz z tego względu, że jest tam muzeum  
 przyrodnicze, powtórnie jest tam Dr. Apstein,  
 który zajmuje się planktonem a tego chcę  
 poznać. Inaczej niczego można dostać sobie rói-

ne i aparata potrzebne i nowego najlepiej  
możę poinformować się, gdzie dobre kupo-  
wać gazę jedwabną, etc.

Z Ploeu wyjadę prawdopodobnie 30. b. m  
do Lubeki, skąd tego samego dnia dalej do  
Berlina. W każdym razie nieomieszkam  
przed wyjazdem z Ploeu napisać Jw Panu  
Hrabieniu o pobycie w Kiel; proszę przy-  
tem dalszy rokicaś potrzebny.

Z wyrazami głębokiej cieni przywiązania  
kreślę się Jw Pana Hrabiego

wdzięcznym i miłym  
Jan Maruch.



Plön 30. lipca 1898. 60

Ekszellencom  
Jasme Wielmożny Panie Hrabi!

Tróde i cwartek spędziłem częścią w sa-  
mem Plön częścią w najbliższej jego okoli-  
cy. W tróde rano łowiliśmy na drugim jero-  
rze a po południu na małym jerozre Plön  
i na całym szeregu mniejszych jeroz, któ-  
re łączą się z nimi. Na jerozre Tramer  
spotkaliśmy rybaków; wyciągali właśnie  
sieć z toni ale próżna była, zaledwie dwa  
srempaki i dwa węgorze. Sieć tak duża i o  
takich oczkach jak wioki u nas, różni się oby-

te, iż jest impregnowana.

We czwartek rano zrobiliśmy połów ilościowy w głębokości 40 metrowej dużą siecią do tego specjalnie przynadzoną; przy tej sposobności aparatem, podobnym do "Tyżki" używanej przy wierceniu kanadyjskiem, wydobyliśmy z 40 metrowej głębokości slau, który badany pod mikroskopem okazał się stojącym z samych okrzemków.

Po obiedzie we czwartek pojechaliśmy do Greusmühlen a stąd do Holsteinsche Schweiz.

Droga do Greusmühlen prowadzi ponad dwa duże jeziora Behler See i Dieck See i jest malownicza pnie bardzo ładne widoki na wzgórza lesiste bardzo ładnie otaczające się na tle wody. Greusmühlen, o jedną staję od Nörsch-Dege, ma bardzo ładne położenie; wśród lasów bukowych nad jeziorem Dieck postawiono hotele i miejscowość rekreacyjną ładna ma znaczenie miejsca klimatycznego.

W Greusmühlen przesiadliśmy się do innego pociągu, który nas zawieździe do następnej stacji Holsteinsche Schweiz. Miejsce to bardzo ładne ma położenie na wysokim wzniesieniu nad jeziorem Keller, do którego dochodzi się serpentynami wiodącymi wśród parku bukowego i grabowego. W jeziorze Keller zrobiliśmy mały zbiór planktonu, po czym wróciliśmy piechotą do Greusmühlen. Droga bardzo malownicza wiedzie góra po nad jezioro Keller i następcza bardzo ładne widoki. Na jeziorze Keller na środku były małe wyspy a przy brzegach, z lekką zarostych очерetami, sporo kauck. Odgłos stnaloit wygwat miuc na chwiłę z prawdziwie ładnej Holsteinsche Schweiz i przewiośt mnie, myślę przynajmniej, w sławowco ponzłnicznie rodzime strony. Wiceorem byliśmy z powrotem w Płōs. P. Zacharias Towaryszyt nam do Greusmühlen tam i napowrót, w Holsteinsche Schweiz



byłem z p. Max. Voigtem z Lipska, który  
tu na dwutygodniowy pobyt w sbaży przyje-  
chał.

Wczoraj t.j. piątek 29. bm. jeździłem do Kiel.  
Wyjechałem rano o 8<sup>mej</sup> z Plön, a stanąłem  
w Kiel po 9<sup>tej</sup>. Zaraz poszedłem do instytutu  
zoologicznego, gdzie poznałem D<sup>r</sup>. Arsteina  
i u niego poinformowałem się co do gary  
mrywanej przy sponadranii teci i innych  
srengitów dotyczący badań planktonicz-  
nych. Zwiędziłem przytem muzeum zoolożi-  
ne, które jest jedynym tego rodzaju zbiorem  
w Kiel i stanowi właściwie zbiór okazów do  
nauki zoolożii. Co unędrzenia to przypomni-  
na zupełnie muzeum w Hamburgu, jest na-  
łomiast bardzo ubogie w okazy, które przy-  
tem nie odznaczają się zakonserwowaniem.  
Bardzo srengitowo mają restauracja kodowlę  
ostrzyg. Donotowałem co mi w oko wpadło  
i poszedłem do „Museum vaterländischer

62

Alterthümer". Nie zastanem ani dyrektora  
panny Mesdorf ani kustora, oprowadzić  
mnie stąd. Mają bardzo dużo okazów  
předhistorycznych; szczególnie bogaty jest  
zbiór neolitycznej epoki, który co do bogactwa  
moje na równi stoi z duńskim zbiorem  
w Kopenhadrze. Przemysły mają także bardzo  
obficie zastąpione. Szczególny jest okres  
Wikingów (?) z IV wieku po Chr. waleriony  
w torfowiskach wraz zawartością, która  
stanowiła masę tuków, stnāt, micere, hei-  
my i t. Okres był tak dobrze zachowany  
że można go było rekonstruować. W ogól-  
ności muzeum robi bardzo dobre wrażenie;  
bogate jest a choć urządzenie nie jest wys-  
kawne to w każdym razie bez zarzutu. Objas-  
nienia i mapki są przydane; przedmioty  
są imiesierone okolicami t. j. zebrane w jed-  
nej okolicy są razem restaurowane. Mają też  
Frochs zabytków z pierwszych czasów chrześ-

ciaństwa i późniejszych, ale tego w porównaniu z przedhistorycznymi naczyniami bardzo mało. Przedmioty z tego okresu zajmują jeden niewielki pokój.

Zwiedzitem potem muzeum Tarlowa. Jest to zbiór starych rezb bardzo bogaty ale za mało specjalny. Nic się nie widzi innego prócz rezbionych naczyń i komód. Jedynie w jednym pokoju w dwóch naczyniach są fajanse i majoliki sileswicksko-holenderskie i steinguty angielskie, ale tego bardzo mało.

Zwiedzitem następnie ogród botaniczny, który pod względem urządzenia dobrze robi wrażenie. W szklarniach mają bardzo ładne i duże Cycadeae i paprocie. Stworzyków bardzo mało; krzewnie obecnie *Vanda tricolor* i *Stanhopea oculata*; ostatnia jest wystawiona na dworze.

Posredtem nastepnie ponad breg morza lasem bukowym z poczatkem potem widok



połazi do Holtenau (4 km od Kiel) gdzie  
obejnatem kanał Torgau Bałtyk  
z monem niemieckim i słury skryn-  
kowe, porem wroitem parowcem do Kiel  
i kolejka do Plön.

Dziś rano uponderowatem w stacyi pre-  
parata planktonu zebrane dla prof. Dy-  
bowskiego, zaplacitem Zachariasowi.  
10 marek za uzywianie stacyi i poinform-  
nowatem sie co do stacyj storkowatych  
pod Berlinem i Wrocławiem.

Jutro t.j. niedziela jade do Lubeki, skąd  
w poniedzialek po południu wyjeżdżam  
do Berlina. W Berlinie stane w Grand  
Hotel Alexanderplatz i zatrzymam  
sie trzy lub cztery dni.

Z wyprawami głębszymi eui i pnyisq awia  
kresle sie Jwana Khrabiego

wdzięcznym i miłym  
Jan Marwick

Berlin 4. sierpnia 1898.

Excellency  
 Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Przedewszystkiem rozręki całuję J. W. Pani  
 Hrabieni za 118 fl, które dziś rano tu  
 odebrałem.

Z Plön wyjechałem w niedzielę t.j. 31 lipca  
 rano do Lubeki, gdzie stanąłem w południe.  
 Droga z Plön z początku malowniczo ponad  
 jeziora i wśród lasów bukowych wiodąca, staje  
 się w Eutin dosyć jednostajną; głębokie  
 wzniesienia kolejowe wśród pagórkowatego  
 terenu, różnego przerwania z smukłymi  
 sylwialnymi, nie pozwalają nawet dobrze

przypatrzyć się okolicy. Często trafiają tu  
do torfowiska, z którego wydobywają torf;  
wzrostem też w dwóch miejscach stawki  
ze sztuczną hodowlą ryb. Na ostatniej sta-  
rzy przed Lubeką t.j. w Schwarzen widać  
bardzo ładny las szelistej buków, wśród  
którego stany założono.

Staurowsy w Lubecie poinformowałem  
się co do czasu, w którym muzeum jest  
otwarte; dowiedziałem się, że do 1<sup>tej</sup> po po-  
łudniu, od którego zwiedzenie muzeum  
do dnia następnego. Przechadzka po mie-  
ście dała mi sposobność poznać, że Lu-  
beka nie bardzo umiarkowała się od czasów  
swojej świetności, nie przybrała fizyono-  
mii nowoczesnych miast. Ulice krzywe,  
domy stare, ozerniałe, budowane w stylu,  
który tu dopiero widzę; mało bardzo ulic  
i to tylko najgłówniejsze robia europej-  
skie wrażenie. Mimo to Lubeka dla swej  
oryginalności bardzo mi się podobała;



widai tu poranowanie sta pamiatek  
i tradycyj rosrinnych, ktore objawia sie  
w tem ze stare zabylki jak ratusz, koscioly  
sa doskonale zachonserwowane a nowe mo-  
numentalne gmachy jak n.p. muzeum  
w starym stylu zbudowane. W poludniowej  
stronie miasta jest duzy park ze starymi  
lipami, miejsce przechadzek z bardzo sta-  
ranie utrzymanyimi drogami i chodnika-  
mi. W tej stronie miasta widai w kilku pila-  
klach roboty ziemne i przekopy dla kana-  
lu, ktory ma połączyc rękę Trawę z Elbą;  
mieszkańcy lubeki przypisują temu ka-  
nałowi wielkie znaczenie i niewątpliwie  
wpłynię on tylko dodatnio na rozwój miast-  
ta, ktore na wielka skalę prowadzi handel  
drewnem sawedzkim. Tuż przy wjeździe  
do miasta widai wzdłuż toru kolejowego  
olbrzymie składy desek i t.p. materjacji.

W poniedzialek rano poniedzielcem na prze-  
chadkę w stronę zachodnią miasta prze-

Łz. Puppenbrücke, który prowarzi na nowa,  
ceść miasta jiri w nowym stylu utrzyma.  
nos. Potem powiędtem o 9<sup>ty</sup> do muzeim  
i zgiōwitem do S. Leura, którego mi bar-  
dzo w Pradre Vavrá polecāi. Leura nie było  
w muzeim, bo jako profesor szkoły realnej  
miał godzinę; wiasnie wakauye skoicyły  
się tu ostatniego lipca. Prier stuiōnego da-  
tem kartę a sam wsiētem do muzeim  
które dla mnie, jako obcego, otworono.

Budynek muzealny dzieli się na cztery  
piętra. Parter, raczej suberecy micnura,  
zbiory przedmiotōw odnoszących się do historii  
sztuki i rozwoju miasta Lubeki. Stare pie-  
ce kaflowe i zielame, ornamenta kamien-  
ne neobione, drewniane ozdoby, wnyttko  
w wielkiej ilości nagromadzone i staran-  
nie utōione. Jest tu laki zbiōr przedmiotōw  
prowhi storycznych z okolic Lubeki i innych  
miejscowoci; przedmioty tego działu sa  
utōione wedling miejscowoci bez uwzględnie-  
wreku Łz. rarem przedmioty kamienne,

brązowe i srebrne z jednej miejscowości, osobno z drugiej i t. d. Jest tu także zbiór starych narzędzi katowskich i innych używanych; dalej zbiór aparatów naukowych jak mikroskopy, sekstanty, teleskopy, lunety, zegary i t. p. Zbiór starych portretów i malowideł, mających bezpośredni związek z historią miasta, t. j. się rebiorem sitychów, tablic, obrazów, planów litografowanych, książek drukowanych w Lubecz w pierwszych czasach istnienia druku i litografii. - Jest tu także duży zbiór starej broni różnego rodzaju: lancy, pistolety, stare wałowe strzelby, szablówki i t. p. wszystkie ugrupowane według wieków. Tu uważa się także dożył pistoletów Kuehnenweitera.

Dalej jest tu bogaty zbiór przedmiotów odnoszących się do handlu i rzemiosła n. p. stare koce, wiadra, wagi, modele okrętów dawnych i t. d. i t. p. W tym dziale są też przedmioty odnoszące się do różnych cechów; listy wywozów, świadectwa, majster-



ortyki"; między innymi stara skrzynka z intarsjami bardzo ładnie wykonana przez miejscowego stolarza.

Tu też jest dział przedmiotów odnośnych się do meblowania domu jak stoły, krzesła, komody, szafy i mnóstwo innych sprzętów i naczyń domowych. W tym dziale uwaiatem kilka ładnych starych pieców kaflowych z niebiesko malowaną emalią.

Stąd wraca się na powrót i po schodach na pierwsze piętro, które ze względu na przedmioty wystawione da się podzielić na trzy działy.

Dział przemysłowy mieści zbiór przedmiotów odnoszących się do budownictwa jak: ozdoby terracotowe, okucia, ramki, tudzież przedmioty artystyczne: wyroby szlarskie brązownice i mosiężnice.

Tu jest także zbiór wyrobów cynowych jak drbanki, talerze i t.p. Jest tu bardzo ładny zbiór szkła weneckiego, porcelany, fajansów, majolik nowych i starych, w ogólności wyrobów włoskich (jeżeli porcelanę można do wyrobów włoskich za-

liczy). Zbiór wyrobów rzeźbiarskich, snycerskich, rycarskich; dalej wyroby z kości słoniowej, marmuru, alabastru, rogowce i sułkretowe przedmioty w po-  
kajnej ilości nagromadzone.

Zauwamytem tu pomiędzy majoliką drbańek kołomyjski, który nosi następujący napis: Ruthenischer Krug, modern - aus Galicien - angekauft.

Drugi dział, wielka halla, wieści przedmioty kościelne jak statuy świętych, obrazy, relikwie do ozdoby ołtarzów i t. p. przedmioty rzeźbiarskie i w różnym stylu.

Tzeci dział, najwięcej miejsca zajmujący, poświęcony jest zbiorom etnograficznym i to przeważnie egipskiego pochodzenia. Bardzo ładnie jest zastawiona Azya i to szczególnie Chiny i Japonia; równie bogaty jest zbiór afrykańskich, amerykańskich i australijskich przedmiotów etnograficznych. Natomiast Europa jest za mało po macoszemu traktowana; prócz kilku koronów i rytualnych przedmiotów mahometanjskich nic europejskiego nie zauwamytem.

Na drugim piątne mieszczą się zbiory przyrodnicze i zbiór notowy nazw. „Handelsmuseum“.

Zbiory przyrodnicze ma w swojej pierny D<sup>r</sup> Leuz i ze sposobu wystawienia przedmiotów widać, że jest na punkcie urzędzenia zbiorów przyrodniczych dobrym praktykiem i że diatowi swemu nie przesdi pracy.

Co do ilości okazów i form, to muzeum nie jest bogate, owszem nawet można je nazwać ubogiem. Pomiedzy ssakami prócz dwóch grup gorylli nie ma wyroimia się. To samo ptaki, które przeważnie jako „Schau-sammlung“ są wystawione; mają też trochę balgów ale to bardzo mało i jak mnie Leuz informował to dopiero od kilku lat zaczęła balgi zbierać.

Żadów i piarów mają także bardzo mało; krokoyle dwa dwie, aligator i jeden boa wypchane, kilka skór wężów rozpiętych na szcianach, wszystko inne wrenta jako preparaty spirytusowe bardzo czysto utrzy-



mane.

Zwierzęta i ptaki, kłódki gady, ptaki i ryby spotykanne w Lubecie i najbliższej okolicy są osobno zestawione. Tu mają dwiego delfina, zabitego przy ujściu Trawy, dwóch rybę *Xyphias gladius stapanus* niedaleko Lubeki i inne rzadko spotykanne zwierzęta. W pokoju tym są też dwie grupy, z których jedna przedstawia kurpaczki druga krzyżówki z młotkami.

Jest tu też zbiór petrograficzny i paleontologiczny z okolic Lubeki, utwórny według formacji. Dwie małe gablotki podwójne mieszczą zbiór owadów z okolic Lubeki.

Zbiór ślimaków systematyczny jest wystawiony tylko w bardzo małej części i to formy najbardziej typowe; reszta mieści się w szafach z piaskimi sufladkami i nie jest dostępna dla szerzej publiczności. Leux pokazywał mi ten zbiór po obiedzie podczas tego jak mnie sam oprowadzał i tłumaczył szczegóły urządzenia.

Zbiór niemych zwierząt jak owady, raki skartupnie i jawnochłony nie jest bardzo bogaty, wszystko jednakże w z tego działu wystawiono jest bardzo ładnie preparowane i wystawione jest z pewną myślą t.j. formy typowe dla fauna i środowiska w celu nauczania się zoologii na typach bez niepotrzebnego balastu.

W dziale tem w działem także kilka okazów zwierząt morskich głębinowych, wystawionych w oknie dla pokazania ich galarenowatej delikatnej budowy.

Zbiór petrograficzny i paleontologiczny umieszczono w niskich gablotkach pod oknami. W obojgu są one według formacji, przynajmniej w szamielin wystawiono tylko szamieliny przewodnie (Leitfossilien).

Zbiór minerałów również w niskich gablotkach nie odróżnia się bogactwem; jedynie ładna kolekcja płachetnych kamieni.

Zbiór botaniczny redukuje się na kolekcję

wideli owoców i rozmaitych drzew w smokojach.  
 Weale bogaty jest zbiór narwany „Kauzelo-  
 museim”. Surogaty i smetwoxy krajowe,  
 zagraniczne i poracuropejskie wystawio-  
 no tu w bardzo wielkiej ilości, nawet na scia-  
 nach rozmieszczone ilustracye plantacyj,  
 fabryk i tym podobne objaśniające ry-  
 suny.

Po obiedzie powrótem do D. Leura, który mnie  
 bardzo uprzejmie przyjęt i oprowadit po mu-  
 zeim przyjęciem nawet mi objaśnienia doty-  
 czące smego tior urzędzenia. Pokazal mi  
 nawet systematyczny zbiór owoców europejs-  
 kich i egzotycznych, który jest weale bogat-  
 y. Mają też bardzo ładne herbaria, któ-  
 re trzymają w zamknięciu.

Zwiedritem następnie kościół, Marienkirche  
 i „Dom”. Ostatni leży tu przy muzeim i co  
 do swego urzędzenia wewnątrz robi nadzw-  
 yczaj silne wrażenie. Bardzo wysoki ostrołukowy  
 gotyk bielony i bardzo pojedynczy, przy tem  
 jednakie jest tu taka ilość kamieni grobowych



z 15. i 16. wieku, takie mnóstwo kaplic, że wprost  
cnie na każdym kroku starożytności budowli,  
ponaśkami sięgającej 11. wieku.

Marienkirche również gotyk o dwóch wieżach  
ostrych przypomina zakrojem Dom i również  
siłnie na widzu robi wrażenie. Ta jest jednak  
różnica, że o ile Dom jest zupełnie pojedynczy,  
o tyle Marienkirche w niektórych miejscach  
za wiele ma rzeźb i okarańców, mimo że jest  
wreszcie w tym samym tonie Snymanu co Dom.  
Wcześniej spędziłem w S. r. "Haus der Schifferge-  
sellschaft" w towarzystwie p. Leura i prof. Dra  
Braunsta i jego syna architektę; jestto profesor  
anatomii porównawczej z Charkowa brat rodu  
profesora literatur słowiańskich z Moskwy.

Braunst podróżuje z synem po Europie i w pow-  
rocie ze Szwecji wstąpił do Lubeki; pojechał  
stąd do Hamburga.

We wtorek 1. j. 2 sierpnia rano wyjechałem  
z Lubeki i zamiast wprost jechać do Berlina  
puszczyłem<sup>się</sup> do Bremy. Wpłynęliśmy na to na-

4. <sup>70</sup>  
stejnijace okolienosci. Jui w Hamburgu  
stajatem od dyr. Kraepeliana, ie muzeum  
w Drewnie jest godne widzenia ze wzgledu  
na sposob wystawienia grup przedstawia-  
jacych życie wrenat i wogolnosc ze wzgledu  
du na urzadzenie godne jest uwagi. Muzeum  
w Kiel zredwitem; muzeum w Hamburgu takie  
widziatem, chciatem jmeto poznaci i porow-  
naci muzeum w Drewnie, ktoremi wrotem  
byly muzea hamburskie i keilwiskie.

W Drewnie stajatem w potudnie we wtorek  
i wiewitem jedyne muzeum; potem  
odbytem jmechadzke po miescie i o 4tej  
po potudniu bytem jui z powrotem w drodze  
do Hamburga i Berlina.

Staedtliches Museum w Drewnie miesci sie  
w budytku na ten cel specjalnie wybudowa-  
nym i roionym z jednej wielkiej halli, do  
ktorej przypieraja szerokie nize. Zaraz  
na wstepie wpadaja w oko atery grupy; jedna  
przedstawia eskimosow wracajacych z polowa-  
nia na edrewonki, druga syberyjczykow Tapia:

cych rena, taccia lapowicykoi, chwarta iycie  
zwierzat i ptakoi w poimowenych krajach.

Ojwou tych sa inne grupy z innych czsci  
swiata jak Azja, Afryka, Ameryka i Austra-  
lia, pmyrem strou etnograficniz starano  
sie pogodzie z reprezentantami swiata zwi-  
nsego. Grupy sa nadwyzrajnie wykouane,  
manekiny prawdziwe arcydzieta sztuki ja-  
kich dobycheras nie widriatem. Mimo to  
wszystko muzeim seregolnie na dole nie  
robi zupełnie wrazenia muzeim przyrod-  
niczego. Mnostwo tu przedmiotoi etnografic-  
nych, surogatow i pmetworow, modeli plan-  
tacyj i ty. Na piownem piatnie sa rbrony  
wysto przyrodnicze. Zaraz na wstepie widai  
driewieci grup przedla wrajoyuch iycie szakoi  
i ptakoi europejskich. Wszystko bardzo  
ladnie wykouane ale nie zawsze dobrze  
dobrane zwierzata n.p. bobr i wydra rzadki;  
kuma, sowa, pusztucha, srpaki i jaskiotki rzadki;  
sa drzyi nienaturalne restawieria, ktore chy-  
ba trzeba wiaz na karci szczy moili wie dale-

ko posumistego wyrychawia miejsca. 71

Ssaki nie nadwyróżniają przedstawiają, wstancera, ie ustanowiono je bardzo abito. To samo ptaki bardzo na kupie i wszystkie prosem do widza wrócone. Mam wrazenie, ie ssaki i ptaki typowe tylko wystawiono. Bogaty jest zbiór Shimakiew, mniej bogaty koralu i jeiorców. Na pierwszym piętrze takie zbiór mineralogiczny, petrograficzny i paleontologiczny umieszczono; wszystko za mało na kufie.

Na drugim piętrze w jednej tylko stronie budynku umieszczono zbiory: przedhistoryczne w bardzo małej ilości okazów (jedynie dobre wrazenie robi zbiór przedhistoryczny) i zbiory botaniczne. Rośliny surowe umieszczone są na kartach obracalnych na osi pionowej na ścianie. Druga strona drugiego piętra siewci pracowni i zbiory rezerwowe.

Na mnie robi muzeum breneńskie wrazenie, że chciało w bardzo krótkim czasie stworzyć coś bardzo dobrego, powtórze Stauowera za mało



względniono stronę naukową.

Wczoraj s. j. iświada wśreduitem części muzeum  
zoologicznego. Dziś rano byłem u prof.  
Möbriusa, który jest naczelnym Dyrektorem  
Dzielnicy zoologicznej, starszynek bardzo uprzej-  
mie przyjął mnie i pokazał mi sam wyptkic  
które rezerwy. Ja wprost studiuję muzeum  
tutejne i muszę przyznać, iż Dzielnica zoologicz-  
na co do urządzenia jest wprost doskonała.

Jutro t. j. piątek wredę dalną część muzeum,  
potem stary biologiczny, pod Berlinem;  
chciałbym mieć wiedzieć przynajmniej po-  
bieranie muzeum etnograficzne i główniejsze  
osobliwości Berlina. Jui po trochu orientuję  
się w mieście, które nie robi na mnie tak  
przygnębiającego wrażenia jak przed 4 laty.  
Cnem wyjazdem do Wrocławia napiszę jeszcze  
pewnań Hrabiesni.

Z wyrazami głębokiej czei i przywarania  
kreiś się p. w. Hrabiego

wdzięcznym i usiłowym  
Janellarsch

72.  
Berlin d. sierpnia 1898.

Excellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabis!

W piątek d. j. 5. b. m. zwiedziłem w muzeum  
przyrodniczym system atycy zbioru motyli,  
błonkówek, much, chrząszczy i skorupia-  
ków. Oprowadzał mnie prof. Karsch, ale  
dopiero na polecenie dyrektora Möbiusa,  
który naśder uprzejmym okazał pouzownie.  
Przypatrzyłem się dokładnie uwzględnieniu  
tego dzicia, sposobom preparowania i kon-  
serwowania; pobrałem adresy niektórych  
firm i wynotowałem sobie dzicia do ozna-  
czenia larw owadów.  
Po potudnim pojechaniem do Friedrichshagen,

gdzie nad jeziorem Müggelsee jest sta-  
cja biologiczna. Odruchatem kierownika  
jy: Dra Schiemera, który jest nadto do-  
centem w akademii rolniczej. Dr. Schiemer  
był poprzednio długo czas asystentem w sta-  
cji; jak mi sam na wstępie opowiadał nie  
jest jeszcze dobrze obeznany z planktonem  
si odhodowalnym i dopiero wrabia się w ten dział.

Stacja jest mała; oprócz jednego wielkie-  
go pokoju do mikroskopowania ma drugi  
mniejszy na pomieszczenie zbiorów, salę dla  
z akwaryami i kuchenkę do gotowania  
karmy dla ryb. Na podwórzu są małe stawki  
i baseny, w których na małą skalę prowa-  
dzi się hodowlę karpia; stacja bowiem, utrzy-  
mywana przez pruskie Towarzystwo rybactwa,  
głównie dla doswiadczeń nad hodowlą ryb  
wzostała założoną. Objeżdżam dokładnie  
urządzenie sali do mikroskopowania,  
wypytałem się o sposoby konserwowania; sta-  
rałem się z krótkiego pobytu w stacji skorzyst.

Tac iile moznosci jak najwiecej. Przy tej sposobnosci poinformowatem sie o stosunki w Neapolu a p. Schiemenz rad udził mi szczegolowych informacyj. Na odchodnem p. Schiemenz zaprosił mnie do siebie do domu na „Butterbrod in Glas Dier“. Zona jego jest rodem z Finne, ma Abbaży i bardzo zachwyca się Solakami, których dużo w Abbaży widywaia. Dawno przyjemnie spędzitem wieczór ponem porozmawialem się i porożitem do Berlina.

Sobotę rano zwiedzitem „Schauambling“ gader, piarow i ryb, potem osadów, raków i innych zwierząt. Względnie widai, że myśl przewodnia urzędzenia zbioru jest konsekwentnie nie przeprowadzona, wszędzie widai Möbiusa.

Zwiedzitem następnie zbiór paleontologiczny, w którym szczegolnie bogato sa reprezentowane olbrzymie jaszczury kopalne i skamieniałości jirasowe z Solenhofen. Urzędzenie zbioru porostawia wiele do życza.



nia; przedewszystkiem podnieść należy  
brak wszelkich informacji co do rozma-  
itych barw, którychni oznaczone są kartki na  
okazach. Ja dopiero po długich usiłowaniach  
zorientowałem się w bibliotece i poznatem, iż  
jest on ułożony systematycznie, mianowicie  
od szaków poranny a na najmniejszych wie-  
kściach szkieletowy; rozmaite barwy na  
kartkach oznaczają formacje, w których  
dane zwierzę żyło.

Zbiór roślin kopalnych jest również syste-  
matycznie ułożony; zaczyna się od skryto-  
jściowych jak paprocie, widłaki i skrzypy,  
po tem idą jawnokwiatowe. Bardzo słabnie  
jest zastawiony zbiór dniew szpilkowych kopal-  
nych; przytem zastawiono bursztyny i faunę  
i florę.

Po obiedzie poszedłem do ogrodu zoologicznego,  
który bardzo dobrze przedstawia się. Jest tu  
bardzo ładna panorama miast Hagenbec-  
ka, dosyć duży teren zastawiony skatami,

basenami. Na tym terenie mieszczone  
zwierzęta najrozmaitsze: lwy, tygrysy, pan-  
tery, niedźwiedzie, reny, kangura, śtonia,  
wielbiąca, miostwo najrozmaitszych pta-  
ków wodnych i lądowych. Zwierzęta te chodzą  
obok siebie w najwielkiej zgodzie; mimo to jest  
jednak dozorca, aby w danym razie zapobiec  
możliwym wybuchom. Zdaje mi się, że i dwie  
dłogi, kręcące się około dozorca są takie dla  
poskromienia zwierząt w razie danym.

Niedziłą rano przedświatałem w domu spi-  
sując i uzupełniając notatki a po obiednie  
poszedłem do Museum für Völkerkunde.

Tu niezgłęboko niepraktycznym prehistoryczne  
rechy. Mają dosyć okarów z Austrii, gdzieś  
z Węgier; z Galicji natomiast nie mają ani  
jednego okaru oryginalnego. Z Porsu aiškic-  
go mają dosyć okarów a mianowicie z Dju-  
zyna, Starkowa, Wasowa, Pamiatkowa itp.

Wiele rechy mają z Krymii, gdzie Grempler  
z Wrocławia na koszt nasu niemieckiego syste-

matyernie przeprowadzi kopania. Pomiedzy  
tymi rzeczami szeregluie wiele bronzów wy-  
kopanych w Kertsch. Maja tei 12 gro-  
bów cacych. Wogolności zbiór przedhisto-  
ryczny jest bardzo bogaty i bardzo starannie  
utoriony.

Różnie imponujące robi wrazenie zbiór  
trojańskich wykopalisk. Zdaje się, że utoro-  
nie jego przeprowadzi sam Schlimann.

Potem przede wszystkim tylko przez inne dziaty  
murów, które nadzwyczajnie są bogate.

Azja wogolności, a szeregluie Chiny i Ja-  
ponia, bardzo podobaty mi się. Bardzo sta-  
ranie utorono i objaśnienia potano, przy-  
czem są takie cytaty z sanskrytu. Inne  
czyci świata są takie bardzo obficie zastapio-  
ne; takie miastow preimistor a przytem  
taka potroakczna, że doprawdy niemiardici  
naco patniec.

Museum nie ma przewodnika; stary wyzerpa-  
no, a nowy obecnie układają. Diabac tei,

ie w kilku miejscach naraz prowadzą prze-  
starcenia przy czym wstęp dla publiczności  
jest zabroniony. Dirschow wyjechał na  
wzrost do Hannoverii.

Dziś rano byłem w handlu sklasyfikowanym,  
skąd wróciłem skąd płaszczyk napisany  
do konserwowania misy w rękawach, po-  
czem kupiłem sobie trochę gazy jedwab-  
nej na siatkę do tapania planktonu.

Potem odwiedziłem muzeum w szkole  
agronomicznej; między innymi tu wiele cieka-  
wych przedmiotów a przede wszystkim woty  
kopalne. Jest cały szkielet Bos primige-  
nius, wykopany z torfowiska w Dolnych Lū-  
zycach. Następnie odwiedziłem muzeum  
geologiczne przy akademii górniczej i „geo-  
logische Ausstellung“.

W tej chwili lekka burza pnie się ponad  
Berlinem. Zrenta cały czas miatem bar-  
do ładną pogodę.

Wienowem pojedź jeszcze do Uraui, poczem



wróćę do domu, sprakuję się i o Niję jadę  
do Wrocławia.

We Wrocławiu stać w hotelu Kaiserhof.

Z wyrazami głębokiej czi i przysera-  
nia kreśli się Józefa Hrabiego

Wdriewym i mizowym

Jan Maruck.

Wrocław 10 sierpnia 1898.<sup>76</sup>

Ekscelency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabie!

Wczoraj 7. j. we wtorek 9. b. m. przyjecha-  
łem rano do Wrocławia. Droga z Berlina  
przebyliśmy wśród nadwyrzaj silnej burzy,  
błyskawic i gromotów; we Wrocławiu zasta-  
łem najpiękniejszą pogodę.

Zaraz rano odbyłem przechadzkę po mie-  
ście, które nie robi wrazenia odpowiadają-  
cego swemu zaludnieniu. Dłoniem na uli-  
cach nie widać wielkiego ruchu i chyba  
tylko ilość kursujących wózków tramwaju  
elektrycznego wskazywać może, że miasto  
jest trzy razy większe niż Lwów. W dawnych  
rowach miejskich hodują masę karpia; mia-

tem sposobności obserwacji je z mostu  
w chwili gdy jakiś pan rzuci im bułkę.  
W ogólności robi miasto przyjemne wraże-  
nie, głównie dlatego, że nie ma zbyt wiele  
haiasu.

Zwiedziłem rano muzeum zoologiczne przy  
tutejszym uniwersytecie, które jest zarazem  
jedynym zbiorem przyrodniczym dostępnym  
szerzej publiczności. Jako podręczny zbiór  
do nauki zoologii to jest aż nadto bogate;  
szczególnie dużo ptaków ale wszystko tylko  
po jednym lub dwa egzemplarze. Zaima  
zwierząt krogawych Szląska jest osobno resta-  
wiona, ale okazy bardzo fatalne i bardzo  
zle utrzymywane. Muóstwo prochu, kartki  
zupełnie nieczytelne, przystem, jak rałowiały.  
Tem na Lorexach, nie wszystko dobrze ozna-  
czone. Cały zbiór mieści się w jednej dużej  
sali; części sąf jest umieszczona po bokach  
i we framugach okien, części sąf w trzech  
długich rzędach na środku sali, przez co

dostęp światła został odcisty i bardzo mało  
 co widać. Zbiórów niemych zwierząt, tudzież  
 zbiórów preparatów osteologicznych i ana-  
 tomicznych nie widziałem; nie było bowiem  
 nikogo, aby mi je pokazał, gdyż od dnia 14  
 saferye i profesor i asystenci wyjechali  
 się.

Do obiedni odwiedziłem biuro Towarzystwa ry-  
 backiego płaskiego, gdzie chciałem się poinformo-  
 wować co do stacji biologicznej i jej kierow-  
 nika. Zastąpiłem w biurze prof. Dr. Hultwę,  
 który mnie uprzejmie bardzo przyjął, udzielił  
 mi wszelkich informacji w końcu pro-  
 powił się mi moim re. ma, długo mówić,  
 bo wybiera się na jacht rybaki do Szwecy-  
 ni i że ma wskutek tego wiele do czynienia.

Następnie odwiedziłem ogród zoologiczny;  
 bardzo ładnie urządzony, okazy bardzo dobre  
 we utrzymaniu, siowem bardzo dobrej  
 wrażeń.

Dziś rano o 6<sup>ty</sup> wyjechałem koleją do Tra-



chenberg, gdzie jest stacja biologiczna rosta-  
jąca już kierunkiem Dr. Waltera.

Do godziny jazdy stacją w Trachenberg,  
małej miejscinie liczącej 3500 mieszkańców,  
a że to było dopiero po 7<sup>mej</sup> z rana więc odby-  
łem najpierw spaceradkę po mieście i do-  
piero o pół do dziewiąty odjechałem p. Wal-  
tera.

P. Walter człowiek lat mniej więcej 35 poświę-  
ca się specjalnie praktycznym badaniom  
nał planktonem i hodowla karpia. Zaraz  
na wstępie oswiadczył mi, że stacja ma jedy-  
nie za zadanie praktyczną stronę, hodowlę  
ryb, na względnie, że teoretyczną stronę  
jest tylko bardzo podreźnięto traktowana.

P. Walter ma w domu swoje prywatne bardzo  
ładne akwaria; przypatrzyłem się ich urzą-  
dzeniu i aparatom doprowadzającym powiet-  
rze, wypytałem się o sposoby postępowania  
i adresy firm, od których aparaty do pro-  
wadzenia akwaryów potrzebne sprowadzić

moina.

Po godzinie wyjechaliśmy drogią do miejsca odległego od Trautenberg o jakieś 5 kilometrów, gdzie jest 15 stawów, w których przeprowadza się doświadczenia nad hodowlą karpia. Tu też jest mały domek, szklarnia zupełnie przypominająca, gdzie są akwaria, mikroskop, flaki, siatki i t.p. przynależne do topienia i konserwowania planktonu.

Co dzień rano daje się karpom jeść, mierzy się temperaturę i t.p.; w ten sposób p. Walter chce badać jaka temperatura wpływa najlepiej na trawienie karpia, jakie pokarmy i ile należy dawać. Tym samym badania te przeprowadza się na karpkach w różnych warunkach trzymanych jak np. w wodzie głębszej lub płytszej, zarośniętej roślinami wodnymi lub wolnej od tych i t.p.

Stawa jest utrzymywana kontem śląskiego towarzystwa rybackiego. Podob-

nie i stawki doświadczalnie są użyteczne.  
warte przez towarzystwo na terenie odsta-  
pionym przez miejscowego właściciela.

P. Walter mówi mi, że w najbliższej oko-  
licy jest ponad 12 000 morgów zajętych  
hodowlą karpia.

Zwiedziliśmy stację i stawki wróciliśmy  
do Trachenberg. Po drodze widziałem 6 ba-  
zantów pasących się na roli i 5 saru. Uwa-  
żam tu ładne kultury dębiny, może 15<sup>tych</sup>  
letniej. W ogólności okolica Trachenberg,  
mimo że jest zupełnie pusta, robi do-  
tych przyjemne wrażenie. Tuż przed sa-  
mem miastem widzi się duży pałac wśród  
parku otoczonego wodą, nieco opodal  
cukrownię i garownię.

Po obiedzie, wróciłem do Krociawia o 2<sup>g</sup><sup>15</sup>,  
zwiedziłem ~~muzeum~~ ogród botaniczny.  
Nie jest wielki ogród i moi nawet za-  
nadto nie kupię wszystko, ale bardzo ładnie  
urządzony. Kilka Stanhopea i innych  
stercykwów wystawiono z kwiatami na

29

dwór. Prócz tego kaktusów mających trochę,  
flory starannie restaurowane i dosyć stare  
arboretum.

Jutro wiedeń rano museim situki  
pocem pakuję się i po południu o 2<sup>g</sup>  
wyjeżdżam przez Oberberg do Krakowa, a  
stąd bez zatrzymywania się do Lwowa. We  
Lwowie staję wprost rano.

Z wyrazami głębokiej czi i przyjaź-  
nienia kreślę się Józefowi Krawczyńskiemu

szczerym i miłym

Jan Marwick.



Lwów 13. sierpnia 1898

Ekscellencyo  
Jasnie Wielmożny Panie Krabio!

Wczoraj rano przyjechałem do Lwowa i zaraz zgłosiłem się w pałacu JWPana Krabiego. P. Urbanowski zakomunikował mi polecenia, które JWPan Krabia stał mi zostawić rany, mianowicie iebym był na to przygotowany ie wkrótce mam pojechać do Serajewa. Zanim jednakie wyjechałbym do Serajewa należałoby moie porozumieć się z p. Reiserem, który dłuższy czas bawił na wycieczce w Grecyi i nie wiem czy wrócił już z wycieczki czy jeszcze nie. Pisatem właśnie do Loreura i prosilem Go ieby był łaskaw donieść mi czy nie wiadomo Mu czy Reiser wrócił czy nie. W tych dniach napiszę do Reisera przypomnę si Mu i douważ ie wybieram się Serajewa; przy tem poproszę Go ieby mi doniósł czy zastane

Go w domu, wogólności poinformuj się dokładnie. Za-  
nim jednakże nadejdzie odpowiedź od Loreusa i od Reisera  
upłynię parę dni.

Wczoraj rano złożyłem moje uszanowanie J.W. Panu Hrabinie,  
przyciem dowiedziałem się że J.W. Pan Hrabia złożył Sobie ie-  
bym był w Poturzy. Wobec tego chciałem na jeden dzień  
pojechać do Pieniak i stamtąd do Poturzy. Nie chciałem  
jednakże tego zrobić bez poprzedniego porozumienia się z J.W. Panem  
Hrabim i w tym celu wczoraj telegrafowałem do Potu-  
rzy, że chciałbym na jeden dzień pojechać do Pieniak po  
strzelbę i psa potem przyjechałbym do Poturzy. Dotychczas  
nie mam odpowiedzi; wobec tego telegrafowałem o konie do  
Pieniak i wczoraj wyjechałem do Pieniak, skąd koźmi, któ-  
re mają iść do Poturzy, przyjechałbym do J.W. Pana Hrabiego.

Wczoraj byłem w Muzeum i widziałem zmiany jakie  
w ostatnich czasach zaszły. Żubr bardzo ładnie jest wystawiony,  
a i grzywie rozkłada wiele na rozstawieniu. Dnia rano by-  
łem także w Muzeum i własnie pny miłe pnysta panka  
z Pieniak, zawierająca *Phalaropus hyperboreus* rabitego  
11. bm. na stawie pieniackim. Jest ptak miły, samiec, zię-  
pełnie w tej samej barwie co egzemplarze dotychczasowe.  
Jurgo Edmund wypchał i bardzo ładny, czysty egzemplarz.

Nowego zrentę nie ma nie w Muzéum.

Z wyrzuceni głębokiej erci i przywierania kreślę się  
 Jwana Hrabiego

wdriserym i inuizonym

Jan Marurek

Ju po napisaniu listu, w tej chwili otrzymałem  
 telegram za który nauki Jwana Hrabiego satuj.



Sarajewo 13. września 1898. 82

Ekscelency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabis!

We czwartek t.j. 8. bm wyjechałem wieczorem ze Lwowa do  
Pesttu, gdzie stanąłem w piątek w południe. Całe popołud-  
nie zostało na rozjeżdżeniu się po Peczce, przyciem byłem na  
zamku królewskim i na wyspie Małgorzaty. Z zamku rozlega  
się widok na całe miasto, które wogólności dodatnie robi wrażenie;  
wrażenie byłoby o wiele lepsze, gdyby trochę więcej napisów było  
w jednym z europejskich języków. Na wyspie Małgorzaty po-  
dróżniałem bardzo ładny park ze starych drzew, starannie  
utrzymane trawniki i drogi i gorące źródło siarczanej wody,  
co dla mnie było wielką nowością.

W sobotę rano poniedziałem o 9<sup>ty</sup> do muzeum narodowego, gdzie  
poznąłem się z Dr<sup>em</sup> Horvathem i Madaranem, którzy mnie  
oprowadzili po zbiorach przyrodniczych. Zwiedziłem też pobież-  
nie galerję obrazów i zbiory etnograficzne; wszystko bardzo bogate,  
ale gdzieś niegdzie wiadac, że za mało miejsca do nalezytego wysta-  
wienia. Z Madaranem strawiłem całą godzinę na ornitologicz-  
nej pogadance, przyciem przesłisamy wszystkie gatunki węgierskich



obserwowane, które tu osobno są zestawione częścią jako pojedyncze systematycznie ustawione okazy, częścią jako s. z. grupy biologiczne. Zarówno p. Madarasz jak i p. Kovath byli mi bardzo radni; oświadczyłem im, że później więcej czasu poświęcę im z ich naradoweni i wyłuszczyłem im powody dla czego nie mogę tym razem porotać dłużej w Peszcie.

W sobotę po południu o 3<sup>ej</sup> wyjechałem z Peszty na Maria Theresiopel do Garajewa. Droga przez Węgry, cały czas wiodąca przez step s. z. „puszta”, nie naszczęca żadnych osobliwych widoków, porwała jednak cokolwiek przyciągnąć się tej osobliwej formacji, widać się bezgranicznej. Jak daleko okiem sięgnąć równina; tu płaty wielkie pól uprawnych, tam łąki na których odznaczają się ciemniejszego koloru очерety i trawy, górzyczki i małe łaski dębowe. Szpada wółw białych z dwiema rogami, gromady owiec i stada z łowcami dopietniają monotonna całość.

W Gombos, stacji granicznej między Węgrami i Sławonią, przeprowadzono nas przez Dunaj za pomocą dwóch pontonów, na których cały pociąg wjechał. W Bosna Prud, granicznej stacji Bosnii, stanąłem o północy; jest tu bardzo wypaniały dworek, wewnętrznie na sposób orientalny jaszkrawo pomalowany. Tu przesiadłem się do wagonów wąsko torowej kolei bosniacko-hercegowińskiej; wagony krótkie i węższe ale bardzo starannie utrzymane.

Dopiero rano w niedzielę wjeżdżając bosniacką ziemię, wszystko było mgłą gęstą otulone i jedynie dojrzeć można było pola, ogrody i domy bliżej toru leżące. Po śródniej rana powścią się mgła rozstępowała i zobaczyłem góry o szerokiej podstawie ale bardzo wysokie, aż do niebu lasem poroste. Droga cały czas wiodła

Doliną rzeki Bosny, czyniącej wrażenie typowej górskiej rzeki, pływającej, kamienistej o wartkim prądzie. Równoległe do toru kolejowego widać gościniec, na którym widać tubylców w narodowych strojach prowadzących konie obciążone jukami z zbożem, drewnem itp. Wzdłuż widać mnóstwo kukurudzy, stojącej jeszcze na ziemi.

W Sarajewie stanąłem w niedziele w południe i zjechałem do hotelu Europe. Zaraz pojeździłem do Muzeum celem odświeżenia Reiserera, wzięty mi zastąpiłem go w Muzeum. Po obiedzie pojeździłem do niego do domu, ale tu go nie było; wrócić dopiero wieczorem.

W poniedziałek zastąpiłem go w muzeum, przywitał mnie bardzo serdecznie i zaraz na wstępie oświadczył, że i rząd muzeum i rząd krajowy otrzymały telegraficzne zawiadomienie z Wiednia o moim przyjeździe i że wkrótce nadejdą pismem kurendy.

Ża pośrednictwem Reiserera nająłem sobie pomieszczenie na cały miesiąc, za które płacę 10 fl (włącznie umeblowanie). Mój gospodarz p. Slabitz jest urzędnikiem kolejowym; bardzo miły człowiek i uprzejmy, przytem zawołany myśliwy.

Muzeum obejmałem na razie dożył ogólnie tylko. Zajmuje ono parter, pierwsze piętro i drugie niewielkiej kamienicy, gdzie jest bardzo pomieszczone. Zwierzęta i ptaki zastawione są grupami biologicznymi, które nieraz są dobre. Natomiast bardzo staranny i bogaty jest zbiór balgów z różnych stron bałkańskiego półwyspu, które są systematycznie ułożone, przynajmniej wogólniejszej miejscowości t.j. balgi greckie osobno, bułgarskie osobno i t.d. Całe drugie piętro jest poświęcone etnografii, przynajmniej w kilku salach są zbioru w gablotkach i szafkach a kilka sal mieści odtworzone izby wraz z manekinami w narodowych strojach i sprzętami oryginalnymi. Jest też



wcale bogaty zbiór mineralogiczny, geologiczny i paleontologiczny. Na razie tyle o Murcie; skoro tylko lepiej je przetrzebie nie omieszkam J.W. Pana Hrabieci podać neregulowany opis.

Serajewo robi na mnie oryginalne wrażenie. Obok wspaniałych kamienie małe i niskie domki, brudne i odrapane. Co kilka kroków murze z minaretem, skąd po kilka razy na dzień rozlegają się przeciągłe nawoływania do modlitwy; również co kilka kroków widai cmentarze tureckie z oryginalnymi nagrobkami, z pojedynczego stupa kamiennego na którego szczycie wykuty jest zawój. Reiser mówi mi, że brud, jaki się widzi w Serajewie, jest charakterystycznym dla miast wschodnich.

Miałem list od Loreura, w którym donosi mi, że wyszedł już koniec roboty Pražaka, prosi mnie o swągi nad robotą Pražaka i prosi, żeby J.W. Pana Hrabiego poprosił o listy Pražaka, które Pražak swego czasu do J.W. Pana Hrabiego pisał. Odpisałem p. Loreurovi, że nie mogę tego ustnie zrobić, ale że w liście wspomnę J.W. Panu Hrabieci, dodając, że najlepiej będzie jeżeli sam do J.W. Pana Hrabiego napisze w tej sprawie.

Wczoraj byłem z p. Reiserem na małej wycieczce w Slidrie; jest miejscne kąpielowe odległe od Sarajewa o 10 km. Pojechaliśmy rano o 9<sup>tej</sup> koleją, potem odbyliśmy wycieczkę i o 2<sup>tej</sup> wróciliśmy do Slidrie; po obiedzie zwiedziliśmy gorące źródło wody siarczanej i cały rektat kąpielowy a o 6<sup>tej</sup> byliśmy z powrotem w Sarajewie. Cały dzień mieliśmy bardzo skwarowy.

Z wyrzwaniami głębokiej czi i przysiarania kreski si J.W. Pana Hrabiego

wdzięcznym i miłym

Fau Marurek

Larajivó

L'Excellence 15 Wnes.



Hochwohlgeboren Herrn Grafen

Wladimir Drieduszycki

in

Poturzycal. o. Lokal (Galizien)



85

PRÄSIDIUM  
des  
K. U. K.  
GEMEINSAMEN MINISTERIUMS  
in Angelegenheiten  
BOSNIENS UND DER HERCEGOVINA.

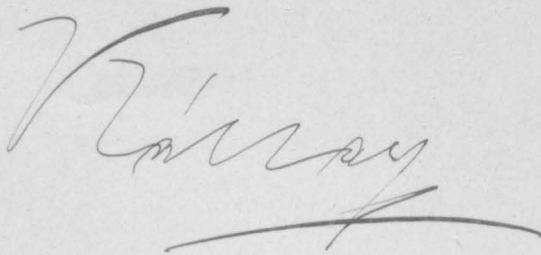
Z. 1131  
Pr. B. H.

*1 Rück*

In der Anlage beehre ich mich eine für den im Auftrage Seiner Excellenz des Grafen Dzieduszycki nach Bosnien und der Hercegovina reisenden Dr. Johann Mazurek ausgefertigte offene Ordre an sämtliche bosn.-herc. Behörden und öffentliche Organe Eurer Excellenz zur gütigen Weiterbeförderung mit dem ergebenen Beifügen zu übermitteln, dass ich unter Einem wegen Abwesenheit des Civiladlatus Baron Kutschera von Sarajevo dessen Vertreter Sections-Chef Baron Benko auf den genannten Reisenden speciell aufmerksam mache.

Wien, am 7. September 1898.

Für das gemeinsame Ministerium,  
der gemeinsame Finanz-Minister:



An Seine

des Herrn k. u. k. wirklichen geheimen Rathes und Kämmerers, Ministers des kaiserlichen und königlichen Hauses und des Aeussern, Ritters des Ordens vom goldenen Vliese etc. etc. etc.

Agenor Grafen Goluchowski,  
Excellenz.

Sarajewo 23. wiesnia 1898  
Kadvačić ulica № 12

87

Excellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabie!

Przedewszystkiem wazki caluj; JW Pana Hrabiecia za 100 fl.  
ktore drinaj otrzymatem. Telegrafowatem z prosba o pieniadze glow-  
nie z tego wzgledu, ze list stoninkowo dlugo idzie a fundusze moje  
byly na wyzerpaniu.

W ubieglym tygodniu zarzadzajacym sie w muzeum z kustorem  
Apfelbeckiem zawiadowca dzialu zwierzat berkregowych, ktory mnie  
po swoim dziale oprowadzil i pokazal zbiory rezerwne, urzadzone  
wpeclnie w ten sam sposob co w Muzeum JW Pana Hrabiego. P. Apfel-  
beck, ktory przewaznie zajmuje sie rykowcami, na te owady naj-  
wieksza kladzie wage; i dlatego sa one najlepiej zastapione z pomiedzy  
baikaliskich owadów. Sa jednakie w tym dziale znaczne luki; n.p.  
pluskwy i szarańczaki sa prawie nielkwiiste i to samo da się po-  
wiedziec o wijach i pająkach.

Zarzadzajacym sie rowniez z D: Patsch'em, kustorem dzialu  
archeologicznego, ktorego specjalnoscia sa wykopaliska rzymskie,  
licznie zapetywane na terytoryum Bosnii i Hercegowiny. Z po-  
miedzy tych zasluguja na uwage pneslicznis odkopane wzorajkowe  
podlogi ze starych fermisw rzymskich w Tlidze, Tsubrieri suity ko-



palnych zwierząt z „pfahlbauten” odkopanych przez p. Radim-  
skij'ego w Ripac i opracowanych przez Radimskij'ego, Glücka,  
Woldricha i Becka. Z pomiędzy tych panów Glück jest Polakiem;  
jest też prymariuszem w tutejszym szpitalu i pracuje w antropo-  
logii Bośni i Hercegowiny.

Dziś przedhistoryczny oglądę jeszcze specjalnie później, skoro prze-  
czytam o wykopaliskach bośniackich w Wissenschaftliche Mitthei-  
lungen aus Bosnien u. der Hercegowina, które sobie pożyczę  
z Muzeum tutejszego i które wertuję sobie codziennie. Znajduję  
w nich mnóstwo interesujących prac odnoszących się do prehistorji,  
etnografii i przyrody kraju. Znajduję tu sporo ilości prac Polaków  
n. p. Giedwiskiego z Krakowa, Karłowickiego, Glücka, Dombrowskiego.  
W ten sposób, zda mi się, najlepiej będą mogli wnikać w sposób  
przeprowadzenia badań kraju.

W muzeum u Reitera jestem codziennie, przy cemu zawsze znaj-  
dzie się temat do dyskusji, przeważnie ornitologicznych. Reiter ma  
nadrwycrajny zbiór jaj i w tym kierunku posiada niewykie doś-  
wiadczenie, co we mnie nadrwycrajny podnie i zachwyty wzbudza. Mi-  
dy innymi ma ohoio do jaj onechowski. Pokazywał mi zdobycie swoje  
z Bułgarii, Czarnogóry i Grecji (same belgi) przyniesionymi przedyskuto-  
waliszymi kaidy prawie gatunek, jego sposób życia i zachowania się etc.  
Przytem widzę, że Reiter ma literaturę na wyłot, że ma stosunki  
z ornitologami w całej Europie, słowem widzę w nim ornitologa pierwsz-  
wody. Skorzystałem już od niego wiele a spodziewam się jeszcze nie  
jedną korzyść wyizgnąć, wiatem że w przyszłym miesiącu wybie-  
ram się z nim na kilkudniową wycieczkę do Hercegowiny. Wprawdzie  
powiada on, że to będzie jedynie wycieczka na kamionki, ale ja  
jestem głęboko przekonany, że to będzie właściwie wycieczka ornito-

logionia.

Tu przy muzeum jeden z preparatorów jest polak ze Słaska niejaki Sandarius; odbył on już niejedną wyprawę z Reiserem, ma dobre stosunki miejscowe i jego przydał mi Reiser jako towarzyszna w razie gdybym chciał urządzić jakąś dalszą wyprawę; Sandarius był tego roku z Reiserem w Grecyi. Prócz tego jest drugi preparator niejaki Zelebor, mistrz w ustawianiu i urządzaniu grup biologicznych, a jako taki jest on nieoceniony dla takiego muzeum; Reiser bowiem dał mi do tego aby cały „Schausammlung“ mieć pod postacią grup biologicznych.

Zamajoniłem się z p. Dr. Madurowiczem starostą przy tutaj tym radzie krajowej; ma on doskonałe stosunki miejscowe i ludzi, był czas drugi starostą na prowincyi a jako osoba grata radu ma tu w Sarajewie wielkie stosunki i mająności i jest mi niewyłącznie pomocnym w zamierzeniu mająności i wskazywaniu gdzie i do kogo mam się udać. Pnierz niczego dostałem opis „offene Ordre“, którą minister p. Okallay wydał dla mnie dzięki interwencji i staraniem hrabiego Khrabiego, mocą której wszystkie władze Bośni i Hercegowiny zostały uwiadomione o mojej podróży i jej celach z nakazem czynienia jak najdalej idących ułatwień. Prawdopodobnie oryginał poszedł do kraju i dopiero później otrzymałem taką. Pnierz p. Madurowicz zamajoniłem się z p. Molinarym pnieżonym Sarajewskiego okręgu, z p. starostą Ferljanem referentem dla pnieżonem domuowego i rkoit fachowych kulinikarstwa i fabrykacji koców, tudzież z Dr. Glückerem, o którym już poprzednio nadmieniałem. W ogólnosci p. Dr. Madurowicz nieocenione oddaje mi usługi. Nie omieszkałem również mi formalnej wizyty.

Prócz tego poznałem inżyniera Loninickiego i Dr. Steinfelda, którzy



jest lekarzem powiatowym.

W ogólnosci wszyscy są mi tu bardzo radzi i bardzo uprzejmi, zapraszają mnie, ale ja odmawiam wymieniając ci brak czasu i t.j. byłem jedynie jednego wieczora u pp. Madurowiców i u Reiserów. W nocy samej mam czas dociążyć zajęcia, wiadoma ci chciałyby w mej ojczi Tomów. Wissenschaftliche Mittheilungen etc. Raz wszystkie byłem o międzywanie s.j. o ostatniego listu do J.W. Hrabiego pisanego na jedniowej wycieczce na kuropatwy, których wieści nie znalazliśmy. Poza tem przy tej sposobności wzięliśmy górę od północy okalając Sarajewo zarówno miejscami knakami leszczywy. Widać gołębi skalnych (*Colimba livia*) widzieliśmy.

Jutro s.j. sobota 24. b.m. jest wielkie polowanie urządzone przez nas na niedźwiedzie i wilki, na które i mnie zaproszono. Wybieram się tedy na to polowanie, mimo że bardzo słabe są widoki abym mógł przyjechać do Słoneca do niedźwiedzia. Będę miał dobrą sposobność jak zobaczą jak to urządzą polowanie przezem, jak Reiser posiada, zetknę się z miejscowymi Słoneczkami, ubrojęmy w skatkiwki, kablowki i inną najrozmaitszą broń. Wyjeżdżamy rano o 11<sup>tej</sup> koleją; na miejscu Słoneczki o 1<sup>tej</sup> porze wjeżdżamy jeden miot obejmujący całą górę. Nieomieszkam J.W. Hrabiego napisać szczegółowo o polowaniu, myśliwych i rezultatach łowów.

Z wyrazami głębokiej cześci i przyrzeczenia kreślię się, J.W. Hrabiego

chwycę wygnę i riniowym

Jan Marwick

Sarajewo 23. Wres

Sarajewo 5. października 1898  
Kadračić ulica № 12

89

Ekscelency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabie!

W ostatnim liście donoszącemu J. W. Panu Hrabie, że wybieram się na dwudniową obławę na niedźwiedzie, która miała się odbyć 24 i 25 z. m. Wyjechałem tedy koleją ze Sarajewa do Pararić, skąd piechotę udaliśmy się do lasu, w którym spodziewano się czterech niedźwiedzi. Drugą myśliwką składano kilku panów przybyłych z Sarajewa a mianowicie malara Arudt, mój gospodarz p. Schlabitz, kapitan Roth i czterech oficerów. Prócz tego pięć osób personalu lasowego i 7 Turków. Turcy mieli przeważnie odtylcówki; jeden tylko stary Turzek, którego Arudt odfotografował i mnie obiecał odbitkę, miał długi turecką skałkową, pojedynczą robotę. Nagonka, złożona z 80 Bosniaków orjentalnego wyznania i makometan, oryginalnie robota wrażeń. Postacie rosłe i barczyste, o wyglądzie prawdziwie rzymskim, opalone i w charakterystycznych turbach. Większość była uzbrojona w siekiery, co temu draknie robiło wrażeń.

Po godzinie forsownej drogi stanęliśmy na miejscu, wyznaczono nam stanowiska i nagonka, która imą drogą udała się na swoje miejsca powęła pędzić. W połowie pierwszego miotu pogoda, która dotychczas dopisywała ale nic dobrego nie zapowiadała,



popadła się nagle i miot skończono wśród ulewnej deszczu i huków piorunów. Nikt niczego nie widział i na tem zakończono pierwszy dzień polowania. Około 6<sup>ty</sup> wróciliśmy do Pararić do koszar i audarmeryi, gdzie dla nas przygotowano kwatery.

Na drugi dzień udaliśmy się znów na polowanie w inną stronę, gdzie niedźwiedzie były jeszcze. Znowu w połowie miotu puścił się deszcz, tak że miękna cieci towarzysza, do której i ja należałem, postanowiła co prędzej opuścić swe stanowiska i wrócić do Pararić, skąd najbliższym pociągciem odjechaliśmy do Sarajewa. Tak mi później mówiono jeden z Turków postrelit niedźwiedzia, którego szukano przez 2 dni, ale bez rezultatu. Cała korzyść, jaka z polowania odniosłem, to że zdobyłem, nie poznałem pewną partycję kraju.

Powróciliśmy do Sarajewa wraz kapitanem Rothem ułożyliśmy plan wycieczki kilkudniowej do Treskawicy, pasma górskiego na południe od Sarajewa leżącego. Kapitan Roth jest prywatnie p. Reissera, odbył z nim ostatnią wycieczkę do Grecyi i jest tu w Prosinie porucznikiem. Służył w artyleryi wirttembergskiej a obecnie spędzają się i cały czas spędza na polowaniach, ekskursjach i podróżowaniu. Był w Algeryi i Tunisie, polował na łonie w Szwecyi i Norwegii, na Hiszpanii i Włoszy a obecnie przemysłowa nad tem, jakby można najlepiej raz jeszcze pojechać do Hiszpanii na Sierra Nevada, gdzie chciałby zapolować na koziorożce. Robi bardzo dobre wrażenie takiego spokojnego turysty-mysliwego, jest przyrodnikiem; zbiera bowiem wrotyłe tudzież zauszki i biera ptaki.

Otóż przy pomocy Reissera ułożyliśmy tę wycieczkę, do której przyłączyli się między innymi baron Seefried bawarczyk i p. Vogel sasko-

nyk. Zatelegrafowaliśmy o wierzchołce i jurne konie i  
 zaopatrywamy się w prowiant na 6 dni zabraliśmy namioty  
 z tutejszego muzeum i we czwartek ~~ranem~~ rano o 6<sup>ty</sup>  
 ruszyliśmy w drogę do Trnova, skąd najłatwiej można się dostać  
 na Treskawicę.

Droga do Trnova, s. z. gości wiec po którym jednakże tylko  
 gdzieś gdzieś można jechać wozem, prowadzi przez lasy z górą  
 na górę serpentynami wijąc się. Wnętrze bardzo ładne dalekie  
 widoki, mniej ładne bo zniszczone i zapuszczone lasy.  
 W Trnowo staliśmy o 3<sup>iej</sup> po południu, zmęczeni osmiogodzin-  
 ną jazdą. Staliśmy na leśniczówce, gdzie nas bardzo uprzej-  
 mie przyjął p. Jozef Drieduszycki.

Na drugi dzień, tj. piątek 30. września, rano wyjechaliśmy  
 na koniach z całym taborem do Dujmoviči, osady tureckiej  
 leżącej u stóp Treskawicy. Tu w Dujmoviči popasaliśmy godzinę  
 potem ruszyliśmy dalej w drogę i wieczorem staliśmy na  
 granicy lasów w rejonie kosodniewy, w tak zwanej lodowej grocie.  
 Grota ta wygląda jak pewnego rodzaju kieszeń na stoku góry  
 a narwę swą zawdzięcza wiecznemu lodowi, który w swych głębiach  
 kryje. Lód ten rąbia Turcy i w lecie transportują na koniach do  
 Sarajewa. Tu w grocie sporządziliśmy sobie toż z kosodniewy  
 i na namiotach, celem zabezpieczenia się od wody na kosodniew-  
 nie roześnanych, przespaliliśmy noc. Tymczasem deszcz silny  
 pusił się a że strop groty poprzekany to też lało się nam na  
 kark tak że trzeba się było płachtami nieprzemakalnymi okryć.  
 Turcy, którzy nas konwojowali, nocowali przy koniach, które opo-  
 dal pasły się. W gronie naszym mieliśmy jednego starego Turka,  
 zawołanego myśliwego; ten całą noc cwałował gzejąc się przy



ogni.

Na drugi dzień tj. w sobotę 1.6.m. rano wyruszyliśmy na szczyt Treskawicy, gdzie drógkę uprzejmoci p. Józefa mieliśmy zaprowadzić na korice ewentualnie na niedźwiedzia. Morowicie pod górę, wspinając się gdzieś gdzieś przy pomocy kosodrzewiny, kroczylismy na „plawinę” skąd wypadały wstąpić tu widok na białe wapienne centrum Treskawicy, nagięte skały. Tam jednak nie poszliśmy, bo lepsze widoki mieliśmy w części porostej kosodrzewiny. Miał pierwszy nadzwyczajnie trudny przebieg przez śnieg i ostrych Turków przy pomocy prętów nie nam nie pomyśleć. Ja jedynie byłem w tym niezwykłym położeniu i widziałem dwie korice ale na jakie 300 kroków tak że nawet przez śnieg nie mogłem porwać czy cary czy kory. Obie były silne w ciele i według tego, co mi Reiser mówił, przypuszczam że obie były kory. Wzieliśmy jeszcze jeden miot ale i w tym nie udało mimo że przy ruszaniu białek. Było śladu kamionek, z których jedna, zabił p. Józef.

Pogoda nam nie dopisywała; zimno i wiatr śnieżny, przytem takie były że nie porostawać nam nic innego jak poprzedniej zaniechać dalszego polowania. Powróciliśmy tedy do grotty i spakowawszy rzeczy ruszyliśmy z powrotem do Dujmovici, gdzie stanęliśmy w domu zamieszkałego Turka, Mehmeda Kroupaliji. Ten uprzedzony o naszym przybyciu wyprosił swój dom, kobiety pomyśleć gdzie indziej i dla nas cały dom odstąpił.

Dom przedstawia się oryginalnie; jest piętrowy, parter zajmuje stajnia a na pierwszym piętrze jest sieni z kominkiem i jedna duża izba. W sieni ogień namiętno i tu przynadzaliśmy sobie konserwy i zupę grochową, gotowali kawę, którą Turcy bardzo chętnie przyjmowali. W izbie nastano śiana, na którym

91

po noclegu w grotcie iście po królewsku urządziliśmy sobie postać:  
nia.

W niedzielę około południa wyruszyliśmy w las na jeden miot,  
gdzie spodziewaliśmy się wilków, które dzień przedtem rozszarpały  
owcę tuż pod samą wrotą. Dsy ruszyły dwie korice, które pomknęły  
w górę a na linie, któreś mi nie wyszło. Kapitan Roth i ja dali-  
śmy za wygraną i wróciliśmy do domu, reszta towarzystwa poszła  
jeszcze na jeden miot, który jednakże porosłał bez żadnego rezultatu.

Wierorem podejmowaliśmy Turków kawą i tytoniem, którym  
urządzili nam t. r. perstein, zabawę w której udział biorze  
na ilość osób a która ma następujący przebieg: na ziemi rozsie-  
lają koc około którego stają osoby w grze udział biorące; są  
dwie partie, każda ma swego przewodnika. Pierwszej chowa się  
pod jeden z domostw ferów umieszczonych na kocu i przeciwna  
partya ma zgadywać, gdzie pierwszej leży. Jeżeli pierwszej majdzie  
w pierwszym ferie, który podniecie, wówczas wygrywa i chowa pierwszej  
a przeciwna partya ma zgadywać. To samo wygraną jest partya  
jeżeli ferzy obraca a ten pod którym spodziewa się pierwszej na  
samym ostanku podniecie. Turcy okazyją przy tej zabawie nadwy-  
czajne zainteresowanie nawet powsem się rozgorączkują się. Nas  
takie rozdzielono pomiędzy dwie partie; ja byłem w partji naszego  
gospodara i raz chowałem pierwszej. Turcy było bardzo zadowoleni,  
pouili nas żebyśmy im zaśpiewali co, a na koniec zaśtańczyli  
nam t. r. kolo, tańce który tempem i ruchami przypominają  
nieco kołomyżkę.

W poniedziałek t. j. 3. b. m. kapitan Roth wjął kilka fotografii  
powsem ruszyliśmy z powrotem do Sarajewa. Po drodze widzieliśmy



9 młynów poruszanych przymiśnymi turbinami t.j. kołem  
na osi pionowej osadzonem ze skrzydłami które woda porusza.  
W jednym młynie był folusz.

Po drodze widzieliśmy dwa duże cementarne Bogomileców z dwi-  
mi górami. Charakterystyczny wygląd mają tejsze pagórki;  
są one zarosłe masami paproci (Pteris) która już schnie i przybrała  
kolor rdzawy stąd całe wzgórze są tego koloru.

W Sarajewie staliśmy o siódmej wieczorem w poniedziałek t.j.  
3. 6. m. We wtorek widzieliśmy krajową fabrykę dywanów, gdzie na  
warstwach wrotowych ale metodą w kraju praktykowaną, robią  
kodywany bardzo ładne i stosunkowo nie drogie. Jeden dywan  
jest przeznaczony na perki dywany i gobeliny. Zakład ten  
ma własną farbiarnię, gdzie pod nadzorem fachowego chemika  
wlewa do swoich wyrobów, w kolorach jakie są praktykowane  
w kraju, farbują. Dnia rano byłem świadkiem jak chemik  
fabryczny próbował nowe farby celem skonstruowania czy nie są  
się do praktycznego celu użyć.

Dnia urozyciliśmy plan wycieczki do Fajce; na miejsce jedzie się  
koleją. W Fajce są duże wodospady i jezioro, którego głębokość oznaczają  
obecnie D. Karliński. W sobotę wieczorem wracam i w poniedziałek  
tak rano wybieram się w towarzystwie Reidera, Rotha i kilku  
innych panów do Joca do Hercegowiny na kilkudniową wycieczkę.  
W sobotę wieczorem wyprawiamy naprzód preparatora tejszego  
a sami wyruszamy w poniedziałek rano.

Z wyrazami głębokiej ceni i przywiązania kreśli się  
J.W. Dana Hrabiego

wdzięcznym i miłym  
Jan Marwick

Sarajewo 9 października 1898<sup>92</sup>  
Kadračić ulica № 12

Ekscelency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

W poprzednim liście dowiedziałem się Pani Hrabieniu o zamierzonej wycieczce do Jajce. Wycieczka przysła do skutku i jestem z niej bardzo zadowolony, bo odwiedziłem spory płac kraju i wiele ciekawych miejsc z punktu widzenia przyrodniczego i historycznego znaczenia.

Wyjechaliśmy ze Sarajewa we wtorek 6. b.m. rano o 9<sup>tej</sup> koleją, która czas długi wiedzie doliną Bosny mianowicie aż do stacji Lašva. Na tej przestrzeni widziałem wiele ciekawych rzeczy, między innymi odkrywkę rud węgla, który w jednym miejscu na znacznej przestrzeni odłania się.

W Lašva, stacji położonej nad urowiśnym brzegiem Bosny, tor kolejowy zbiera i odład wiedzie doliną rzeki Lašvy w górę. Po obu stronach toru kopulaste kępy o stromych zboczach porośnięte miodym lasem, z pomiędzy zarosli tu i ówdzie przeważa wielkimi płatami czerwony łupki, który wietniejąc daje czerwoną ziemię, tę samą, która tak często widać w Abbarii, a która i tu w znacznym stopniu przyczynia się do upiększenia okolicy. Dolina Lašvy rozszerza się ku stacji Vitez, gdzie są wielkie zakłady impregnowania drzewa, prze-



dewszystkimi progami kolejowymi i stajami telegraficznymi. Następnie dolina Lašvy znów zmienia się nieco i tak wjeżdża dolina jednoczyni się do stacji Trawniki. Tu znów rozszerza się dolina rzeki, ograniczona od północy stromymi stokami gór o kamienistych, porzarpanych szczytach, od południa zaś widzi się łagodne stoki, na których rozległe trawiaste pastwiska; od tych to pastwisk trawiastych osada brymanta nawiązuje Trawniki. Wśród nich widzi się tu mały kukurudzy, która wędzina stoi jeszcze na piśmie, części zaś już jest wyrobiona i tu i ówdzie widzi się kupki ludzi zajętych jej tuszeniem.

Od stacji Turbet tor prowadzi tlenie w górę tak, że na małej przestrzeni założono szyny z szkami. Tu przed stacją Komar na wysokości 779m. nad poziomem sponocydianym przez tunel przeszedł kilometr drugi; odtąd tor wędzie stale w dół aż do stacji Donji Vakuf, leżącej nad rzeką Vrbas. Dolina tej rzeki, ograniczonej z obu stron nadz stromymi skałami, jednoczyni się do Fajce, które osiągnęliśmy po całodziennym podróży, mimo że oddalone jest od Sarajewa tylko 20 mil.

Fajce położone jest bardzo malowniczo u zbiegu dwóch dolin, mianowicie doliny Vrbasa i Plivy. Miasto jest niejako przytwierdzone do skał, ma ulice o znaczących spadkach, i ze względu na swoje położenie stanowiło punkt strategicznie ważny. Resztki zamku, niegdyś rezydencji królów Bośniackich, zachowane są do dziś dnia w stanie nie nadzwyczajnym; zostały tylko mury, z mieszkań nie ma śladu.

W dniu naszego przyjazdu bawił tu archeolog Rainer, wskutek tego mieliśmy małe trudności z pomieszkaniem.

W piątek rano wyjechaliśmy furą do miejscowości Jerero, położonej nad jeziorem Jerero. Droga prowadzi ponad rzeką Pliva, która na całej przestrzeni aż do Jerera pięknie samymi kaskadami, które całej okolicy charakterystyczny nadają wygląd. Partya od Fajce

ar do Jerera nalezy do najtadsniejszych a zarazem do najbardziej interesujacych, jakic kiedykolwiek widzialem. Przedwysztkiem caly nas jedniemy po trawertynie stosowodnym alluwialnym, ktory tu silnie bardzo jest rownizy i powstanie swe zawdziicza Plivie, ktorej woda jest dris jenne bardzo silnie wapienna. Wzwiązku ztem powstaje i to ze koryto Plivy ma tyle kaskad, ktore mojem zdaniem w ten sposob powstaja, ze na gatzkach i kamieniach osadza sie wapieni spajajac wzajemnie takowe, przez co powstaja zapory gromadzace wody i kamienie a tem samym swierzy podklad dla osadów wapiennych. Woda Plivy ma ciemnozielony kolor, a przy kaskadach gra najrozmaitszymi odcieniami zieleni. Caiosc robiła na mnie dziwne wrazenie; mimowoli nasuwala sie mysl o epoce weglowej, ~~tak~~ wiasna, ze tu i ówdzie sa male wysypki porożne dnemami. Widzialem w Plivie bardzo dwie jstragi. Buduja tu na mostnem 3 1/2 kilometrowej obrymci wodociąg, ktory ma doprowadzai wode do powstajacej tu fabryki wegleku wapna, poizarcenia z ktorego otrzymuje sie acetylen. Turbiny zasilane tym wodociagiem maja pracowai z sila 8000 koni.

Jerero, jest male miastenko, o charakterystycznym bosniackim wygladzie. Głowna ulica ma po obu stronach sklepiki w budkach drewnianych; umedaja w nich tiewiki w formie nase kierpce przypominajace zwane „opanki“, pocirochy kołkie wciwiane zwane „ciorapy“, pacy, balogi, struny baranie i t.p. Dobre artykuly, przewaznie wytwory domowego przemyslu. To samo dostanie tu w Sarajewie w dzielnicy tureckiej „časia“, ktora co do unadzenia i wogole swego wygladu przypomina w upetnosci przyuypalua ulice w Jerero. W czasie naszego pobytu w Jerero wywozywai Turck, ze jest jeden sklepik do wydrierianienia za 10 fl rocnie.



W jezero jest s. r. Touristenhaus, gdzie jakolako można się przy-  
wie ewentualnie przenocować. Obok tego stoi kawiarnia narodo-  
wa „Kafana narodna” t. j. ctery stopyki i dach; kilka blaszanych  
imbryków do gotowania kawy, miodziera drewniany i Hanek do  
ścierania kawy stanowią cały sprzęt kawiarniany.

Z jezera wracaliśmy ciętami, potem wysiedliśmy i podzieli-  
liśmy się do Zajce, gdzie staliśmy o 3<sup>ca</sup> po południu. W drodze  
po naszym powrocie nadciągnęła burza z deszczem i piorunami,  
tak że całą noc dnia musieliśmy przesiedzieć w domu. Nad wie-  
czeniem wypogodziło się i korzystając z tego poszliśmy oglądać  
wodospad.

Z wysokości 25-30 metrów cała masa wody, jaka przywodzi Pliva,  
stara się w przepaść na dnie której płynię Urbas. Szum i toskot,  
powiększone przez to że przez węgły breg stanowi pionowa ściana,  
jest tak silny, że zupełnie nie słychać co mówi jeden do drugiego.  
Tutaj pod wodospadem leży wielki otwór ściany, o który woda uderza i  
rozpyla się tworząc tłumy mgły. Wodospad robi prawdziwie impo-  
nujące wrażenie. Tym wodospadem widzianym trzy pluszki i długi czas  
obserwowałem je przypatrując się jak kapoty się w wodzie, łatały tam  
i narad w rozpylonych kroplach i zbierały na kamieniach sier. Były  
jakieś takie łaskawe, że obecność moja zupełnie ich nie obchodziła.

Pliva tutaj przed wodospadem tworzy szereg wysokich i niskich  
kaskad i na tej przestrzeni może jakich 300 metrów, stoi wielokrotna  
muśtwo małych młynków, które porusza woda doprowadzona kory-  
tem z desek wbitem do koła umieszczonego na osi pionowej i sta-  
nowiącego przymietywną turbinę. Górna część osi znajduje się nad  
podłogą wewnątrz budynku i na niej umieszczony jest kamień  
o średnicy mniej więcej 60 cm. Tutaj kamień robi zupełnie wra-

zenie tych kamieni, które znajdują w osadach przedhistorycznych i które uważają za kamienie męgijskie przedhistorycznych ludów. W jednym męgiu był folusz s. r. łepa w ręku; bito właśnie białe sukno. Stary Turak, który mi pokazywał urządzenie męgi i folusz miał wiele oryginalne, latarnie, mianowicie dwie deszerutki wbite secciona klockami i obciążone naturalną skórą.

W okolicy samego wodospadu jest trawertyn bardzo silnie rozwinięty; skutkiem w nim skamielin ale nie znalazłem żadnych. Jak mnie Reiser objaśnił później, nikt dotychczas w tym trawertynie skamielin nie wykazał.

W sobotę rano zwiedziliśmy katakomby, wykute w trawertynie i przetrwane na chowanie zwłok dawnych królów Bośni. Katakomby są niewielkie i składają się z jednego górnego odbicia, w którym jest kilka nisz, i jednego dolnego przetrwanego na kaplicę. Odbicie, jak wogóle całe katakomby, doskonale zachowane.

Następnie zwiedziliśmy ruiny ramiu. Wodku nie mieliśmy żadnego powodu silnej mgły, ja natomiast zebrałem dwie Claisilia sp., które tu masami na kamieniach zerwały. O 9tej rano opuściliśmy Zajce i powrócili tą samą drogą do Sarajewa.

W Prawniku zastaliśmy pociąg dworski, którym arcyksiążę Rainer w piątek przyjechał z Zajce. Cała droga padał deszcz, który o tyle pozostał w mojej pamięci, że widziałem z okien wagonu tęczę nie dalej niż 200 m. od nas odległą i przy tej sposobności przekonałem się jakto wytkle myśliwy się nadaje i tęcza jest bardzo daleko. Wieczorem byliśmy z powrotem w Sarajewie.

Dziś (t. j. niedziela) rano był arcyksiążę w lutajskim muzeum; oprowadzał go kustosz Reiser, który zastępuje Hörmanna, ba =



wiącego obecnie we Wiedniu. Jak mi Reiser opowiadał Artyksia-  
zię był zachwycony muzeum.

Zarządcom się dzisiaj z kustosiem tutajszego muzeum  
niejakim p. Truhelką, który opracowuje starobosniackie napity.

Jak to w ostatnim liście J. P. Hrabieniu donosiłem, wy-  
bieram się jutro w towarzystwie Reisera i kapitana Rotha na  
kilkuniedniową wycieczkę do Hercegowiny. Jedziemy do Zoca wozem,  
a stamtąd konno do Felec, gdzie zakwaterujemy się w schronis-  
ku. Wczoraj popołudniu wyprawił Reiser naprót preparatora,  
aby pospytał niektóre przygotowania. My zaś wyruszamy jutro  
o 3<sup>ej</sup> rano i mamy 140 kl. drogi końowej. Na miejscu staniemy  
we wtorek po południu. Partya w którą urządzamy wycieczkę  
jest jeszcze nie ruszona pod względem systematycznego badania,  
to też wycieczka budzi we mnie wielkie zainteresowanie. Do poro-  
cie z wycieczki napiszę J. P. Hrabieniu obserwacje, przy czym  
przedtężę plany, co dalej zamierzam czynić.

Kreślę ci z wyrazami głębokiej ceni i przywiązania

wdzięcznym i miłym

Jan Marwek.

Sarajewo 21. października 1898. 96  
Kadračič ulica № 12.

Excellence  
Jasnie Wielmożny Panie Krabio!

W poniedziałek otrzymałem list JWPana Krabiego wraz z „Offene Ordre” p. Ministra Kallaya. Za list pełen dla mnie nadzwyczajnych względów i łaskawości JWPanu Krabiemu rącki całuję.

Co się tyczy balgów pospolitych ptaków, które JWPan Krabia życzy sobie mieć głównie jako modele dla Edmunda, to mówię o tem z Reiserem, który oświadczył wszelką gotowość w dostarczeniu takich i polecił preparatorom sporządzić balgi, jakiego tylko będzie. Z wycieczki, o której w ostatnim liście JWPani Krabiemu donosiłem, mam dwa balgi mianowicie *Anthus campestris* i *Mniotraga caryocatactes*. Jutro t.j. sobota 22. b.m. wybieram się z Reiserem na stonki w najbliższej okolicy Sarajewa i przy tej sposobności będę się starał zabić kilka małych ptaszków, może sokół i wrona, z których sporządzić też balgi.

Z wycieczki w okolicy Joca powróciliśmy w niedzielę (16. b.m.) wieczorem. Faktycznie prawie bez przerwy cały tydzień mieliśmy niepogodę, co wpłynęło na rezultat wycieczki, mimo to odniosłem bardzo wiele wrażeń i masa wspomnień porostanie mi w pamięci. Przebieg tej wycieczki przedstawia się następująco.

W poniedziałek 10. b.m. wyjechaliśmy rano o trzeciej fiekrem. Gościńce, zbudowany z wielkim trudem i nakładem, wiedeń wóśł skai ponad przepaście i serpentynami wychodzi na obłerna piarucy w Pale, gdzie wśród wiecznych lasów pobudowano wille i letnie mieszkania.



Las, o miernym dnemostanie przelicmy przedstawia widok, bo  
stron waruń liście i ubrań je w różne kolory, co na tle ciemnych  
jodeł świerków bardzo miła dla oka twory całość. W Pale znów terpen-  
tynami jedziemy w górę i minawszy przełęcz zjeżdżamy w dolinę  
naki Prača, dopłynęliśmy do driny, wśród odciętych lasów, w których buk prze-  
wiera. W wiosce Prača widzieliśmy jeszcze uwijające się słabo jakółek  
dygniówek (*H. rustica*). W wioski poranny gościnnie służy pod górę wiedeń  
i po 2 godzinach wyprowadza nas na przełęcz Ranyen Karaula 1152 m. n. p. m.  
Odtąd zjeżdżamy stale w dół wśród karłowatych z epurów w których prze-  
wrajają miłkie płaty zarostu paprociami, z porośniętych sterna mamy  
drikich grun. W gorarda stażliśmy o 7<sup>mej</sup> wieczorem i pniecowawmy  
o 4<sup>tej</sup> rano wyjechaliśmy dalej do Foča. Gościnnie wiedeń ciągle ponad  
Dolina, która zieloną wśród piłytkiem ale nierokiem korytem toczy. Wre-  
dnie widai tu masy tytoniu, który częścią stoi na piim uscia jui tusy  
sij. Widzieliśmy po drodze dwie kolonie cyganów.

W Foča stażliśmy o 8<sup>mej</sup> rano i porużniwszy niejaki zakupna  
o 10<sup>tej</sup> ruszyliśmy w dalszą drogę do Feleć. Tu jmy gościnnie widzieliśmy  
w kilku miejscach rudowęgiel zupełnie na wierzch; Trenta ta częś  
drogi nie przedstawia nic osobliwego. W Feleć stażliśmy o 2<sup>mej</sup> po  
południu i tu czekały konie wierzchowe i pod ciężary, zamówione przez  
preparatora Santariusa, który tu dzień wcześniej przybył. Inep akowa-  
liśmy rzeczy i ruszyli w drogę, dolina potoku Gjafer, płynącego wśród  
stronnych skał porośniętych sosną *Picea omorica*, która znana jest  
jeszcze z formacji burstykowej. W wieczorem dotarliśmy do koleby poło-  
żonej wśród obnemej trawiastej piaskowiny, wzniesionej 1500 m. n. p. m.

We środę (12. 6. m.) rano o 6<sup>tej</sup> wyruszyliśmy w górę potoku Gjafer i po  
dwu godzinach drogi, wstępując wśród dziennego lasu bukowego i jodłowego,  
stażliśmy w krainie kosodrzewiny. Tu widzieliśmy po raz pierwszy *Pyroho-  
corax alpinus*, ale mimo usilnych starań nie mogliśmy go dostać. W tej  
partyi pod Todorom i pod Zieloną Górą spędziliśmy większość dnia a  
na wieczór wróciliśmy znów do koleby, która stanowiła nasze mieszka-  
nie, preparatoryjum i punkt wyjścia wycieczek.

We czwartek przesmykaliśmy najbliższą okolicę koleby i nie mogliśmy



nigdzie dalej puszai się z powodu niepełnej pogody, która mierzwiła nas obyle, że około 10<sup>ty</sup> zwrócił się silny wicher z deszczem i śniegiem. Wróciliśmy tedy do koleby i dopiero o 4<sup>ty</sup> po południu w najbliższym lesie zrobiliśmy mały miot na kosta, przyem kapitan Roth zabił bardzo ładnego starego samca-korice. W nocy na piątek szarata nad okolica, bura z piorunami i deszczem, porcem wy pogodziło się tak że cały piątek mieliśmy bardzo ładną pogodę.

W piątek rano spakowaliśmy rzeczy i wystaliśmy koźmi napród do Wratto Karaula, gdzie mieliśmy stauzi wieworem, a sami powoli posuwaliśmy się lasami. Po drodze urządziliśmy jeden miot na korice. Ja miałem bardzo trudne i mroźne stanowisko ale o tyle wdzięczne że mioty samiec-korica przyniósł do mnie na dwa kroki i stał przez kilka minut porcem powoli szedł dalej. Miałem sposobności dobre przypatrzeć się mi i byłem bardzo zadowolony z tego, kto nie czy będą miał kiedy sposobności tak blisko widzieć korice. Po drodze widać dziwnego lasu bukowego i jodłowego z przewagą jodły obserwowaliśmy orzechówki, z których jedną zabiłem ja a drugą kapitan Roth, tudzież dzięcioła *Picus leucostus v. Lilfordi*. Wieworem stauził mi w Wratto Karaula w kasarni piechoty i tu pniecowaliśmy. Jeszcze wieworem obserwowaliśmy ciąg orzechówek.

Wieworem puścić się dnia, który padł całą noc. Rano w sobotę (14. bm) wyprawiliśmy rzeczy napród do Trnowa a sami poszliśmy piechotą ku Kobljina Karaula. Okolica, która dnia tego pnieciem, jest wielce oryginalna. Na pnieczeni wiec nieli kwadratowej karst w całym tego słowa znaczeniu, bierowny, lejkowaty i jedynie w lejkach gdzieś gdzieś zarosty knakami lesowymy. Tak oryginalną dla mnie była ta formacja, w której prócz lichych i małych płatów pastwisk tylko martwość widać, że prawdziwie zatoniałem że muszę ją co prędzej opuścić z powodu nadciągających chmur.

Po drodze w karstowym lejku zabiłem rajca a Reiser lisa. Do Kobljina Karaula, gdzie również wielka jest kasarnia piechoty, dostarliśmy pniechli do nitki. Po małym odpoczynku, posilimy się nieco, ruszyliśmy w dalszą drogę i odraz posuwaliśmy gościńcem wiodącym wzdłuż a potem wzdłuż serpentynami pod górę ku Trnowu. Tu przy gościńcu leży l. r. Insurgenteu Höhle, w której w r. 1882 w czasie powstania Bośniacy mieli broń ukrytą; zboczyliśmy na chwiele do tej groty ale dla braku światła nie

możliwym jej całej zmierzić. W grocie tej wyją ślepe chnasyne odkryte  
pnr Apfelbecka, kustosa bosn. herc. museum. Pnr odierawy las bu-  
kory weszliśmy na pniec Rogoj, skąd spuściliśmy się do Trnova, gdzie  
nicimorem staliśmy. Mieliśmy kwatery zamieszkałe w kasarni tu me-  
nowaliśmy, porcem w niedzielę (16. b.m.) puszciliśmy się w dalną drogę do li-  
na Željercicy. Po drodze widzieliśmy dwa tapy. Željernica piywie drukiem  
wyłomem wód that i na zuarnej pniecni spada kaskadami. Dolina  
tej rzeki prowadzi gościniec z Sarajewa do Trnova; creśi jeć już gotowa i tu  
czekaty na nas fiakry, którzymi odwołaliśmy się do Sarajewa.

Jutro wybieram się z Reiserem na stronki. Skoro otrzymam pieniądze  
o które JWPaua Hrabiego telegraficznie osmieliłem się prosić, wyjadę  
z Sarajewa do Turli gdzie są solanki i nafta a stamtąd do Al Zagrebca  
na dwa lub trzy dni, gdzie chciałbym zobaczyć museum, którego zarządca  
p. Brucina a które mi Reiser poleca. z Agram wróciłbym pnr Banjalukę  
na powrót do Sarajewa, porcem pnr Mostar do Metkovich, dalej do Cattaro  
skąd uwie wstąpiłbym do Czernogóry, a potem wstąpiłbym do Dalmaacyi do Tryjesty  
i Rovigno. W Tryjescie mam znajomego D. Steuera, który jest asystentem  
pny Stacyi zoologicznej a ten mógłby mi wiele pomóc pny zwiedzeniu  
Stacyi. JWPau Hrabia raczy łaskawie udzielić mi w tym kierunku dyskrety-  
wy.

Kapitan Roth ma aparat fotograficzny, który szczególnie w czasie wycie-  
nek okazał się bardzo dobrym. Nadto daje się ten aparat wywrać do zdjęć frwałych  
na piytach szklanych i celuloidowych. Cały aparat kosztuje i kasztami  
i souewkami 120 marek. Kapitan Roth miał ten aparat w Grecyi dokąd  
w tym roku z Reiserem wycieczkę odbył i myśli o zrobieniu kilku fotografij, które  
ogłosić i które są zupełnie dobre. Jeśli by JWPau Hrabia zgodził się użyczyć  
aparat ten zapisać dla Museum.

Nie omieszkam w najkrótszym czasie pnieć się JWPau Hrabieciu  
sreze gotowego planu dalnej podróży do łaskawej aprobaty.

z wyrazami głębokiej czci i przywiązania kreszę się JWPaua Hrabiego

wdzięcznym i uiszonym

Jan Marunek



Sarajewo 8. listopada<sup>98</sup> 1898

Kadračić ulica № 12

Ekszellencko  
Jaśnie Wielmożny Panie Hrabió!

W ostatnim liście donosiłem Panu Hrabiemu o wycieczce, która zamiarem odbyć się miała do Turli a stamtąd do Agram i na powrót do Sarajewa. Byłem już w drodze oddalony o dwie godziny jazdy koleją, gdy otrzymałem telegram Pana Hrabiego; zastosowałem się tedy do polecenia wyrażonego w telegramie i powróciłem do Sarajewa.

Bawił tu przez dwa tygodnie przez który dni baron Besserer z Augsburga, ornitolog, który publikuje w Tschusi'ego Jahrbuch; po drodze odwiedził on Tschusi'ego, o którym wiele mi opowiadał. Besserer robi bardzo dobre wrażenie pod każdym względem; znajomości form palearktycznych posiada w wielkim stopniu, przytem jest uprzedzającym gorzeć, to też kilka dni, które z nim i z Reiserem przegadałem w muzeum pozostały mi narazem w pamięci.

Znajomitem się z prof. Knotekiem, morawianinem, który w tej samej średniej szkole technicznej wykiada na wydziale leśnictwa zoologię i jest specjalistą w sprawach lasów, głównie w kornikach. Pokazywał mi szczegółowo swoje zbiory, które urządzone są w ten sposób



ie przy okarach korników są zarazem ich chodniki, gąsienice i  
poczwarki, słowem zastawione są biologicznie. W ten sam sposób  
traktowane są motyle i inne owady przydatne lub szkodliwe dla  
leśnictwa. Ponadto również prof. Striberny'ego również morawia-  
nina, który wykłada zwiżdżanie lasów; w jego gabinecie widzia-  
łem również wiele interesujących rzeczy, szczególnie na uwagę zas-  
ługuje zbiór przekrojów i szlifów różnych gatunków drzew.

Zwiedziłem szczególnie, dzięki uprzejmości Dr. Truhelki, dział  
praehistoryczny, którego poświęciłem dwa dni. Przedmioty (20.000)  
ulożone są w szafach dwójakiego typu; jedne szafy są wysokie, drugie  
skombinowane w ten sposób, że nad gablotką są pionowe szafy. Sposób  
wystawienia jest ten, że wszystkie przedmioty danej miejscowości są  
razem zastawione przynajmniej starają się aby wszystkie przedmioty były  
wystawione a tylko wyjątkowo, w wypadkach gdy formy powtarzają  
się w znacznej ilości, tworzą zbiór dubletów, który mieści się w pakach  
i skrzyniach. W zbiorach tych paleolitycznych rzeczy nie zawiera-  
łem, głównie neolityczne, staro-żelazne i halladzkie. Do nadzw-  
yczajnych osobliwości należy zaliczyć wazy, które dla lepszej ochrony  
przed zniszczeniem zabezpieczano w ten sposób, że umieszczano je  
w drugim naczyniu kamiennym, wykutek w jednym kawałku.

Bardzo interesująca jest kolekcja z budowli wodnych odnalezionych  
na granicy Bośni i Sławonii; przedmioty są opracowane i ozdobione.  
Są owoce wypracowane przez mieszkańców tych budowli, tkaniny, kości  
wienast, narzędzia.

Zbiorem praehistorycznym zawiadywał i p. Fiala i on głównie  
prowadził kopania i wykonywał w tym kierunku niejaki-  
go Curčića, Turka który skończył niżej gimnazjum, następnie  
po odbyciu służby wojskowej został preparatorem przy dziale  
praehistorycznym. Curčić w tym roku kopał w czerwcu i na

99

wzór sprawozdani sp. Fiaki ogłosi w tym roku sprawozdanie  
o tych wykopaliskach. P. Truhelka jest właścicielem etnografem i zaj-  
muje się przedmiotami słowiańskimi z wieków średnich a tylko ma  
promiorycznie pomierony obrob dzał przedhistoryczny.

Przekatem w zbiorze motywów, które mogłyby przypominać na-  
se krajowe formy wykopalisk; nie widziatem jednakie nic takiego,  
co by wskazywało na to, że w owych czasach istniał silniejszy  
zwiazek między jednym a drugim narodem. Cwëcie pokazywał mi  
srebrne fibule walerione w ubiegłym roku przy budowie góscinica  
na granicy Bośni i Albacji; fibule te były we Wiedniu i Hoer-  
ness wypowiedział o nich zdanie, że podobne są one do fibul z Mi-  
chatkowa tych mianowicie które przedstawiają czerwonozielony  
zdaniem jego lwy. Fibule te podobne są pod względem formy zupeł-  
nie do fibul, które walerione w Bośni na Glatinaeu i które  
opisane są na str. 18 w tomie IV. Wissenschaftliche Mittheilungen  
aus Bosnien u. Ser Hercegowina. Ja nie widzę w fibulach tych żadne-  
go podobieństwa do Michatkowieckich.

Wissenschaftliche Mittheilungen aus Bosnien u. Ser Hercegowi-  
na wertuj; stanowią one bowiem uzupełnienie tego, co widziatem  
w Murium. Nadto studyuj; Pražaka „Materialien zu einer Ornis  
Ost-Galiciens“, chciałbym bowiem skoro tylko po temu czas wol-  
niejszy znajdę napisać obiektywną krytykę. Loreur, który takis  
chce Pražaka dotąd nie napistnować, pnie mi że z otłatemnem  
wykonaniem krytyki czeka aż przyjadę do Wiednia. O Reiser  
dotąd nie doznęłam do przeglądu o kukucie rozprawy Baldamisa, Reya  
i Čapka tudzież Palména Ueber die Zugstrassen der Vögel,  
Homeyera Wanderrungen der Vögel.

Ubiegłego tygodnia byłem z Reiserem i preparatorem Santarissiem



na Tryduńskiej wycieczce w okolicy Visoko i Kiseljak. Właśnie  
wybraliśmy się na stonki, które tu w tym roku wyjątkowo nie ciągną,  
jeżeli co stał pochodzi ze gęstości i ciepła; przy tem strzelaliśmy  
Parus palustris, którym Reiser bardzo poświęca uwagę. Teren na któ-  
rym buszowaliśmy stanowił nadszanie rapuszy buczyny,  
brzozy i olszyny podryte paprocią Pteris aquilina, która tu  
dotrąga górzniej do 2<sup>ej</sup> wysokości i stanowi dobre schronisko dla  
stonek. Ogółem zabrałismy 9 stonk i 5 zajęcy z czego ja 1 stonkę 3 zajace.

Jutro b. j. wstąpię 9. b. m. wybieram się na jeden dzień z Reiserem do Pa-  
zarić. Mam o tyle lepsze widoki, że o tygodnia wstę narodziły i tro-  
cho porimniało, co Reiser uważa za odpowiedź śniegu.

Jeżeli JWPau Hrabia nie ma nic przeciw temu, to pojechalibyśmy  
do Hercegowiny. Miałbyśmy do Mostaru polecenie od Reisera do niya-  
kiego Fibrera, który jest kolektorem muzeim i prowadzi gospodar-  
stwo ornitologiczne. W Hercegowinie odbyłbyśmy dwie wycieczki  
jedną na Mostarsko blato, ciekawe z tego względu, że stanowi oryginalną  
formację wodną i jako takie uważa muzeum najnormal-  
nych plaków melolich, które tu w dalekiej odroświe zapadają na  
odpowiednie a nawet niektóre zimują. To samo zrobilibyśmy z Metko-  
wic na Utowo blato, dla tych samych przyczyn co Mostarsko blato  
bardzo interesujące. Z Hercegowiny pragnąłbyśmy powrócić do Wiednia,  
jakoż już JWPau Hrabia poprzednio radził; porostają tylko  
dwie drogi albo wodna na Triest albo lądowa. JWPau Hrabia raczy  
także udzielić mi swej rady i wskazać co mam dalej robić.

Z wyrazami głębokiej ceni i przywiązania kreśli się  
JWPaua Hrabiego

Wdzięcznym i miłym  
Jan Maruck.



100  
Sr. Excellence



Hochwohlgeborenen Herrn Grafen  
Wladimir Drieduszycki

in Lemberg (Galizien)  
ul. Kurkowa 15

Sarajevo.



Sarajewo 10. XI. 98<sup>101</sup>  
Kadraćić A<sup>o</sup> 12

Ekscelencyo  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Wczoraj t.j. we środę 9. b.m. byłem z Reiserem na małej wycieczce na stonki; zabiłem 3 szuki i osmielam się takowe Jw. Panii Hrabieństwu przestać. Wczoraj było jeszcze ciepło a dziś znacznie pochłodniało; Reiser przypuszcza, że dopiero teraz się w całej pełni rozwinięty.

Tymi dniami przeczytałem H. Beiry „Nad Brzegami Bosny i Narenty” które ukazało się w Warszawie i nosi datę 1899 roku. Jest to coś w rodzaju przewodnika, ale bardzo niewolnie i pobieżnie napisane. Nowego tak dalece nie ma ucie.

Kreszę się z wyrazami głębokiej ceni i przywiązania

szczerym i miłym

Fau Marock



Sarajewo

105  
Sarajewo 19. listopada 1898  
Kadraćić ulica N° 12

Ekscelencyo  
Jaśnie Wielmożny Panie Krabio!

W ubiegłym tygodniu część czasu spędziłem w Muzeum  
część w redakcyi Nady, gdzie z niejakim Topićem, kancelistą  
dyrekcyi Muzeum, studjowatłem fotografic. Topić wyspecjalizo-  
wał się w tym kierunku, sporządza mnóstwo fotografij dla siebie  
a nadto wielkie usługi oddaje zarówno muzeum jakoteż Dr. Dr. Dr.  
Glinkowi przy jego robotach antropologicznych. Omówiłem  
też z Topićem kwestyę aparatów fotograficznych. Jest on tego  
samego zdania co kustosz Marktanner w Gracu, mianowicie  
że potrzeba osobnego aparatu do wjęć na wycierkach i do mniej-  
szych robot a osobnego aparatu do wielkich wjęć w pracowni.  
Co się tyczy aparatu do robot w pracowni, to nadaje się po temu  
jakikolwiek aparat większych rozmiarów i to nawet starej konstruk-  
cyi. Wskutek tego nabycie takiego aparatu nie jest potężone z wiel-  
kimi kosztami. Swego czasu mówiłem o tem z Marktannerem  
i ten oświadczył gotowość dania mi najdokładniejszych wskazo-  
wek co do cen, miejsca nabycia, jakości etc, ilekroć tylko do niego  
się uwrócę. Zdanie Marktannera jest nadto o tyle warne, że jest  
on obierany z teoretyczną stroną soczewek i systemów soczewek,  
podczas gdy Topić tylko ze strony praktycznej zna fotografic.

Zar najomitem się z D<sup>r</sup> Wodzyńskim, który przez lat ceterę  
był asystentem ip. Nowickiego, a obecnie jest prosektorem  
przy tutejszym szpitalu krajowym. Odredniłem go w pracowni,  
pokazywał mi swój zbiór patologicznych okarów. Między innymi  
pokazywał mi najnowy nabytek swego zbioru, crankę Albani-  
czyka, którą w ogólności bardzo trudno dostać.

Przed kilkoma dniami powrócił z Wiednia Hofrat Hörmann  
dyrektor tutejszego muzeum. Wczoraj byłem u niego i swoje ana-  
nowanie; przyjął mnie uprzejmie, wypytował o szczegóły mego  
pobytu w Bośni etc. Robi urządzenie biurokraty, ale bo i niecywiście  
jest tylko administratorem.

Bawi tu obecnie Exc. minister Kallay. Wiasnie we środę t. j.  
16. bm. zwiedzał muzeum, podczas gdy ja z Reiserem byliśmy w Pa-  
zarić na wycieczce. P. Minister ma tu jeszcze zabawić parę dni.

Reiser pracuje obecnie nad materjami Greckimi, zbiera lite-  
raturę i wprowadza sobie z zagranicznych muzeów okary greckie  
do oglądnięcia. Ja zupełnie przypadkowo, bo przy studyum Balda-  
nusa o porpawy o kukuńce natrafłem na wzmiankę o diede ornito-  
logiemu dotyczącem Grecyi a napisanem przez Sonnini'ego  
w początkach bieżącego wieku, które Reiserowi nie było znane. Między  
innymi ma Reiser z Grecyi *Cinclus* sp. który opisał jako nowy  
gatunek. Na przyszły rok wybiera się Reiser na wiosnę do Konstanty-  
nopola, gdzie w najbliższej okolicy będzie zbierał.

Na wycieczce w Pazarić, dokąd wybraliśmy się we środę koleją tam  
i napowrót, zabitem b. stoniek, które ośmielotem się znajdami Thra-  
bieniem posłać. Oprócz tego Reiser zabije 2 stonki i 5 kuropatw  
i borsuka; streliliśmy nadto kilka *Parus palustris*, które Reiser  
zbiera dla krytycznego przeglądu i restawienia podgatunków,  
które w ostatnich czasach potworono. Ciąg stoniek w Bośni przedsta-  
wia się nienadwyraznie, z tego powodu że jest względnie pogodnie  
i na górach nie ma opadów, przeto stonki gniazdowne śnymają  
się jeszcze w miejscach leśnych. Reiser uznymuje, że ciągu w catem  
tego stowa znaczeniu nie będzie już i stonki pojedynczo prze-  
ciągają do Hercegowiny, gdzie masami zimują. Przed kilkoma  
dniami mamy karnek przeciagusty przez Sarajewo; część ich



zapadła na Bosnie i Miljance na nocleg ponem dalej prze-  
ciągusły. Było bardzo wiele Clangula glaucion; przynajmniej  
tak informował preparator Santarius.

Już upłynęły dwa miesiące mego pobytu w Proinii. Pragnąłbym  
bardzo ruszyć w dalną drogę, nie wiem tylko jak JWPan Hrabia na te  
kwestye zapatrzy się. Wyrazam tedy miżenie, JWPan Hrabia raczy  
Taskawie zdanie swoje wypowiedzieć i polecić co mam dalej robić.

Z wyrazami głębokiej czei i przywiązania kreśli się JWPana  
Hrabiego

wdzięcznym i żmizonym

Jan Maruock.

105 1.  
Sarajewo 23. listopada 1898  
Kadracić ulica № 12

Ekscelencyo  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Przedwzajem obymałem list JW Pana Hrabiego, w którym mi JW Pan Hrabia pisał, że muszę już teraz jasno przedstawić sobie, jakie będą mniej więcej moje przyszłe zadania. Zanim to uczynię pozwoli pozwoli JW Pan Hrabia, że na podstawie tego co widziałem w tutaj-  
sem muzeum i co omówiłem z kustoszami poszczególnych dzia-  
łów przedstawię po krótku co uczyniono w Bośni celem umocnienia  
nia badania kraju, w jaki sposób je przeprowadzano i jakie na  
na to wzięte okoliczności.

Muzeum krajowe dla Bośni i Hercegowiny powstało dzięki niema-  
łym osobom prywatnym i dopiero kiedy zacząłki jego już istniały  
zajęto się nim państwo a raczej rząd krajowy. Wiahowicie niejaki  
D. Makanec zainicjował t.j. Museums Verein i rozpisal kwesty-  
naryusz do starostw i urzędów Bośni i Hercegowiny i do osób prywat-  
nych celem wroicenia ich uwagi na stare relikty. Skutek był ten,  
że nióstwo urzędników, księży i osób prywatnych, zgrom 1000, przystapi-  
ło do towarzystwa i nadsyłało przedmioty odnoszące się do historii  
i etnografii kraju. Tu i ówdzie znalazł się niyedeu szereglony  
okaz ptaka lub zwierza, które w pierwszych pomysłach preparo-  
wał aptekarz miejscowy.



Je učitování zručnosti na úřad ministra Kallaya, který  
přijal F. Warryston za sekretára nějakého Dr. Truhelky, special-  
istu v etnografii; historii středních věků lidí slovanských a pry-  
tem epigrafika završovací pomníků slovanských. Dr. Truhelka měl  
povraťku v zářijí muzeu etnografické i muzeu domového.

Následně přijal z rámců ministerstva nějakého Kadicha,  
ornitologa, kterého spolupracovník v daleko idale Offene Ordre, dostal do  
asystentů zadržaných etc, stovce nových věcí aby mu vřadil  
záhadně. Některý Kadich, kterému navíc dobrego preparátora dostal  
do pomoci, zvikající málo robít, a následně vskutek svého avau-  
turnického usposobení byl nucen opustit Prusko.

Postupkami Kadicha, který vyemigroval do Ameriky, rozmaro-  
vaný i znechycený minister vyzkoušel zřejmě v díle přírodně-  
go pry novo povstajícím muzeu, i když Reiser staral se o posady  
po Kadichu nechtěl navíc o tom slyšet. Vlastně se s  
i Reiser, spolupracovník v Offene Ordre, na vlastní kouta zjecht  
do Prusko se svým střelem Wullem i navráme kouta uradit  
výzkumy v různé strany kraje, povras kterých vberal zvířata vy-  
se i jiné, rostliny etc. V jaké půl roku na gromadit Reiser sporo  
materiálu i když p. minister zjecht i jmal dodatně rezultaty jeho  
pracy natychmiast zjednit se na reaklyvování díle přírodně-  
i Reiser zamlauvat kustosem.

Přinej zangajowanu sp. Fiala, který byl urodilcem fabryky tyto-  
mu. Fiala, který byl uernem Makovsky'ego v Bernie, zajmuval se také  
prehistorie i botanika, i to dva díly objal v muzeu. Převro vadit nic-  
le kopai, muistvo nadruvanaj cenného muiejtne zbraného zgrona-  
dit materiálu, publikovat viele zadržiny archeologii pred-  
historyemé jak i botaniki, stovce byl piernszoredná hita v tutejsem



muzeum. Niestety przedczasie, bo w 36. r. życia zgasł ze skądś dla społeczeństwa i muzeum. Posada po ip. Zieli, dotychczas nie jest obsadzona i jak mi Hofrat Hörmann mówi, mają nadzieję rychłego wynalezienia i zwerbowania odpowiedniego kandydata.

Również i Radimsky, który był starostą górniczym i zajmował się mineralogią i geologią a przedewszystkiem wykopaliskami; dziś już nie żyje.

Następnie Reiser wysunął Apfelbecka, który był urzędnikiem przy lasowości; teni poruczone dzieci wierszatkę berkego wych. i dziś wyrobił się on na tegoż entomologa. Ostatecznie gdy dzieci wykopalisk nymuskich urósł i okazała się potrzeba oddzielenia go od prochi historycznej archeologii, musiano i do tegoż dziecia zainicjować osobnego kustosza, którym jest obecnie Dr. Patsch, były profesor przy tutejszem gimnazjum, specjalista epigrafiki, wykształcony pod kierunkiem wiejskich mistrzów.

Dalej rozpatrując muzeum w aparata i laboratoryum fotograficzne, a nadto systemizowana jest posada malarza i ilustratora, którym obecnie zajmuje niejaki p. Brundt, malarz, który nigdy innymi ilustrował Remera „Durch Bosnien u. Hercegowina kreuz u. quer“. Dzieci to kupił sobie zaraz po przyjeździe do Sarajewa; kosztuje nowe 1 fl 80 a jest mimo swoich olbrzymich stosunków w rumi arów dlatego tak tanie, bo ma subwenyę rządową.

Obecnie na czele muzeum stoi jako dyrektor Hofrat Hörmann, urzędnik polityczny; zawiaduje on finansową stroną muzeum, pośredniczy w agendach muzeum z Radem i redakcją Wissenschaftliche Mittheilungen aus Bosnien u. Ser Hercegowina i ze stronami prywatnymi, stowem ma administrację muzeum. Nadto redaguje Hofrat Hörmann ilustrowane czasopismo „Nada“ i Glasnik zemaljskog

muzeja, w którym między innymi publikują prace z dziedzin  
historji, etnografji i antropologii. Hofret Hörmann ma nawet  
przydzielony referat, udziela Bosnii i Hercegowiny w wystawach.

Oprocz s'it stale zatrudnionych przy muzeum, działają wiele  
specjalistów z zagranicy i ludzie poza muzeum stojący. Między innymi  
biorą w tych pracach udział i Polacy. Tak Gutwinski profesor przy  
gimnazjum w Podgorcu opracowuje algi na podstawie materiałów  
dostarczonych sobie przez Karlińskiego, który był lekarzem puchowym  
w czasie i po okupacji obecnie jest krajowym bakteriologiem i le-  
karzem powiatowym w Gračansku; pomatem go w czasie jego pobytu  
w Sarajewie, dokąd uchodził w sprawach narodowych. Karliński ogłosił  
prace o wijach Bosnii i pomiary jednego z jezior Bosniackich.

D: Glück, przymaryum przy tutejszym szpitalu, ogłosił kilka dobrych  
robót z zakresu antropologii i medycyny ludowej, a obecnie zajmuje się  
kradem i jego terapią w Bosnii; jest on Polakiem i zawarł z nim  
znajomości i mam u niego do zawiadzenia niejedną charakterystykę,  
na pogadankę na temat antropologii ludów słowiańskich. —

W jaki sposób przeprowadzają badania kraju w poszczególnych  
kierunkach?

Kustos Reiser wyjeżdża wraz z preparatorem na dłuższy czas ko-  
lejno w rozmaite okolice. Zaopatrzone się w namiot, przybory do gotowania,  
konserwy etc, i obiera pewien punkt za stałe miejsce pobytu, skąd robi  
wycieczki systematycznie w bliskie i dalsze okolice. Podczas tych wycieczek  
prowadzi ściśle zapiski, zbiera zwierzęta i rośliny i materiały ubrały  
natychmiast preparuje. Materiał przewieszony do muzeum wrzaga  
w inwentarz i w stosownym czasie opracowuje z pomocą potrzebnej biblio-  
teki, w której dzieła są częściej własnością muzeum częścią jego prywat-  
ną własnością. Materiał ubrały, zarówno taki jak ptaki, porostaje



w balgach, stau worych gros zbioru, podcas gdy formy pospolite lub charakterystyczne sa wystawione w zbiorze w grupach i le mozno sci bido-  
gicznych. Niektore egzemplarne nie zawne dabra tis pewnie oznacze-  
bawi z powodu braku literatury lub odpowiedniego materialu porownaw-  
czego. Aby temu zaradzi wyposyga odpowiednie dziet a z innych biblio-  
tek n.p. Hofmuseum, od osob prywatnych (Tschusi), posyta egzempla-  
rne do porownania do instytucyj i osob prywatnych, ktore maja owo-  
wiedni material porownawcy, ewentualnie wyposyga egzemplarne ce-  
lem porownania. W tym kierunku wyrobi sobie znajomosci i pierwono-  
wzduyui pozagi i z nimi w nieustannym porostaje kontakcie.

Kustor Apfelbeck unadra rovnici wyicetki, podcas ktorych zbiera owe-  
dy, slimaki eto masowo. Gascenne owadów wystepujacych gromadnie  
jak n.p. sikodniki niektore, hoduje cesem w odpowiednich skrynkach,  
celem obserwowania i zbrania poszczegolnych stadów rozwijajacych. Materia-  
ty zbrance opracowuje cesem sam, cesem z pomocą specjalistow porakrejo-  
wych. Ma rovnici biblioteka podrucna, wydzielona z ogolnej biblioteki  
musealnej.

Zbiory archeologiczne przeprowadzaja z pomocą systematycznych ko-  
pani w miejscowosciach znanych jako cmentarzyska lub ruiny, lub  
w miejscowosciach w ktorych sa wskazywki odmanajace tis na terenie i  
powalajace przypuszczai, ze moie tam byi cmentarzysko. Wlakti m-  
varie przeprowadza tis probne kopania i ewentualnie kopie tis systema-  
tycznie lub oskicai systematyczne kopanie na stosowniejsza pora. Pned-  
tem przeprowadzali kopania Radimsky i Ziala. Oslatni wykrtateit  
niejakiego Čurčica w kopaniu i tem w tym roku na wiosne kopat sam.  
Bardzo wiele przedmiotów majduja rovnici okoliciemosciowo n.p. pny budowis  
gosciniow, kopania pod fundamenty eto. Material archeologiczny  
o ile stau zachowania na to powala pnehonuje tis jako laki lub



preparuje się go odpowiednio i utwala z pomocą impregnowania, potpó-  
rek, gipsu etc. Celem opublikowania zdajemy się fotografic lub  
sprządze rysunki i z pomocą tych dopiero kline. Dział przedhistoryczny  
ma również bibliotekę podręczną.

Przedmioty rzymskie o ile są wystawione rysunkich nekropolach, ruinach  
etc. wystawione są w osobnym dziale. Niektóre przedmioty wielkich rozmiarów  
i cieżkie jak np. kamienie milowe znajdujące się dawnych gościń-  
cach rzymskich, nagrobki itp. umieszczone są w lapidarium, którego  
część znajduje się w podwórzu muzeum częścią w podwórzu budynku  
nadu krajowego. Celem zbierania tych przedmiotów wyjeżdża kurator  
Dr Patock w miejsca takie jak rzymskie osady, drogi lub cmentar-  
zyska i zbiera o ile to możliwe przedmioty zebrano do muzeum, lub  
robi odbitki d.r. Abklatsche i fotografie sprządze; z pomocą odbitek  
sprządze; następnie modele gipsowe.

Dr Truhelka ma również wyścuki po kraju celem zbierania  
ubrań, wyrobów przemysłu domowego, starej broni itp.; przytem wiec  
kościoty, miedzi, cmentarne, robi zdjęcia fotograficzne; odbitki ze starych  
reż i napisów. Ubrania wystawiają na manekinach, bardzo sta-  
ranie wymodelowanych w Pencie, grupami charakterystycznymi  
według okolic. W ten sposób powstał zbiór i zbiorów z powieżyłymi okolic;  
nie brak nawet hacem. W zbiorach wystawione są sprzęty, obrony i wogóle  
wszystko co do życia codziennego służy.

Każdy z tych działów ma preparatora mniej lub więcej doświadczonego,  
którego czynnością dyryguje kurator.

Oprócz powyższych działów jest także dział mineralogiczny, geologiczny,  
i paleontologiczny; powstały one przez współdziałanie urzędu górnic-  
go i w drodze zakupu, mianowicie systematyczny zbiór minerałów,  
ponieważ którymi jest wiele gatunków wcale nie znajdujących

w Bośni. Działem tym opiekował się p. Radimsky, a obecnie ma  
się zajmować Dr. Katzer, geolog i stowarzony przy starostwie górniczym. —

Jakie tedy czynności stoczyły się na to, w tak krótkim czasie stworzone  
muzeum do takich dosto zbiorów i badania kraju tak postąpiło?

Przewidywaliśmy waiący moment należy upatrywać w tem, iż jest  
to jedyna w kraju instytucja i że akcja tej instytucji nadają w swe  
ręce udzielając jej moralnego i materialnego poparcia, jakiego udzielić  
może nad tak forsującą cywilizację i imiaioną swych celów jak obecnie  
nad Bośni i Hercegowiny. Badanie, przeprowadzające badania w kraju,  
zaopatrzeni są również w daleko idące Offene Ordre, mają zapewnioną  
pomoc i współdziałanie organów wykonawczych nadu, które to organa  
bardzo często czynnie przyczyniają się do pomnożenia zbiorów, dostarczając  
okarów itp. Tymczasem stare zażytki zabezpieczono ustawą przed niszcze-  
niem i eksploataowaniem przez niefachowców lub spekulantów, działają-  
jących często na niekorzyść zbiorów krajowych. Wyprawdzie i u nas są odpo-  
wiednie ustawy, ale czy również są one pełnie przestrzegane.

Dalej zaobrono czasopismo Glasnik zemaljskog muzeja i rocznik  
p. l. Wissenschaftliche Mittheilungen aus Bosnien u. Ser Hercegowina,  
które z jednej strony wiadomością o postępach badania kraju, z drugiej  
strony służyć ma, cenny materiał zamieniony, z pomocą którego nawiązuje  
się stosunki z innymi podobnymi instytucjami, co wielce ułatwia  
kompletowanie biblioteki i zaopatrzenie jej w fachowe dzieła i czasopis-  
ma.

W ten sposób zcentralizowano i monopolizowano niejako badanie  
kraju a o ile system ten okazał się przy tutajnych okolicznościach dobrym  
i do jakich doprowadził rezultatów, świadczyć może Glasnik i  
rocznik Wissenschaftliche Mittheilungen. Myślę, że i u nas w kraju  
powoli i systematycznie musiaby do pewnej centralizacji w tym kie-



punktu doprowadzi; potrzeba by jednak, aby zainteresowani dla nowych krajowych u ogółu trochę wzrosło. Do Bóg, stosunki w tym kierunku zmieniły się na lepsze. —

Wszystko staratem się do ile możliwości przestudować, smiertem między jedną kwestyą z kierownikami pomniejszych dróż i nie omieszkam przy nadarzonej sposobności skorzystać z doświadczenia ubrałego na gruncie Bośniackim o ile na forestosnikami w naszym kraju i stódkami, jakimi będą mogli rozporządzać, da się pogodzić, zapewne jednak wiermy zasadzie, która we mnie JWPau Hrabia wznieśli, że kraj będzie krajowymi siłami.

Predwioraj wieczorem otrzymałem telegram JWPau Hrabiego z poleceniem skierowania p. Ministrowi uszanowania i podziękowania za jego względy. Wczoraj tedy t.j. we wtorek wstałem się rano do nasu krajowego i czekałem aż p. Minister przybędzie, o. Minister przybył o 11<sup>3</sup>/<sub>4</sub> i natychmiast siusiący wyciął dla kartę, polecił mi skierowaniu skierowania, że ja z polecenia JWPau Hrabiego mam stążyć uszanowanie etc. Po chwili wyjechał siusiący i powiedział, że p. Minister kartę przesyła, przyjął do wiadomości i polecił mi skierowaniu, że ma pilną konferencyę i nie może mi stążyć audyencya. Wobec tego myślałem, czy nie byłoby wskazaniem wnetcie mego przybytu we wtorek zaraz po przyjeździe być u p. Ministra, w każdym razie zastosuj się do życzenia JWPau Hrabiego.

Pisze mi JWPau Hrabia żeby się dowiedział, co będą w przyszłym roku robili. Oświ Reiser na wiosnę wybiera się na kilka tygodni w okolice Leica na granicy Bośni i Czarnogóry, wyprawa do Konstantynopola wypadnie dopiero za dwa lata. Kurstos Apfelbeck jedzie na dwa miesiące do Grecji, dla zbiorów entomologicznych. Inni panowie s.j. Dr. Truhelka i Patsch nie mają jeszcze żadnego pewnego planu, w każdym razie gdzieś w Bośni będą kopali, ale gdzie to jeszcze decyzya sta-



nowe niezapadła. Hofrat Hörmann pragnie mi urządzić muzeum,  
skoro tylko na pewne co postawiona.

Tablíce mozaik w IV. i V tomie Mittheilungen wykonane są  
wzaktadnie reprodukcyjnym C. Angerera i Göschla we Wiedniu.  
Pytaniem czy nie mogłaby dostać tamto jednego całego egzemplarza  
Mittheilungen; niestety tu nikt mi nie ma do rzyca a w autykwaryj-  
nym handlu księgarskim jeszcze ich nie ma. Hofrat Hörmann  
powiedział, że kto nie czy nie będzie mi mógł stniżyć jedynym egzemplar-  
nem.

Bawił tu pmer dra Jui J. Egers z Wiednia, który ma wielki handel  
pryrodniczy i zaktad przy Buchfeldgasse № 4. Był on takim pmi lety  
we Lwowie i ma muzeum J. J. Hrabiego. Mówił mi, że we Wiedniu  
jedem panu, którego adres mi poda, ma meteor o Puttusha wielkości  
głowy dziecka; meteor ten miał on nabyć za 500 fl i za to celem spede-  
go w kaidej chwili. J. Egers pragnie, żeby go we Wiedniu odwiedzić.

Checiałbym jui Sarajewo opisać i podać do Wiednia, gdzie zapisał-  
bym się na kursu praktycznym w instytucie zoologicznym i studjowałbym  
anatomie i systematykę zwierząt niższych a nadto wstąpiłbym jako wolon-  
taryjusz do Hofmuseium w dziale zoologicznym. To niekropuje mi w muzeum  
i nie ma kłopotów z innymi obowiązkami a wiecej ułatwia studjium zbiorów i  
biblioteki. Bardzo pragnąłbym jednak, skoro jui tu jestem, przynajmniej  
w przejeździe być w Hercegowinie, która pod względem klimatu i przyrody  
tak znacznie różni się od Bosnii. Tym tej sposobności checiałbym zwie-  
dzić Mostarsko blato i Hutowsko blato; Reiter przynajmniej radzi mi  
bardzo i powiada, że ze stanowiska ornitologicznego punktu to są  
bardzo interesujące. W ten sposób stałabym w Metkovic, skąd  
mogłabym pisać się wstą do Pola, lub napowrót pmer Sarajewo  
i Agram. Bardzo pragnąłbym przynajmniej z okrestu zobaczyć

Dalmacja i brzegi Adryj.

W każdym jednak razie zadowolę się do woli JW Pana Króla i w tym celu uproszę JW Pana Króla po przeczytaniu mego listu uwzględnić mnie, chociażby telegraficznie tylko, czy wogóle mogę z Sarajewa wyjechać i któreś mam się pisać, czy wprost na H. Agram czy też przez Hercegowinę.

Jeżeli bym pojechał do Hercegowiny a stamtąd dalej okrętem, to zatrzymałbym się tylko na bardzo krótko w Spalato, gdzie bym chciał poznać prof. Kolombalovica, specjalistę od ryb. W Spalato zatrzymaćbym się jednak tylko wtedy, jeżeli pogoda będzie dobra. Dalej pojechałbym wprost do Pola a stamtąd do Rovigno, gdzie wprowadziłbym stacyę zoologiczną, ponownie ruszyłbym dalej do Tryestu. W Tryescie zabawiłbym także krótko, wprowadziłbym stacyę zoologiczną, przy której jest asystentem mój dobry znajomy Dr. Steuer specjalista w rariach śródkowodnych. Z Tryestu pojechałbym na Agram do Wiednia.

Na podróż woda wystarczy mi zupełnie 200 fl., zaś na podróż lądem 150 fl. W obu wariantach wliczam w to niektóre moje wydatki w Sarajewie i parę pierwszych dni pobytu we Wiedniu.

Oczekuję łaskawej decyzji ze strony JW Pana Króla i z wyrazami głębokiej ceni i przywiązania kreśli się

W szczerym i miłym

Jan Maruch



11/11/1898

Evidenz-Nummer: }  
 L. evid.: }

Vom Absender gewünschter  
 Beförderungsweg:  
 Kierunek żądany przez wysła-  
 jącego:

Gattung: }  
 Rodzaj: }

**TELEGRAMM**  
**TELEGRAM**

Adressland: }  
 Przeznaczony do kraju: }

{ von }  
 { z }

Nr. }  
 L. }

mit } Taxworten } (W.) } (Ch.) } aufgegeben am } 189 um } { U. } { M. } { M.  
 o } { podleg. optacie słowach } { st. } } { sz. } } nadany dnia } / } o } { godz. } { min. } { p.

Dienstliche Angaben: }  
 Dopiski urzędu: }

Gebühren	n.	kr.
Należytość	zł.	ct.
Bar- we gotówce	} Betrag Kwota	
Marken- we znaczkach p.		
Credit- kredytowano		
Der Annahmebeamte: Nazwisko urzędnika przyjmij.:		

Raum zum Aufkleben der Marken.  
 Miejsce do nalepiania znaczków  
 pocztowych.

Die Telegraphen-Verwaltung über-  
 nimmt für die rechtzeitige und richtige  
 Uebermittlung der Telegramme keinerlei  
 Verantwortung.

Der Absender wird in seinem eigenen  
 Interesse ersucht, das Telegramm recht  
 deutlich zu schreiben und speciell in der  
 Adresse den Namen und die Wohnung des  
 Empfängers genau anzugeben, den Namen  
 der Adressstation aber als letztes Wort  
 anzusetzen.

Wegen etwaiger Rückmeldungen em-  
 pfehlht es sich, den Namen und die Woh-  
 nung des Absenders unten beizufügen.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie  
 odpowiedzialności za przesłanie telegramów  
 w czasie oznaczonym i bez błędów.

Uprasza się nadawcę w jego własnym  
 interesie napisać telegram jak najwy-  
 raźniej, a szczególnie podać dokładnie  
 w adresie nazwisko i mieszkanie odbiorcy,  
 nazwę stacji odbiorczej zaś umieścić  
 jako wyraz ostatni.

W celu możliwych zawiadomień zwro-  
 tnych jest pożądanem uwiadomić poniżej  
 imię i mieszkanie wysyłającego.

Doctor Johann Marurek Sarajewo  
 Kadraricstrasse 12.

Mache gleich deine Aufwartung Seiner Excellen-  
 dem Herrn Minister Kallay und bedanke dich  
 in meinem und deinem Namen für seine Güte  
 Drieduszycki

Name und Wohnung des Absenders:  
 Nazwisko i mieszkanie wysyłającego:

Gegen Entrichtung einer Mehrgebühr im Betrage des vierten Theiles der tarifmässigen Taxe wird das Telegramm bei der telegraphischen Uebermittlung durchwegs  
 vollständig wiederholt (collationirt), so dass das Einlangen des richtigen Wortlautes bei der Adressstation in erhöhtem Grade gesichert erscheint.

Bei internen Telegrammen und solchen nach Ungarn und Bosnien-Herzegowina hat der Absender, falls dieselben ausserhalb des Stationsortes der Adresse durch  
 einen besonderen Boten zugestellt werden sollen, unbedingt die einheitliche Botenlohgebühr von 40 kr. zu bezahlen.

Po uiszczeniu dopłaty w wysokości czwartej części taksy taryfowej, powtarza się telegram przy dalszem jego przesłaniu w całej osnowie (kolacyonuje), także nadejście  
 prawdziwej osnowy jego na miejsce przeznaczenia jest najzupełniej zapewnionem.

Przy telegramach w obrębie monarchii tudzież przeznaczonych do Węgier, Bosnii i Herzegowiny, winien wysyłający w wypadku jeżeli telegramy po za obręb ostatniej stacji  
 mają być doręczone umyślnym posłańcem, uiszczyć bezwarunkowo jednolitą należytość posłańczą w kwocie 40 ctw. w. a.

Befördert an } am } / } 189 um } {Uhr } {Min. } {Mit. auf Leitung Nr. } durch }  
 Wysłano do } dnia } / } o } {godz. } {min. } {p. na przewodzie l. } przez }



## TELEGRAMM — TELEGRAM

an das — *do*

Telegraphenamt  
urzędu telegraficznego } .....

*Zur Nachricht:* In die Briefkasten hinterlegte Telegramme müssen der entfallenden Telegraphengebühr entsprechend mit Postmarken frankirt, und falls dieselben nicht durch ein im Orte selbst befindliches Telegraphenamt abtelegraphirt werden können, in Briefform gefaltet und mit der Adresse des betreffenden Amtes versehen sein.  
Dieselben sollen aber unversiegelt eingeliefert werden.

*Do wiadomości:* Telegramy wkładane do skrzynek listowych należy stosownie do obowiązującej takży za telegramy opłacić znaczkami listowymi, a gdy te telegramy nie mogą być odtelegrafowane z miejsca ich nadania, złożyć jako list, i zaopatrzyć adresem dotyczącego urzędu telegraficznego.  
Telegramów takich nie należy jednak pieczętować.

Sarajewo 14. grudnia 1898

112

Ekscelencyo  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Przedwczoraj wróciłem z Hercegowiny, dokąd udałem się z Reiserem na Dwidniową wycieczkę; o zamiarze wzięcia udziału w tej wycieczceawiadomiłem JW Pana Hrabiego telegraficznie. Z wycieczki tej wiele skorzystałem; poznaniem najciekawsze partye Hercegowiny, karst hercegowiński w całej pełni i we wszystkich formach przejściowych od leśnej porośniętej aż do zupełnie nagiej berleńskiej i berwońskiej, malowniczą dolinę Tresanicy i Karenty, stowem w krótkim czasie widziałem charakterystyczne partye z ich srodkiemowoską florą.

Wyjechaliśmy we czwartek 8. b.m. koleją do Mostaru. W Bośni panowała gęsta mgła, która w miarę tego jak wznosiliśmy się wyżej ku granicznej stacji Tvan rzadniała tak, że w Hercegowinie zastaliśmy najpiękniejszą pogodę. Droga kolejowa nastrocza wiele osobliwości; raz sam tor jest bardzo misternie przyciępiony do skał i urwisk, postać co krok ma się nieslone widoki, zmieniające się za każdym ratowaniem.



Bardzo interesujące jest przejście z okolic leśnych Bosnii do beśmowych lub kartowatą buczyną porośniętych nowisk Hercegowiny. W miarę tego jak zanika a raczej kartowacieje buk, występują coraz liczniej śródziemnomorskie formy, jak wiecznie zielony Ilex, Cytisus Dilleni, figa itp.

Od Trawu do Konjica, stacyj pociągowej przy ujściu Tresańcy do Narenty, tor kolejowy biegnie silnie w dół i wykazuje tak znaczne spadki, że nieraz przysięgam sobie, jak mogli tak stromą koleję budować; ostatecznie pokonują tę pochyłość z pomocą dwóch maszyn i szyn trybowych, co mimo to wymaga znacznej straty czasu.

Dolina Narenty, którą poruszamy od Konjicy jedzie się, zamknięta jest z obu stron stromymi stokami wapiennych skał, malowniczo porośniętych, a dno ma ułożone z warstw porośniętych warstwowanych, które we powstaniu zawierają niezawodnie wodom Narenty. Pruty te tworzą gdzieś tam twój nad samą wodą jaskinie, w których mieszkańcy zapadają na noc swe krowy; mimowoli przychodzi mi na myśl homo spelaeus. Pomiędzy Konjicą a Mostarem widzi się na znacznej przestrzeni Dioryty, które koło Jablanicy zapadają silnym ułokiem w dół. Niezawodnie wyłonili się te Dioryty w tym czasie, kiedy na hercegowińskim terenie wydziwiły się góry. W związku z tymi geotektonicznymi zjawiskami stoją podziemne źródła, które między Jablanicą a Mostarem wydostają się na powierzchnię i kaskadami staczają się do Narenty. Widzi je bardzo dobrze z okien wagonu. W czasie do czasu pojawiają się w nich odmieńce jaskiniowe.

Mostar leży na obrzeżu piaskowiny otoczonej ze wszystkich stron karstowymi górami, pomiędzy którymi dominuje Veleż, którego szczyt mimo słońca bieleje i niegłęboko. Same miasto ma zupełnie odmienne charakter niż Sarajewo, czuje się, że zbudowane jest na



113  
surowatym przepuszczałym Seranie. Osobliwości nie ma tu wiele. W kar-  
dym varie wodospady Narenty w środku miasta i most stromy robią  
bardzo ładne wrażenie. Przy dwóch mostach widzieliśmy dwa bardzo wielkie  
cyprusy, do 20 metrów wysokie.

Z Mostaru wyjechaliśmy wozem do Domauvici, leżącego na obrze-  
nej piaskownicy karstowej między Narentą a Bregawą. Po drodze wie-  
dziliśmy źródło briny, która silnym strumieniem wypływa z podziemnej  
pieczary i po kilku kilometrach biegu wpada do Narenty. Droga wiedzie  
serpentykami wzgórze po stokach porośniętych dębami (*Quercus hungarica*  
i *macedonica*) i kartowatą buczyną, pośród których porozrzucane są  
małe prestrzenie ziemi uprawnej; wszystko reszta karst. W Domauvici  
staaliśmy o 8 wieczorem i tu przenocowaliśmy.

Rano w piątek wyruszyliśmy na obrzeżną piaskownicę, której mała  
część zajmują winnice podczas gdy reszta przedstawia nagie karst. Dolina  
na Bregawie, w lecie zupełnie sucha a obecnie wodą zalana, na strome  
wapienne brzegi bardzo malownicze i interesujące ze względu na gośc  
karstu. Prócz *Emberiza cirrus*, *Columba livia*, *Caccabis saxatilis*  
widzieliśmy tylko *Troglodytes parvulus*, kosa i *Falco aesalon*. Reiser  
zabił bardzo ładnego samca *Falco aesalon*. W winnicach spotkaliśmy  
ślazkę kuropatw i dwie śiunki. U Hercegowińskiego chłopca znaleźliśmy  
nadzwyczajnie czerwone wino. Wieczorem staaliśmy z powrotem w Doma-  
uovici.

W sobotę rano wyruszyliśmy w inną stronę miastowicie ku Stolacowi  
następnie skręciliśmy ku Pasina woda, skąd przez kartowaty las bukowy  
i dębowy doszliśmy do Žitomislic. Wreście mieliśmy karst lesisty i ber-  
lesiny, w części pola i winnice, a przy Pasina woda nagie skały. Przy Pasina  
woda jest to interesującym, że część skał jest porośnięta *Cytisus Dillei*  
i *Poterium spinosissimum*; wiasuna partya z *Cytisus Dillei*, który

dochodzi tu do 2 metrów wysokości. Wieworem wróciłem z Zilomisliera  
pociągami do Mostaru, podczas gdy Reiser został tu i będzie jeszcze  
bądź dalej polował. W Mostarze odwiedziłem Fihlera, który razem  
z Reiserem Montenegro opracował pod względem ornitologicznym i był  
zaskaw i oprowadził mnie po Mostarze i pokazał co jest godnym widze-  
nia. W Mostarze zabawiłem przez niedzielę a w poniedziałek rano wyje-  
chałem i wróciłem wieworem do Sarajewa. Zaskawem tu list J. H. Grabi-  
ego, za który ranki cauję jakoter za 200 fl które przed wyjazdem  
do Hercegowiny otrzymałem.

Dziś wysłałem balgi, które Reiser jako balgi na wóz wybrał. Są nastę-  
pujące gatunki: *Astur palumbarius*, *Falco Naumanni*, *Nucifraga*  
*caerulescens*, *Picus leucostictus lifordi*, *Accentor modularis*, *Tarus can-*  
*datus*, *Anthus spicifera*, *Emberiza schoeniclus intermedia* i *Tringa*  
*subarcuata*. Wysłałem je pod adresem J. H. Grabi-  
ego.

Pojutrze t.j. piątek 16. b.m. wyjeżdżam ze Sarajewa do Agrami, gdzie  
zabawię parę dni; zwiedzę muzeum historyczne i zamurowany tuż z Bousi-  
na. Z Agrami pojedę na parę dni do Tryestu, gdzie w zoologicznej sta-  
cji, w której mam dobrego znajomego Dr. Steura, chciałbym się przypatrzeć  
sposobom konserwowania niższych organizmów. Fechałbym wprost do  
Wiednia, ale nie trafię na ferry i wiatrownie, preto wstąpię jeszcze do Rovigno  
skąd chciałbym odwiedzić brata w Pola. Z pobytu w Tryjeście i w Rovigno  
będę się starał skompletować co się tylko da. Nie omieszkam J. H. Gra-  
biemu napisać z Agrami i z Hercegowiny.

Z wyrazami głębokiej ceni i przywiązania kreślił się

wdzięcznym i umiowanym sługą

Jan Marwick

Sr. Exzellenz



Hochwolgeborenen Herrn Grafen  
Wladimir Dzieduszycki

in Lemberg (Galizien)

ul. Kurowska № 15



Zagreb 22. grudnia 1898. 115

Excellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabie!

W piątek ubiegłego tygodnia (16. b. m.) wyjechałem w południe ze Sarajewa do Zagrzebia, gdzie stanąłem w sobotę rano. Cała droga przesłała bez żadnych interesujących przegodów.

Stanąwszy w Zagrzebiu odsunąłem muzeum krajowe i prof. Brusinę, który mnie bardzo uprzejmie przyjął, pokazał swoje zbiory, pomiędzy którymi wyszczególnić należy zbiory pliocenijskich skamieniałości i ornitologiczne. Prof. Brusina publikuje właśnie monografię pliocenijskich skamieniałości do których tablice sporządza litograf pracujący pod jego osobistym kierunkiem i w jego pracowni. Prof. Brusina pokazał mi wszystkie tablice i muszę powiedzieć, że są nadzwyczajnie sporządzone.

Zbiory ornitologiczne są wcale bogate, okazy z małymi wyjątkami bardzo starannie preparowane; całość robi dobre wrażenie, które byłoby lepsze, gdyby nie brak miejsca, który widai na każdym kroku. - Zbiory zwierząt ssących nie są nadzwyczajne, natomiast zbiory entomologiczne i malakologiczne są bardzo bogate. Szczególnie zbior muszki z Adryatyckiego morza zarówno co do ilości form, liczb i jakości okazów, jakoteż starannego ułożenia, jest nadzwyczajnie.

crainy. Pochodzi to wazę się stąd, że prof. Brutina jest specjalistą malakologiem.

Zwiedzićem również dział petrograficzny, mineralogiczny i paleontologiczny; oprowadzi mnie po tych zbiorach prof. D. Kišpatic. Skazy petrograficzne są uporządkowane według okolic i przedstawiają skazy znajdujące w Kroatyi i Sławonii, Dalmacyi, Bosnii i Hercegowinie. Minerality uporządkowano według systemu Tschermaka; obok małego zbioru ogólnego jest zbiór szeregowy minerałów znajdujących na terytorjum Kroatyi i Sławonii. Zbiory paleontologiczne są uporządkowane formacjami. Mają wcale dużo kości mamuta i rhinoceros, których mają dwa gatunki: tycho rhinus i Merckii.

Zbiory przedhistoryczne i etnograficzne są rozdzielone i mieszczą się w dwóch oddzielnych budynkach. Zbiory przedhistoryczne mieszczą się w budynku akademii umiejętności i przedstawiają wiele osobliwości, między innymi nauczynia z czystej miedzi, wykopaliska brązowe z Bizovca szereguje tem, że natrafiono przy tem na fabrykę sierpów i siekier i znalaziono przy tem wiele materiału przygotowanego do wyrobu tych przedmiotów. Bardzo bogate wykopaliska pochodzą z Prozor w Sławonii. Oprócz tych rzeczy z epoki kamienia i brązu jest tu wcale bogaty zbiór greckich urn i terracoł z różnych epok. Również dział egipskich starożytności spotyka się tu.

Nadewszystko jednak bogatym i bardzo starannie ułożonym jest zbiór monet z różnych czasów i epok, począwszy od starych greckich i rzymskich a skończywszy na nowoczesnych. Szeregowie wiele złotych monet.

Informację się czy przeprowadzają kopania i dowiedziatem się że właściwie dotacyi na systematyczne kopania nie ma, ale że kierownik działu archeologicznego z dotacyi muzealnej kopania przeprowadza a wzdłużko w nadzwyczajnych wypadkach daje subwencye.

Dział etnograficzny, umieszczony w szkole przemysłowej, jest dopiero w zarządkach i niewiele rzeczy wystariono, bo wiktoria cisie



jest jeszcze nie rozpakowana po powrocie z wystawy.

Zwiedziłem również galerię obrazów darowaną przez arch. Strossmayera muzeum krajowemu. Wystawiona jest również w gmachu akademii i składa się z obrazów różnych szkół. Między innymi są takie obrazy namalowane mistrzów mianowicie Tiemiradzkiego i Matejki.

Jest tu również niewielka wystawa obrazów kroackich malarzy współczesnych. Wiele poświęconych na wybitne piętus secesyjnohistoryczne, ale i tu nie brak dobrych kreacji.

Byłem dwa razy w luksemburskim teatrze; raz na operze kroackiej „Porin”, drugi raz na komedji Orchlickiego „w beczce Diogeneza”. Teatr niewielki ale bardzo gustownie urządzone. Orkiestra dobra, śpiewacy i chóry bardzo dobre a i gra artystów dobra.

Wczoraj odbyłem z asystentem prof. Bousina wycieczkę w okolicy Zagrzebia, mianowicie do miejsca gdzie występują warstwy pliocenijskie bogate w dobrze zachowane skamieniałości. Droga prowadziła przez park Maximir ze starym lasem dębowym podsytym leśniczyną, sadzawkami, altanami; park ten, prawdziwie ładny, stanowi w lecie miejsce wycieczek Zagrzebian. Pogoda bardzo ładna, jakkolwiek mroźna, sprzyjała nam. Śniegu tu prawie nie ma, bo ten, który przed dwoma dniami cienką warstwą pokrył ziemię, już prawie zupełnie znikł. Byłem również nad Sawą, która od miasta oddalona jest dobre pół godziny drogi; reka przedstawia się bardzo imponująco.

Zagreb robi bardzo przyjemne wrażenie; nie wielkie ale czyste miasto ma kilka monumentalnych budowli, ładne place, szczególnie plac Tringy'ego wysadzone platunami, kilka pomników znakomych Kroatów. Ruch znacznie mniejszy niż we Lwowie.

Dziś pojeżdżam z prof. Bousiną, który mnie obdarzył miłośnictwem rozprawek przyrodniczej treści, które drukowane były w czasopiśmie redagowanym przez niego. Drukowane są one w kroackim języku, ale przy uwadze czytania można



wiele rozumięci, wstąpiła ie pmer czas pobytu w Došim oswoitem  
się z chorwackim językiem.

Dziś wieczorem opuściłam Zagrzeb i jadę do Wiednia. Pier-  
wotnym moim zamiarem było wstąpić do Tryjestu, ale że to potra-  
czone jest ze względu na stratę czasu, a jak to pisał Hrabią w ostat-  
nim liście zarumacra lepiej jest namiej widzieć a gruntownie, dlate-  
go ten plan zmienitem. Jeżeli nowe metody mikroskopowe i tech-  
nikę mikroskopową przestudyuję we Wiedniu, to może nie byłoby ile  
pojechać do Tryjestu na kilka tygodni. Zreenta na to jeszcze czas,  
a wstosownym czasie nie omienkam pisać Hrabiemu o tem  
napisać i przedłożyć moje plany do Tarkawej aprobaty.

pisać Hrabiemu i całemu jego domowi składam życzenia  
święt nieszliwych i z wyrazami głębokiej czei i przywiązania kres-  
le się

wdzięcznym i miłym  
Jan Marwick.

Sr. Excellence



Hochwohlgeborenen Herrn Grafen

Wladimir Dzieduszycki

in Lemberg

ul. Kurkowa № 15

Загреб.





118  
Wiedni 9. stywnia 1899  
VIII. Furmannsgasse N<sup>o</sup> 14 H. I. Th. 6.

Eksellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Od czasu przyjazdu do Wiednia nie pisatem  
jesure do JW Pana Hrabiego, a to głównie dla-  
tego że nie miatem jesure ustalonego planu  
co i jak chciałbym tu studyować.

Dziś dopiero po feryach świątecznych rozpo-  
cieli profesorowie urzędowanie i dziś, rozmó-  
wiony się poprzednio z prof. Grobbenem co  
do wykładow i co do pracowni zoologicznej,  
zapisatem się jako słuchacz nadzwyczajny.  
Wziatem następujące przedmioty: ogólna  
zoologia 5 godz. tygodniowo; ćwiczenia w pracowni  
zoologicznej w godzinach wolnych od wykładow  
codziennie; zoologiczne referaty i dyskusyje 1 godz.  
tygodniowo; pasożyty ludzi i zwierząt 1 godz. tygod-  
niowo; ogólna geologia 5 godz., omówienie najwar.,

niejszych zasad geologii i paleontologii 2 godz.,  
stratygraficzna geologia 5 godz., teoretyczna  
geologia z doświadczeniami 2 godz. Przedewszyst-  
kiem będę się starał przestudować grunto-  
wie technikę mikroskopową i w tym kierunku  
mam zapewnioną pomoc prof. Grobena i jego  
asystentów Dra Pintnera i Wenera.

W Hofmuseum byłem zaraz po przyjeździe;  
porobiłem wizyty Steindachnerowi i wszystkim  
panom, których poprzednio poznałem. Chcia-  
łem, jak to otem poprzednio donosiłem JWPa-  
nu Khrabiemu, zgłosić się jako wolontaryusz  
do Hofmuseum, ale mi Loreur odradził a to  
z następujących względów: jako wolontaryusz  
musiabym być tylko przy jednym oddziale a nie  
mogłbym przenosić się dowolnie z jednego do dru-  
giego, podczas gdy jako t. z. gość mogę swobodnie  
w jednym lub drugim oddziale pracować. Mówiłem  
także otem re Steindachnerem, który zupełnie  
się na to godzi.

Czas jaki miałem tylko wolny spędziłem u  
Loreura, który znalazł dla mnie robotę; mia-  
nowicie robiłem korektę do sprawozdania ornito-  
logicznego komitetu, które niebawem ukaże się  
z druku, i na podstawie materiałów dotychczas  
publikowanych sporządzałem kartkowy katalog

najprecisniejszych dat ciągu ptaków. Przy tej  
robocie mam sposobności zrobić sobie przegląd  
na całą dotychczasową literaturę ornitologicz-  
ną dotyczącą Galicyi.

Bawił tu przez dwa tygodnie Reiser; kompleto-  
wał literaturę potrzebną przy opracowaniu podró-  
ży greckich. Miał odczyt w towarzystwie ornitolo-  
gicznem o ostatniej swej podróży do Grecyi.

Mam do JW Pana Hrabiego wielką prośbę: mia-  
nowicie zapłaciłem cesne w kwocie 27 fl i spra-  
wiłem sobie niektóre konieczne instrumenta i  
utensilia do mikroskopowania, przez co fundu-  
se moje uległy uszczerpleniu; przeto nie mam  
ubrania cieplejnego i niektóre kawałki dobre  
byłoby mieć. Omielałem się pisać prosić JW Pana  
Hrabiego o nadwyróżny datek w wysokości, ja-  
ką JW Pan Hrabia wzna za stosowną. Również  
prosiłbym o Tarczanowskiego „Ptaki Krajowe” i  
jeżeli JW Pan Hrabia nie ma nic przeciw temu  
to może mógłbym dziś to mieć na parę tygod-  
ni z biblioteki muzealnej. Tarczanowski jest  
mi potrzebny przy sporządzaniu katalogu kar-  
łkowskiego dat ptawie ptaków Galicyi; a tu w Hof-  
museum nie ma tego dzieła. Katalog ten  
sporządzałem dla komitetu ornitologicznego,  
na wrór podobnych sporządzonych już dawniej



do Czech, Moraw i innych krajów koronnych  
jeszcze w czasach gdy Thun i Dalla Torre byli  
redaktorami sprawozdań ornitologicznych.

Z wyrazami głębokiej cześci i przywiązania  
kreśli się Jan Paweł Hrabiego

wdziernym i miłym

Jan Marneck.

Wiedeni 17. Styrcnia 1899<sup>120</sup>  
VIII Furmannsgasse 14 H. I Th. 6.

Ekscellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Predwczoraj otrzymałem list JW Pana Hrabiego i 100 fl, za które JW Panu Hrabiemu wazki caturę.

Piszę mi JW Panu Hrabia, aiebym o naszych stosunkach przyrodniczych nie nie pisał ani tei żadnych nie miał odcrytów. Moge JW Pana Hrabiego zapewnić, ie w tym kierunku ani nie publikować nie będę ani tei żadnego odcrytu mieć nie będę. Co do owego katalogu karthowego dat pojawu ptaków w Galicyi i Bukowinie, o którym w ostatnim liście pisałem, powole sobie

dać następujące wyjaśnienie: kiedy za zycia  
i.p. Arystokracji Rudolfa utworzono centralny  
komitet dla spostreżeń ornitologicznych, ze  
wszystkich krajów koronnych nadsyłano spra-  
wodania z pojawu ptaków. Daty te opubliko-  
wano następnie w szeregu tomach sprawoz-  
dań, których redakcyę prowadzili Tschusi i  
Dalla Torre; pomiędzy tymi opublikowanymi  
datami są tylko bardzo nieliczne, zebrane i  
nadesłane przez Madeyskiego z Tolszerowa  
pod Lwowem i te odnoszą się tylko do jednego  
roku. Zresztą żadnych innych dat z Galicyi nie  
ma. Znacznie więcej dat i spostreżeń nadesłali  
leśnicy bukowińskiego funduszu religijnego.  
Reiser w czasie swojej bytności we Wiedniu poro-  
dził mi poufnie, że daty te są od porzątku do  
końca sfatnowane, gdyż personal lasowy  
bukowińskiego funduszu religijnego poprostu  
miał zbieranie dat i spostreżeń narzucone  
przez dyrekcję dóbr, spostreżenia te niechętnie  
prowadził a niechęć wchodzić w kolizyę ze swo-



121  
ją wiadra dostawca dat fabrykowanych.

Otoż Loreur prosił mnie, ażebym tych kilka dat Małeyckiego i bukowinickie daty zrestawowałem w kartkowy katalog, podobnie jak to uczyniono z datami z innych krajów nadestawionymi. Ma to na celu ułatwienie w oryentowaniu się w materiale już opublikowanym. Nowego w tym katalogu nie postać nie mogę, bo tylko chodzi o zrestawienie dat już publikowanych.

Zaszła tu wypadek, który J. S. Hrabie-  
mnie nierównie jest już znany, a który mi daje wiele do myślenia. Mianowicie czytam w Mittheilungen der anthropologischen Gesellschaft in Wien, iż Trombathy'emu udzieleno subwencji w kwocie 500 fl na przeprowadzenie kopania w Michalkowie. Spodziewam się, iż grupa konserwatorów, instytucje krajowe i osoby prywatne dołożą wszelkich starań, ażeby wprost nie pozwolono kopać na naszych przedhistorycznych miejscach. Jest to fakt zasadniczej doniosłości i jeżeli raz pozwolę sobie na kopania, to gotowi po całym kraju buszować.

Mam nadzieję, że łachęć wdarcia się na cu-  
ne terytoryum nie zamieni się w czyn.

Ja mam dzień w ten sposób zajęty, że od rana  
od 8<sup>mej</sup> do dwunastej jestem w Uniwersytecie,  
częścią na wykładach częścią w pracowni zoologicz-  
nej, potem do 2<sup>giej</sup> w Hofmuseum, a po obiedzie  
mam nową wykładę zoologii i geologii do  
6 lub 7<sup>mej</sup> wieczorem.

Mieliszmy tu przez kilka dni silne wichry;  
obecnie Froch, pnyckto. Iniegu nie ma ni-  
gdzie.

Z wyrazami głębokiej czei i przywiązania  
kresle JWPana Hrabiego

wdzięcznym i umiowanym  
Jan Mazurek

Wiedzi 5. lutego 1899  
VIII. Fuhrmannsgasse № 14 N.I. Th. 6.  
122

Excellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabie!

Około 15. marca kończy się kurs na tutejszym uniwersytecie, po czym następują ferie trwające przez pół miesiąca. Instytut zoologiczny, w którym mają przedsięwziąć restauracyę, zostanie otwarty dopiero około pierwszego maja.

Wobec tego chciałbym na ten czas wyjechać z Wiednia i w tym celu osmielam się JwPani Hrabieństwu przedłożyć następujący plan. Czas ferij możnaby bardzo dobrze obrócić na zbieranie materiałów do badania wód krajowych.

Jeżeliby JwPan Hrabia na to się zgodził, to zaopatrzyć się w odpowiednie instrumenta możnaby badanie wód rozpocząć od stawów pieniarskich. Liczę, jak JwPan Hrabia zadowolony raczy,



Tak iż stanic.

Widziałem tu znakomitą lupę do preparowania i stosunkowo nie drogą; kosztuje bowiem z najlepszymi soczewkami Zeissa około 50 fl. Lupa taka jest konieczną przy badaniu wód i w ogólności przy pracach zoologicznych; wreszcie na nabycie jej w każdej chwili czas, dostanie ją gotową w Pradze. Osmielał się jedynie wrócić uwagę Jw Pana Hrabiego na brak tego praktycznego instrumentu w Muzeum i dlatego o tem piszę.

Przed kilkoma dniami widziałem program Uniwersytetu monachijskiego z ogłoszonymi wykładami na letnie półroczie, mające się zacząć 21 kwietnia. Pomiedzy innymi widzę, że paleontolog Zittel ogłosił wykład p.t. Elemente der Osteologie a zoolog Hertwig wykład p.t. Einführung in das Studium der praktischen Zoologie. I Zittel i Hertwig są pierwszorzędnymi poragami w swoim zakresie i ja pragnąłbym bardzo pracować u nich, jeżeli to wogóle będzie możliwe i Jw Pan Hrabia nie będzie miał przeciw wyjazdowi na jeden kurs do Monachium. Osmielał się prosić Jw Pana Hrabiego zapytać o wanie co do tego i prosić o radę.

Z Jw Państwem Cieszkimi widziałem się dwukrotnie. P. Cieski odwiedził muzeum przyrodnicze i

wieloma rzeczami bardzo się interesował. Jako  
cicerone funkcjonował sam kuzen Loreur.

Przed kilkoma dniami otrzymałem 100 fl., za  
które Jwłami Hrabie mi rącki całuję.

Nowego na razie nie ma we Wiedniu nic. D<sup>r</sup> Pin-  
tner, który mi przy studjum zoologii wielkie odda-  
wał usługi wyjeżdża około 15. marca na cały  
miesiąc do Neapolu a następnie do Messyny,  
gdzie będzie zajmował się badaniem morskich  
tworów. Z nim wybiera się także D<sup>r</sup> Schneider,  
asystent drugiego profesora zoologii przy tutaj-  
szym uniwersytecie.

Pogoda tutaj znów pogorszyła się; po kilku  
prawdziwie wiosennych dniach znów śnieg pró-  
szy.

Z wyrazami czci i przywiązania kreśli się  
Jwłami Hrabiego

wdzięcznym i miłym

Fau Marwek

Wiedeń 12. lutego 1899  
VIII. Schubertgasse 14 A.I Th. 6  
124

Excellency  
Zasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Dawno już nie pisałem do JW Pana Hrabiego,  
a to jedynie z tego powodu, że nie miałem  
nic ważnego do zakomunikowania.

W trybie życia nie zaszła u mnie żadna zmiana;  
chocę na wykłady, studiuję technikę mikroskopową  
i zoologię u Prof. Grobena, w cym mi zarówno  
profesor sam jak i jego asystenci D<sup>r</sup> Werner,  
i D<sup>r</sup> Pintner we wszelkich kierunkach możliwie  
daleko idącej dostarczają pomocy. Nadto w  
Hofmuseum u Loreura pracuję dla stacji  
ornitologicznej zestawiając katalog dat pojawu



ptaków na Bukowinie, na podstawie materia-  
łu ogłoszonego w poprzednich sprawozdaniach  
ornitologicznego centralnego komitetu. Nie  
prędka będę gotów z tym katalogiem, bo jest sto-  
sunkowo wiele materiału, który musi być bar-  
dzo uważnie przebrany, bo, jak i tego co dotych-  
czas przeszedłem wnosić mogę, nie wszystkie daty  
można będzie przyjąć bez zastrzeżenia.

W domu pracuję nad krytyką Pražaka i za ja-  
ki tydzień będę z nią gotów. Głównie bieram  
i z naciskiem podnoszę te punkta, w których  
Pražaka na pewno nie było, jak cały obszar Pie-  
niak i Załoziec, Poturzyca, Skomorochoy, Radwai-  
ce i t.p.

Bardzo byłoby mi przyjemnem, gdybym mógł  
mieć wiadomości co do działalności Pražaka oś  
innych Panów, do których odniósłbym się w tym  
celu listownie. Dlatego odmielam się J.W. Pana  
Hrabiego zapisać, czyby J.W. Pan Hrabia nie  
miał mi tego za rękę, gdybym napisał do p. hr.  
Brotkowskiego do Mielnicy i do innych Panów

z prośbą o informację co do działalności Pra-  
żaka i jego rzekomych zbieraczy, na których on  
się często powołuje.

Loreur znówu prosił mnie, abym do J.W. Hrabiego  
pisał o owe listy Prażaka; przyrzekłem  
mu i dlatego w niniejszym liście J.W. Hrabie-  
mu o tem wspominać. Wspominał mi również  
Loreur, że ma 10 fl., które J.W. Hrabia w poprzed-  
nim i w bieżącym roku przysłał jako wkładkę  
do nieistniejącego już dziś Towarzystwa ornito-  
logicznego, które rozwarło się i jako sekcya  
ornitologiczna Towarzystwa zoologiczno-botanicz-  
nego istnieje. J.W. Hrabia jest dożywotnim  
członkiem Towarzystwa zoologiczno-botanicznego  
a zatem nie ma J.W. Hrabia obowiązku do-  
płatnienia jakiegokolwiek wkładki na rzecz  
sekcyi ornitologicznej. Powiedziałem mu, żeby  
owe 10 fl. odesłał na ręce p. Karawiewera.

Upoważniam J.W. Hrabiego o taskawę przy-  
stanie mi po jednym egzemplarzu katalogów  
ptaków dawniejszych i nowszych, zarówno

polских jak i niemieckich. Są mi one  
potrzebne do krytyki Pražaka, który cytuje  
nasem te publikacje, ale często fałszywie.  
Krytykę Pražaka chciałyby umieścić w Kosmo-  
sie; skoro jednakże manuskrypt wygotuję nie  
omieszkam przedłożyć go J.W. Hrabie  
do Łaskawego przyjęcia. Nie chcę bowiem w  
przedmowie, w którym jestem nowicyusem, być  
samodzielny zabierać głos.

Przed kilkoma dniami byłem na wieczornicy urzą-  
dzonej przez serbskie kółko śpiewackie ku urocz-  
nin uroczystości św. Sawy. Śpiewy narodowe, gra na  
gusli i „kolo” śpiewane przez wiewione towa-  
rzystwo bardzo dobrze wypadły; szczególnie gra na  
gusli, mająca bardzo stary charakter, zrobiła na  
mnie wrażenie. - Pogoda we Wiedniu wprost nie-  
możliwa; mgła, odwili z deserem i biotem.

Otrzymałem l. b. m. 100 fl, za które rękopisy  
z wyrazami głębokiej ceni i przywiązania kresić  
się J.W. Hrabiego wdzięcznym i umiowanym

Fau Marwick



126



Sr. Excellenz

Hochvolgeboren Herrn Grafen

Wladimir Dzieduszycki

in Leuberg

ul. Kurkowa № 15

Recommandirt:



127

Wiedeń 12. marca 1899  
VIII Fuhrmannsgasse 14 H.I Th. 6

Excellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabis!

Wykłady na tutejszym uniwersytecie  
już ukończono i nastają ferie. Wzoraj  
byłem u prof. Grobbera podziękować Mu  
za wskazówki, których mi nie mógłbym  
moich studiów. Prof. Grobber wyjeżdża około  
piątku t.j. 16. b.m. na dwa tygodnie do Paryża,  
assystent Dr. Pintner, którego zamiar  
wyjazdu do Neapolu w poprzednim liście  
Jasniemu Hrabiemu donosiłem, już przed  
tremi dniami wyjechał.

W instytucie zoologicznym już zastępowam

no wszelką robotę a ja cały czas od 9<sup>ty</sup> rano  
do 2<sup>giej</sup> spędzam tylko w Hofmuseum, gdzie  
ciągle jeszcze nad bukowiańskimi datami  
siedzę. Wiele jest w tych sprawozdaniach nie-  
jasnych miejsc, ale całość uważa się musi  
jako zbiór cennych wskazówek co do pojawia-  
nia się form południowych jak n.p. *Merops*  
*apiaster*, form górskich jak *Pyrrocorax alpi-*  
*nus* itp. Naturalnie ślepo wierzyć w te spra-  
wozdania nie można i dopiero po należytem  
zrecenzowaniu i zorientowaniu się w całym  
materiale, dadzą się z tego wysnuć pewne  
wnioski nie bez znaczenia dla naszego Poku-  
cia i południowego sąsiada Połola.

Dziś raz najomitem się u Loreura z Szalayem  
dyrektorem pesterńskiego muzeum. W piątek  
wystawiono w Hofmuseum *Rhinocerosa* afry-  
kańskiego; wypchany był w Stuttgardzie  
i muszę przyznać, że go bardzo starannie spre-  
parowano. Za wypchanie zapłaciła intendantura  
1200 fl.



Jw Panu Hrabi raczy mi brać mi za złe,  
ze osiemię się przedtocić prośbę o nadwyróż-  
ny Datek; skłaniają mnie do tego następu-  
jące powody.

Z ubiegłego miesiąca porostat mi mały defi-  
cyt, który usunął moje funduse na bie-  
żący miesiąc przesunął. Nadto brak mi  
biecej zarzutki, kapelusza i butów, a i bie-  
lizna moja w niesreżółnym jest stanie.  
Przytem mam do zapłacenia wkładki do  
towarzystwa zoologiczno-botanicznego i do  
towarzystwa przyrodników im. Kopernika, któ-  
rych jestem członkiem.

Te powody zmuszają mnie do udania się  
do Jw Pana Hrabięgo, jakkolwiek czuję, że  
za nadto nadwyróżnam nadwyróżnej Łaska-  
wości Jw Pana Hrabięgo dla mej osoby.

Tusząc, że Jw Pan Hrabię i tym razem mej  
prośbie nie raczy mi odmówić, kreślę się z wy-  
razami czei i pnywiarania

Jw Pana Hrabięgo w ściernym i miżonym  
Jan Marwick

Wiedeń 16. marca 1899 129  
VIII. Fuhrmannsgasse 14 p I dno 6

Ekscelencyo  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Wczoraj otrzymałem list JW Pana  
Hrabiego i 150 fl, z których 50 fl przer-  
nana JW Panu Hrabia na zakupno lupy  
a 100 fl na podróż do Tryjestu. Za udzie-  
lenie pozwolenia wyjazdu do Tryjestu  
i fundusów na ten cel raerki eatuję  
JW Panu Hrabieniu. Z pobytu w Tryjes-  
cie skorzystam wiele pod każdym wzglę-  
dem. Ras poznam metody tworzenia  
i konserwowania zwierząt wodnych, postó-  
re zarządowi się z różnymi specjalista-

mi, którzy wykle o tym czasie zjeżdżają się do Tryjestu, a to przecież nie jest bez znaczenia. Nadto porównanie form morskich i warunków wśród których one żyją może tylko przyczynić się do pomnożenia moich wiadomości zoologicznych.

Mówiłem dzisiaj z prof. Grobbenem o zamiarze wyjazdu do Tryjestu i przy tej sposobności pytałem go czy jest jeszcze wolne miejsce. Prof. Grobben odesłał mnie do prof. Hatscheka, który jest przewodniczącym komitetu zarządzającego stacją zoologiczną. Prof. Hatscheka nie zastałem ani w Instytucie ani w domu, wyjechał bowiem na jeden dzień na wieś; jutro ma być z powrotem we Wiedniu i jutro będę starał się z Nim widzieć, poproszę go o polecenia do funkcyonaryuszów stacyjnych i o jakie miejsce. Spodziewam się, że wręcza załatwi się pomyślnie; nie omieszkam jutro zaraz pisać Hrabiemu napisać. Do Tryjestu wyjadę za parę dni; mam bowiem jeszcze moje roboty rozporządzone zaokrąglić; o dniu wyjazdu, który nastąpi około 20. b. n., doniosę Hrabiemu.



Również za zezwolenia na wyjazd do Monachium JWPanem Hrabiciem rzeski latuje.

Dzis ma przybyć z Peszku Otto Hermann, ma być w Hofmuseum, gdzie omówi szczegółowo sprawę kongresu ornitologicznego, który ma się odbyć w bieżącym roku w Petersburgu. Zarnajomisz się z Nim, co dla mnie jest o tyle pożytecznem, że Otto Hermann znany jest jako ornitolog.

O lupy pisatłem już do J. Kettnera, mechanika przy politechnice w Pradze, i spodziewam się odpowiedzi odwrotnej. Pytatem go, czy ma gotowe lupy pomysłu prof. Hatscheka z soczewkami Zeissa, w jakiej cenie, i jeżeli nie ma gotowych jak długo potrwa robota.

Dzis dostatek od Hadačka odbitkę krytyki artykułu Demetrykiewicza, umieszczonego w Oest. Ung. Monarchie in Wort u. Bild. Żal mi się, że prof. Cwikliński wleka z jego artykułami, które posłał do Teki Konserwatorskiej. Hadaček wypracowuje obecnie swoją dysertację i zamysł ją wydać w czerwcu rygorozjum.

Mamy we wiadomości o paru dni wiosny;

bardzo pięknie słoneczne Dnie, nawet  
w południowej porze gorąco potrzebne daje  
się we znaki rzwiasura, że nie ma wiatru.  
Nowego tak dalece nie ma nic.

Z wyrazami czei i przywiązania kocha  
się JWPana Hrabiego

wdzięcznym i miłym  
Jan Marwick

Triest 27. marca 1899/131  
Hotel Buon Pastore

Ekszellenco  
Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Wyjechałem z Wiednia w sobotę l. p. 25. b. n.  
niemcem. Wyjazd mój opóźniłem dlatego,  
że p. Loreur omówił jeszcze ze mną ostateczne  
zestawienie tekstu o Prażaku; wkrótce ukaze się  
to w druku.

W Tryjeście stanąłem w niedzielę przed połud-  
niem i zaskutkiem nadwyczeraj piękną pogodę,  
którą o tyle z większą radością powitałem, że  
całą drogę od Semering porównywał do St. Peter  
odbytem w śniegu przy kilku stopniowym  
mrozie. W okolicy Lublany śniegiem koło Pos-  
tojny śnieg dochodzi może do 1 metra. Nie  
przypuszczałem, że zobanę w tym roku taką  
zimę, ztądżera że posunątem się ku połud-  
niowi.

Dojazd do Tryjestu o czasie gdy narakrecie  
poraz pierwszy ujrny się morze bardzo ładny; to



już samo Miramare przycygnia się w wiel-  
kim stopniu do upiększenia. Feieli jednak  
podważam wzgard do Finne z widokami na  
Abbariz, Cherso i Welebit, z wyjątkiem do  
Tryjestu, to muszę powiedzieć że Quarnero  
jest bezspornie piękniejszy.

Tamto miasto nie robi nadzwyczajnego wra-  
żenia. Dobre brudy, ulice wąskie, bruki nierówne  
i jedynie kilka placyków, zasadzonych wiec-  
nie wielozymi Laurami i t. p. krzewami  
merywa monotoni miasta. Port mniejszy  
niż fiński i nie tak porządkowy. Nawet  
mew mniejszy niż we Finne.

Zaraz po przyjeździe pokładem na stacy-  
zar arby się zarządzić z D<sup>r</sup> Cori kierowni-  
kiem stacji i żeby się poinformować należy-  
cie co do mieszkania, powtóre bardzo bytem  
zainteresowany, co to za Polacy pracują w stacji,  
o których mi donosił D<sup>r</sup> Steiner. Otóż jest to  
prof. Nusbaum ze swowa z trzema woimi  
nieściami pp. Sidoriakiem, Duchovinem i  
Przymakiem. Miejsce w stacji już dla mnie  
przygotowano i zaopatrzone w odczyniki  
i piły konserwacyjne. Od jutra (t. j. wtorek)  
zaczynam robotę, która głównie ogranicza  
do zarządzenia się ze sposobami chwytania

nia form tak przybranych jak: gęźbino-  
wych, ludwiei do porwania metod konserwo-  
wania, sporządzania preparatów i t.p. Stowem  
do porwania metod jak wysykaliebrany  
materjat.

Pomieszkamie najatem w hotelu Bruon Pastore;  
umowitem sie z wladzicielow i ze wzgledu na to,  
ze zabawie dluzszy czas, dostatem pokoj po umi-  
zonej cenie mianowicie 80 ct za doby. Tak  
mi poradzie uczywie St. Cori. Na obiad chode  
z prof. Nusbaumem do restauracji Buona via,  
gdzie mamy kuchnie wloska i niemiecka.

Zwyrajem wloskim kuchnia jest w sali jadals-  
nej, tak ze wozach publiczności gotuja.

Stacya zoologiczna nie jest wprawdzie z ta-  
kim przepychem wzadrona jak Stacya w Ploer,  
aleza to jest lepiej uposarzona. Ma swoj ma-  
ty okrecik beuzynowy, sieci wielkie t. zwane  
Tragi do torienia na dnie morna, sieci do  
torienia pelagicznych form, akwarya,  
biblioteke i co najwazniejsze wiele miejsc  
do pracowania. Smytem codziennie rano  
nawet i dra rany wyjeidza sie na more dla  
zbierania materjatu i takowy zaraz po  
powrocie rowniez sie misdy praktykantow,  
tak ze materjat i zywy bada sie.

Zbliżają się Wielkanocne święta i ja ośmieli-  
lam się stworzyć JWPani Krabieciu i całej  
mu Jego Domowi życzenia świąt pomysłu.  
Ja więc wybiorę się w niedziele do Pola, gdzie  
odwiedzę brata. Mam nadto w Pola mającego  
Dr. med. Thückla, polaka, który jest lekarzem  
pny marynarce. Powoli zamajamiam się  
z najbliższą okolicą Tryjestu; wczoraj byliśmy  
z prof. Nusbaumem w Miramare. Samo położe-  
nie rzekuchy jest nadzwyczajne a ogrody tera-  
sowate rozmieszczone, pełne wiecznej zieloności,  
mogą zachwycić. Swoją drogą co do bogactwa  
form nie dorównują one parkowi w Abbazy.  
Kiedyś może mamy zamiar pojechać pa-  
rowcem do Kapo d' Istria, gdzie są saliny.

Z wyrazami czei i przyrzeczenia kreślił się  
JWPani Krabiego

wdzięcznym i miłym  
Jan Masułek



Triest 7. Kwietnia 1899  
hotel Buon Pastore. 135

Excellency  
Jaśnie Wielmożny Panie Hrabi!

W ostatnim liście donosiłem Panu Hrabi o moim przyjeździe do Tryjestu i o tem, że się zabieram do pracy w Stacji. Niniejszem opinę Stację zoologiczną i dam pokrótce sprawozdanie z tego, co w czasie pobytu mego przerobiłem.

Stacja mieści się w wielkim domu, poświęconym dopiero adaptowanemu. Kierownik stacji ma swoje pracownię i pokój do przyjęcia oficjalnych, nadto asystent stacji ma tu pomocniczkę i swoją pracownię. Nadto jest 12 ubikacji, w których mieszczą się biblioteka, zbiór ryb, musli, i innych zwierząt i roślin wodnych znajdujących w zatoce tryjesteńskiej i stoliki dla pracujących zaopatrzone w najważniejsze przyrządy, potrzebne przy badaniach, konserwowaniu i sporządzaniu preparatów. Razem jest miejsc gotowych dla 15 praktykantów;

w razie potrzeby moie jednakie więcej pracować.  
Biblioteka zaopatrzona jest we wszystkie klasyer-  
ne dzieła, podręczniki i czasopisma fachowe, a  
katalog jest w ten sposób sporządzony, iż każdy  
moie sobie znaleźć dzieło, którego potrzebuje.

Jest też pracownia fotograficzna z wszystkimi  
odczynnikami do wywoływania kliszy i do spro-  
szarzenia odbitek. Nadto jest jedno laboratorium,  
w którym są zapasowe narzędzia szklane i za-  
pasy odczynników do zabijania i utwardzania  
zwierząt. Muzeum jest tu sieni do łowienia form  
solno żyjących w wodzie, do skrobania ka-  
mieniu piłysem wydobywa się rośliny i zwierzęta  
na lakowych ryjce. Różne aparaty do wydoby-  
wania namiotu t. z. drągi; sondy do mierzenia  
głębokości, siła do planowania; jest też muost-  
wo innych aparatów, których używa się tylko przy  
wielkich głębokościach jak np. aparat do mierzenia  
siły światła w głębokościach, siatki do łowienia  
w pewnej danej głębokości itp.

Stacja ma swoją łódź naftową, mogąca pomieścić  
20 osób, na której robi się wycieczki w różne strony  
zatok. W czasie mego pobytu jeździłem już cetero  
raz; każdym razem pod kierunkiem prof. Cori  
kierownika stacji, łowiliśmy. Oprócz tego dostar-  
czają materiału różnorodnego rybały. Materiał  
rozdziela się w ten sposób, iż część dostają ci, co pra-

cują nad specjalnymi zrecami, wszystkie zaś dostają  
 ci, co oznajamiają się ogólnie z morfologią i ana-  
 tomią; do ostatnich i ja należę. Pnrobiłem już  
 kilka form z grupy pierwotniaków, meduz, polipów,  
 dalej anatomii raków, nagich ślimaków morskich,  
 sepii i pierścienic. Oprócz tego pnrrobiłem kil-  
 ka sposobów konserwowania i utrwalaania plank-  
 tonu i zrobiłem kilkanaście preparatów mikros-  
 kopowych na różne sposoby. Skonstatem bardzo  
 wiele i mam nadzieję, że jeszcze nie jedno zobaczę  
 zanim stąd wyjadę. Zarówno Dr. Cori jak i asys-  
 tent Dr. Steiner idą mi bardzo na rękę, dając mi  
 ciekawy i wyborowy materiał i dostarczając  
 literatury i wskazówek. Ze Lwowskich praktykan-  
 tów to prof. Nussbaum pracuje nad zakończeni-  
 ami nerwów u raków a jego asystent p. Sidoriak  
 konserwuje ryby, potrzebne do badań nad psche-  
 nem ptawonym i organami słuchu u ryb; ma-  
 teriał ten potem opracują we Lwowie. Dwaj inni  
 słuchacze ze Lwowa, którzy jutro już opuszczają  
 Tryjest, pracowali ogólnie nad morfologią i anatomi-  
 nią. Mamy tu jednego księdza, crecha, który z  
 polecenia wyższej władzy studjuje zoologię w Inns-  
 brücku; jest tu już po raz drugi a był też w Nea-  
 poli.

Na Wielkanoc byłem w Pola; wyjechałem stąd



rano o 10<sup>tej</sup> a staquatem w Pola o 2<sup>2<sup>ej</sup></sup> po potudniu.  
Droga jest interesujaca, bo ma sie przed soba roine  
formy karstu; tu przed Pola sa wypania cie lacy  
sleksion s drbu macedoniskiego. Samo miasto nie  
przedstawia zadnych osobliwosci; jedynie stara  
rzymska arena, bardzo dobrze stosunkowo zachowa-  
wana, tuwies tak tryumfalny i swiatynia Mi-  
nerwy sa godne widzenia. Na wzgórzu tu nad  
portem wojennym bardzo ladny park z pomni-  
kiem Tegethoffa. Przymatnytem sie powierchowa-  
nie caciej, flocie wojennej a okręt, na którym mój  
brat jest stacyonowany, zwiedzitem szeregótow.  
Oprowadzono mnie po wysplich katalach i pokazy-  
wano i stomaconu wyspliche szeregoty. Mimo  
ze prawo Archimedesza nie jest mi obec, nie moze  
wyjsc z podziwu, ze ludnie nie boja sie setki tyzisy  
ton zelaza, na jednem stosunkowo niewielkiem  
miejsiu nagromadzone, tak bezkarnie namo-  
rze puszczac!

Z Pola wyjechatem w poniedziatek rano okw-  
tem. Podobnie zatrzymatem sie w Rovigno, aby  
obejniec stacy. Nie ma tam nic szeregolnego;  
laboratoryow nie ma zadnych, jedynie kilka  
akwaryow, gdzie zwiereta trzymaja czas jakis,  
zanim je wyprawa do Berlina. Stacya ma  
bowiem za zadanie tapac i pnesytac zwiereta  
do akwaryum berliiskiego; stacya jest przez

125

konserwum berlińskiego akwarium zatwierdzone i utrzymywane.

Droga z Pola do Tryestu parowcem nie przedstawia żadnych wielkich nadwycrajności. Brzezi dożył piasek a mimo to skaliste; jedynie rzeki potudniowa, która przy nadwycrajności piskiej pogodzie, jaką w ciągu drogi miałem, zachwycająco wygląda. Na morzu widać stado alki, które w oryginalny sposób polowały na ryby; pływają jedną szeroko rozciągniętą linią i jak na komendę zanurzały się pod wodę. Widziałem nawet dwa perkozy, ale z powodu małej odległości nie mogłem rozróżnić gatunku. Mówi się, że nie widzi być ich żadnych.

Pogodę mieliśmy dotychczas bardzo ładną. Dopiero dziś zewiał się wiatr od północy; obły tylko bura nie zdecydował się rozszaleć się. Bezpośrednio przed moim przyjazdem t.j. około 20. marca szalał bura i skutki jego w formie nagromadzonych mas śniegu widziałem po drodze, a spustoszenie jakie wyrządził w neregach ptaków powracających z potudnia widziałem już w Tryście. W morzu pływały kory i dorosłe niecyple; daleko od brzegu i na tamic chroniącej port od fal znalazłem rudyki niecyple.

Z ogródka łukowej stacji zoologicznej przy:  
nieśiono mi niezwykłe drożdzy i jądrego Accen-  
tor modularis. Wyobrażam sobie, że to co wi-  
działem jest tylko czastką rzeczywistości.

Pisałłem przed kilkoma dniami do Loreusa  
i do Reitera; obydwu wspominałem o tem, że  
spotykałem niezwykłe ptanki, które bórka  
nierównie przychwylił w drodze.

W Tryjesci zostanę do 15. kwietnia, dalej stę  
sam sposobem pracując w stacji jak to F. W. dan  
Hrabieński przedstawiałem. Mam jeszcze zwiedzić  
sutejre muzeum, na co dotychczas z braku  
słownego czasu nie mogłem się zabrać. Pojutrze  
s. j. w niedzielę 9. b. m. wybieramy się z prof. Cori  
do Divacca, skąd piechotą do pobliskich grob  
karstowych, które mają być również interesujące  
jak groby w Postojnie. Później odjadę nie omiesz-  
kam jeszcze F. W. dan Hrabieński napisać.

Z wyrazami wdzięczności i przywiązania kreśli się

wdzięczny i uniżony

Fau Marurek

1. kwietnia otrzymałem 100 fl za które F. W. dan  
Hrabieński ranki cauję.



Triest 15 kwietnia 1899

Ekscelency  
 Jasnemu Wielmożny Panu Hrabie!

Przepraszam najmocniej Pana Hrabiego, że w ostatniej chwili telegraficznie prosiłem o pieniądze, a równocześnie starałem się krok mój usprawiedliwić.

Cruij to, że niegłębki byłem i za duzo pieniądze wydałem i napród nie pomysłatem o tem, żeby Pana Hrabiego listownie prosić o zasitek. Po opydeniu wydatków porostalo mi 34 fl, a z tem jakos balem się pusuraci w Droge. Sadzę, że Pan Hrabia rany taska: aie kłomarcenie się moje wzogłędnić.

W ostatnim liście pisałem Jwbani Hrab-  
biemu o zamierzonej wycieczce do Divača  
kolejną a stąd do St. Caurian, gdzie są  
znane grotty z rzeką podziemną. W wy-  
cieczce wzięli udział wszyscy pracujący w sta-  
cyi zoologicznej wraz z prof. Cori, który necer-  
cain, zaaranżował i zamówił dwóch panów  
Müllera i Marinica, którzy ohoćo zbada-  
nia tych grot i uwyśnienia ich dostępnymi  
dla wiedzających wielkie potoryli zastęgi.

St. Caurian leży w okolicy karstowej bar-  
dzo porażającej; lejki a raczej ogromne ce-  
lusi dochodzą nierwykłych rozmiarów. W tym  
terenie pływają przed wiekami rzeka po po-  
wierzchni i dopiero z biegiem czasu wyny-  
ła sobie podziemne torysto. Do St. Caurian  
płynię Reka zupełnie otwarto dopiero w St.  
Caurian chowa się w skały, następnie mi-  
nowany trzy olbrzymie lejki tworzą mały sta-  
wek i znika w grotcie nierwykłych rozmiarów.

Grot jest tu kilka. Jedną z nich jest z tego  
względu interesująca, że była zamulana

w różnych odstępach czasu i w tym na-  
 mule dochodzącym kilkumetrowej grubości  
 znajdują się ślady mieszkawców jaskini-  
 owych głównie z epoki rzymskiej. Czerpy  
 naczyń, kości i broń znajdują się tu w wiel-  
 kiej ilości, odkopują je systematycznie; przed-  
 mioty wykopane stoisone są w małym mi-  
 zeum w St. Cauriau. Reka tworzy kilka  
 wodospadów spadających z taką siłą, że ska-  
 ły drżą. W grobach zabawiliśmy 4 godziny;  
 choćniki wykute w kamieniu i zaopatrzo-  
 ne w poręby. Szalaktyłów w grocie niewiele,  
 widzenie nie ma warunków, potrzebnych  
 do ich tworzenia się. W grocie znalaziliśmy  
 szarakiaki, ale nie ślepe; musi to być  
 forma rzyjąca raczej u brzegu grob niż w głę-  
 bi. Wycieczka rajsta nam cały dzień i jes-  
 tem z niej bardzo zadowolony, bo widziałem  
 dobre podziemną rzekę, a zjawisko to, jak-  
 kolwiek ma w karście nie należy do rzad-  
 kości, nie wewnątrz jest tak dobrze dostępne  
 jak w St. Cauriau.



Caiy tydzień spędziłem w stacji na bada-  
niu form podzgledeu anatomicznym, na  
konserwowaniu. Prowoziłem mowu nowe  
metody konserwowania.

Pniedzielną dnia miatem do prze-  
wienia korekty krytyki Praraka, którą  
Loreur napisal. Niebawem ukaze sie ona  
z druku. Prof. Kusbaum juz odjechal  
wraz ze swoimi studentami. Nowego sta-  
ni nie zastalo nic. Poruzałem dyrektora ber-  
lińskiego akwaryum Hermesa i prof.  
Fleminga z Kiel. W dwóch dni mamy  
dena i wiat, które bardzo niekorzystnie  
podziały na fizjonomie Tryjestu.

Z wywarami czci i przywarania krete  
tis

Johann Hrabiego

w Sierczym i uniozym

Jan Marurek.

159  
Monachium 20 kwietnia  
Augustenstraße 23. II H. links

Excellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabie!

Z Tryjestu wyjechałem 17. b. m. t. j. w poniedziałek wieczorem. Jeszcze przed odjazdem odebrałem 50 fl., za które J. W. Panie Hrabieciu rachikatuje. Jechałem na wieści, a to dlatego, że miałem już bilet do Wiednia kupiony a przytem musiałem rzeczy swoje, które we Wiedniu zostawiłem, wyeksperymentować do Monachium.

Przy tej sposobności byłem u prof. Grobbera i prof. Hatscheka podziękować im za ułatwienia i dogodności jakie za ich interwencją miałem w Tryjeście. Byłem także u doctora, który jak zwykle był mi bardzo rad.

P. Loreur ma teraz wiele do roboty, bo cały  
zbiór wiadomości swoich rysunków a myślimy na  
nowo ustawiają; wiele egzemplarzy myśli  
usunąć, przez co zbiór stanie się trochę rzadszy  
ale uszka za to na przeglądzie, zostanie i  
całości zostanie na nowo systematycznie  
urozono. Przez cały ten czas porządkowania  
zbiór wiadomości swoich nie będzie dostępnym  
dla publiczności. Prosiłem także p. Loreura  
o polecenia do Stuttgartu; powiedział że mi  
je w każdej chwili przysła a nawet zawiadomi  
mnie o moim przyjeździe. Nowego wenta we Wied-  
niu nie widziałem.

z Wiednia wyjechałem we środę lip. 19. b. m.  
rano z dworca kolei zachodniej i jechałem  
na Linz i Salzburg. Cała droga do Muna-  
chium jest bardzo ładna, szczególnie Salz-  
kammergut, wogólności cały Salzburg, obfitu-  
je w bardzo ładne widoki. Pola jesiennie dobre za-  
zielone a na wiośiach widai widać dużo  
ptactwa; las także jesiennie zaczyna się ruszać.  
Po drodze nigdzie nie zatrzymywałem się; myś-



190

ę podczas powrotu zastny mać się w Salz-  
burgu i stąd zrobić wycieczkę do Hallein,  
gdzie odsukałbym Tschusi'ego i odwiedził  
jego zbiory ornitologiczne. Zrestą o tem w sto-  
sownym czasie Józefowi Kraliemu napisać.

W Monachium stanąłem wczoraj t.j. 19. b. u.  
wczesnym i zająłem do hotelu Central-  
nego. Byłem trochę zmęczony codzienną  
jardą i wrazeniami, mimo to wybrałem  
się na krótką przechadzkę po mieście, głów-  
nie dla orientacji. Dener padał to też nie  
mogłem długo chodzić, mimo że wspaniale  
prezentując się miasto zachęcało do przechad-  
ki.

Dziś rano poszedłem do uniwersytetu, celem  
po uzyskania kłótków do zapisu. Oświadczo-  
mi, że muszę mieć pozwolenie od byłych profe-  
sorów, których chce słuchać. Poszedłem prze-  
to do profesora zoologii Dr. Hertwiga, który  
mnie bardzo uprzejmie przyjął i dał pozwole-  
nie uczestniczenia na swoje wykłady. Prof. Hert-  
wig wykładada następujące kollegia: Porów-

nawra anatomia 4 godziny tygodniowo; zoolo-  
giczny kurs 4 godziny tygodniowo; ćwiczenia  
praktyczne w laboratorium zoologicznem  
codziennie od rana do wieczora.

Prof. Zittel, który dopiero jutro ma powrócić  
z Meranu, wykłada: geologia z wycieczka-  
mi 4 godziny tygodniowo; ćwiczenia paleontolo-  
giczne codziennie. Skoro tylko prof. Zittel  
powróci pojedę do niego, a nie ulega wątp-  
liwości, że mi pozwoli chodzić na swoje wyk-  
łady.

Cesne jest tu niezmiernie wysokie, co mnie  
mnożo zadziwiło. Tak n.p. prof. Hertzig każe  
sobie za swoje wykłady płacić 92 Mk. 50 fenig.  
prof. Zittel 66 Mk. 50 fen. Jeżeli porównamy  
to z cesnem austriackiem, to musimy  
przyjść do przekonania, że w Austrii taniej  
można się uczyć. Ile moje cesne wyniesie  
jesure nie wiem; poinformuj się u profes-  
rorów i w kwesturze uniwersyteckiej i dorozę  
Johannu Hrabieciu. Moje zwolnia mnie  
zupełnie a moje cesciowo. Tak mi prof.

141

Hertwig mówi, wpisać się można do 15. maja; mam zatem douzi czasu poinformować się należyście i z JWSpanem Hrabim porozumieć się listownie, zwłaszcza, że muszę się zastanowić, które wykłady mam wziąć. Prócz Hertwiga i Zibla interesujący wykład ogłosił Dr. Maas p. d. geograficzne rozsielenie w przeszłości 2 godz. tygodniowo. Rozpatrzę się nadto, może znajdę u p. w Akademii malarstwa kurs fotograficzny i reprodukcji. JWSpan Hrabia w swoim czasie polecał mi rozpatrzyć się za tego rodzaju kursem. Myślę, że zatańczę się z tem wkrótce a mam douzi czasu, bo wykłady rozpoczyna się dopiero w poniedziałek t. j. 24. b. m. Nie ośmiękam JWSpani Hrabieństwu o tem wszystkim w najbliższym czasie obszernie napisać.

Dziś po obiedzie sukatem za pomieszkaniem i z malarzem niewielki pokój za 30 Mk. miesięcznie, który też wynajętem. Już przeprowadziłem rzeczy z hotelu



rozłożytem się i zaraz siadtem do pisa-  
nia listu do JWSana Hrabiego.

Pogoda tu fatalna; deszcz pada a pny-  
sem chłodno; myślę, że zabrało się na  
kilkudniową śtotę.

Z wyrazami czei i przywiązania kresile  
się JWSana Hrabiego

wdzięcznym i imizującym

Jan Maruszek

143

Monachium 28. kwietnia 1899

Augustenstrasse 23/II linka

Ekscelency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Tydzien ju minął od czasu jak ostatni list do JW Pana Hrabiego pisatem, w którym donositem o moim przyjeździe do Monachium i o krokach przedwstępnych celem zapisania się na wykłady zoologii i paleontologii w tutejszym uniwersytecie.

We wtorek t.j. 25. b. m. otrzymałem 100 fl., za które JW Pan Hrabienis ręką cauję. Przy zmianie otrzymałem za nie 169 marek, z czego 104 marek obróciłem na cenne, od którego nadwycrajni stuhane nie mogą być uwolnieni. Kupiłem sobie również

Taschenbuch der mikroskopischen Technik.

P. Narzewicz píše mi, že 1. maja posle 100 fl.;  
gdy je otnymam wermę jesure jeden wykład  
prof. Hertwiga, mianowicie praktyczne ćwic-  
zenia, za które jesure 43 march dopłace.

Wykłady rozpoczety się we wtorek; mam  
tygodniowo 16 godzin wykładu a mianowicie  
codziennie rano o 7-8 geologia a o 8-9  
anatomia porównawcza, nadto we środę i we  
czwartek o 11-1 kurs zoologiczny. Na ranie  
pracuję w laboratorium a rano w muzeum  
u prof. Zittla w godzinach wolnych od wykla-  
dów rano i popołudniu, tak że mam rano  
zajęty o 7<sup>mej</sup> rano do 6<sup>tej</sup> wieczorem z 1 go-  
dina, pierwszą na obiad. Pierwszym według  
podręcznika prof. Zittla mizeraki dwusko-  
rupne, potem razem o foraminiferów  
i pnieję systematycznie wszystkie grupy  
aż do ssawców wężowic. Chciałbym nieco  
obszerniej przerobić ssaki szerególnie  
z tych rodzin, które mogą się znajdować  
u nas w torfowiskach t.j. woty, jelenie,



gryzonię itp. Mam nadzieję, że gdy wystę-  
 matyżmie pnerobie wszystkie grupy, to póź-  
 niej pny specjalnych merach będą mógł  
 Dai sobie radę. Myślę też bardzo, uwagę  
 zwrócić na sylw i skamieliny sylwurskie,  
 które u nas dotychczas prawie nie były obe-  
 dane.

Przez prof. Hertwiga zaranajomitem się z tu-  
 żejszym jedynym ornitologiem D. Carrot,  
 prezesem tutejszego Towarzystwa ornitologia-  
 nego. D. Carrot jest praktycznym leka-  
 rem; nie wiele po nad 30 lat wieku, bar-  
 dzo uprzejmy. Zaprosił mnie na posiede-  
 nia Tow. ornitologicznego iawiadomić  
 mnie pnyrzekłi kiedy posiedzenie będzie.  
 Zna Loreura, Hermanna, Reitera; był  
 na kongresie ornitologicznym w Pessie  
 a w r. 1897 był w Sarajewie. Zresztą zni-  
 kim żadnych nie zawiązywatem stosunków.

W ubiegłą niedzielę rano zwiedziłem  
 starą pinakotekę a po południu wybra-  
 tem się tramwayem parowym do Nym-

phenburga gdzie całej przedzielną na  
pnehadze po bardzo dużym parku, ro-  
biszym raczej wrażenie lasu poprzecz-  
nanego kręglami ścieżkami. Pinakoteka  
wspaniale przedstawia się; szczególnie  
wiele płócien Rubensa i jego szkoły,  
dosyć też rzeczy Van Dycka. Zawsze  
nie wiele poświęcę na wiedzienie przedmio-  
tów sztuki, która tu bezporównania lepiej  
jest reprezentowana niż we Wiedniu.  
Nie widziałem wspaniałego, ale też nie mogę  
na razie żadnego porównania zrobić z Dres-  
deńskimi galeriami. Natomiast przy-  
rodniczy dział jest tu po macoszemu  
frakcjonowany; egzemplarne nieuregulowane,  
sposób wystawienia nie może się równać  
z tem co się we Wiedniu i Dreźnie widzi. Mo-  
że jak to jedyne muzeum przyrodnicze lepiej  
porównam, będzie musiał być niekonystny  
cofnąć.

Paleontologiczne zbiory przez prof. Zittla  
ornamentowe i restauracje nieco lepiej wydają

się i ta rzeczywiście bardzo wielkiej wartości naukowej.

Ten fatalny stan muzeów Turyi się z jednej strony z tem, że rząd o nie mało się troszy, z drugiej strony, że profesorowie uniwersytetu są kustoszami i konserwatorami odnosnych działów w muzeum i chcą należycie wypełniać obowiązki nauczycielskie wprost nie mają czasu na należyte doglądanie muzeum. D<sup>r</sup> Parrot, który tutajne stosunki ma dobre, w ten sposób mi ten fakt objaśnił, przyczem jednakże dodał, że na razie nie ma widoków, aby w tym kierunku jakie polepszenie nastąpiło. Że rzeczywiście trudno być profesorowi kustoszem, przemawiać może za tem ta u.p. okoliczność że na kurcie prof. Hertwiga jest nas prze. szło 60.

Obiad i kolacy jadani zmiu Augustiner Bräu tuż naprzeciw instytutu zoologicznego i paleontologicznego. W czasie kolacy



jest takie mnóstwo osób i taki gwar, że dotychczas nie miałem o crems' podobnym pojęciu. To nie tylko w tej restauracji jest tak gwaro, tak że pyłatem się sam siebie ile tej osób w domu je kolacyę.

Burnów różnych kolorów widzi się bardzo wiele, a wspaniałym z małym wyjątkiem jakiegoś reszowania.

Cały ubiegły tydzień padał deszcz prawie bez przerwy. Obecnie od dwóch dni pogoda bardzo ładna, chłodna jednak. Odczuwam jak się wyprzedziło miasto że tak powiem wyładniało. Wczoraj z okazyi urodzin męskiego króla miasto przyozdobione było flagami, wojska mały z muzyką maszerowały przez miasto. Mogłem to dobrze widzieć bo okno przy którym pracuję w instytucji paleontologicznej wychodzi na Neuhauserstrasse, jedną z najgłośniejszych ulic miasta.

Na placach i skwerach w ogrodowych rabatkach kwitną masami tulipany, kro-

kusy, hyacynth i t.p. Park nad Trarą  
bardzo ładny i można tam bez wielkie-  
go trudu ornitologiczne spostrzeżenia  
robić. Miłośno ptactwa a takie oswojo-  
ne, że wieciba tu przy chodniku kładzie  
gwardo a niedalij niż 5 kroki na  
zupetnie izolowanym drzewie kos jui  
siedzi na gwierdzie. W ogólnosci miętka  
spacerowe są tu bardzo starannie utrzy-  
mane.

O ile z dzienników lubijnych wiem, ma  
być tu wkrótce otwarta wystawa Towiecka;  
terminu jeszcze nie znam.

Z wywarani erci i przywiązania kresle  
sis

Fr. Paula Frabiego

wdrizernym i unizonyym  
Jan Marwick

147

Monachium 13. maja 1899  
Augustenstrasse 23. II. l.

Excellency  
Jasnie Wichmożny Panie Hrabis!

Po donygodniowej przerwie znowu piszę do JW Pana Hrabisgo, Donosząc po krótku co w przeciągu tego czasu zrobitem.

W instytucie paleontologicznym przerobi-  
tem muszle i ślimaki i w przyszłym tygod-  
niu zabieram się do foraminiferów. Od nich  
zaczęwszy przejdę systematycznie wszystkie  
grupy aż do zwierząt wężych wstęcznie.

Prof. Zittel kontroluje mnie zawsze w ten  
sposób, że daje mi przedmioty do oznaczenia  
a następnie patrzy czy dobrze oznaczytem.

U prof. Hertwiga studuję najwiznie zwierzęta



siódkowodne poczem przejść do rotatoriów  
siódkowodnych; przystępując starannie do spisania  
sobie odnośną literaturę. Prof. Hertwig prosił  
mnie ażebym przygotował odczyt o wędrówkach  
ptaków i podał krytyczne zestawienie teorii  
wędrówek ptaków. Zebrałem całą literaturę  
odnośną, przestudyowałem ją i za jakie 4-5 tygodni  
będę gotów z odczytem, na którym będą jedy-  
nie ci co w instytucie zoologicznym pracują.  
Zasiadł mi w instytucie zoologicznym jest  
Polak z Królestwa niejakiego p. Plesmycki; pra-  
cuje nad działaniem barwinków na żywe wie-  
rzęta i podobnie dowieść do bardzo ładnych  
rezultatów.

We wtorek ubiegły d. j. 9. b. m. byłem na  
posiedzeniu łutęjszego towarzystwa ornitologicz-  
nego, na które mnie D. Parrot zaprosił. Kan-  
dydat medycyny Clevisch mówił o ochronie  
ptaków. Łutęjsze towarzystwo ornitologiczne  
zajmuje się gorliwie urządzeniem stacji ornitologicznych i porobiło już odpowiednie kroki  
u władz centralnych celem wiaźnięcia

148

leśników rządowych do współdziałania.  
Bardzo pryncypjalnie poparcie i rozesłał kwestyona-  
ryusze do podwładnych organów.

Widziatem tu już pół lotne kosy, spaki  
już takie mają miode. Interesujący wypa-  
dek widziatem tu, mianowicie kos zatrzymał  
gwiardo na grzemię pierwszego piątra.

Pierwszego otrzymałem 100 fl, za które JWSam  
Hrabiecmu rąkci cauję. Miałem już uakie  
marniejsze wydatki jak książki 25 mk,  
doptala do cesnego 16 mk, drobne utensilia  
do mikroskopowania 7 mk, tak że porostało  
mi drist 42 mk. Wobec tego widzę się zmuszo-  
nym prosić JWSana Hrabiego o nadwyżaj-  
my dodatek w kwocie 30 fl, zwiawsza, że są  
w planie wyieczki geologiczne, które za sobą  
niejakie wydatki poraąna.

Pogoda jeszcze się nie ustaliła, tak że pro-  
jektowana wyieczka z prof. Rothpletzem  
na cele dotychczas nie mogła przyjść do  
skutku. Wiasnie jutro mamy rano o 6<sup>ty</sup>  
zebrać się na dworc, i jeżeli pogoda będzie

możliwa pojedynczy na całościem, wy-  
cierkę.

Wbiegłej niedzieli s. j. 7. k. m. wiedeńskim s. r. Ma-  
xilianum z ciekawymi obrarami treści  
historycznej.

Z wyrazami wsi i przywiązania kocię się  
Jw Paula Thrabiego

wdzięcym i imizowym

Fau Maruck



149  
Monachium 30. maja 1899  
Augustenstrasse N<sup>o</sup> 23. II. links.

Ekscelency  
Jasnie Wielmożny Panie Krabio!

Przedewszystkiem ręką całąj Pw Pani  
Krabieniu ca 50 fl, które przed tygodniem  
otrzymałem.

Znowu upłynęły dwa tygodnie pobytu mego  
w Monachium, a tak jakoś prędko, że się sam  
Dziwię. Przerobiłem ostatnimi czasy pasoryty  
dziśownie, motylie ślimaków w pierwszych sta-  
dach rozwojowych, a obecnie studyję rozwój  
ślimaków. W paleontologii postąpiłem  
o tyle, że kończę Brachiopody i skróćce  
pnieję do Amonitów.

Tydzien temu było ornitologiczne zebra:

nie; wykiadau nie bylo zadnego, jedynie  
D. Parrot przedczyt swierq literaturq ornitho-  
logiczna i omowit ja. Na tem posiedzeniu  
poznatem ordynata hr. Mirbach-Keltern,  
attaché przy ambasadzie w Brukseli, który  
jest cztowkiem Tow. ornithologicznego i zaj-  
muje sie awifauna bawarska. Jak mi  
D. Parrot mowit, hr. Mirbach-Keltern  
bardzo wiele robi dla Towarzystwa.

W sobote ubiegta l. j. 27. b. m. zaprosit mnie  
D. Parrot do siebie na kolacye. Pokazywat  
mi swój zbior balgów, który niedawno zato-  
zyt, brois, a na koniec pokazat mi 73 akwa-  
rel Hergewödera, przedstawiajqcych ptaki  
przewaznie w naturalnej wielkosc. Jak  
mi wspominal, te akwarele te byly przerna-  
czone jako wzory do jakiegoś niewiadomego  
mu bliżej dziecia ornithologicznego, które do-  
lasł nie ujrzało swiatła dziennego. Akwa-  
rele te wyprawily mnie w nieopisanym za-  
chwył; tak sa przeslicznie zrobione, ze prawie  
najdrobniejsze piórko ma. Przedstawiajq

one niezwykłą wartość jako dzieło sztuki  
 a zarazem jako przedmiot ściśle naukowe:  
 go znaczenia. D. Parrot kupił je we Frank-  
 furcie u handlarza starożytności i stosun-  
 kowo za niewielką cenę, bo zapłacił tylko  
 600 Mk.

We wtorek byłem na zebraniu Towarzystwa  
 przyrodników; prof. Herdwig wygłosił bardzo  
 zajmujący odczyt p.t. O metamorfozie  
 skał (z demonstracjami)

Prof. Zittel od paru dni chory i wskutek  
 tego nie wykłada; ćwiczenia w muzeum  
 paleontologicznem jednakże wskutek cho-  
 roby profesora nie domają żadnej przerwy.

W wtorek po niespetną drogę do ni owej  
 plucie mamy ładną pogodę; Zielone się =  
 Są byty tak niepewne, że wycieczka do  
 Tübingen zapowiedziana nie mogła  
 przyjść do skutku. Jest wszelka nadzieja,  
 że pogoda się przecież raz ustali.

Prof. Zittel zapowiedział przed paru dnia-  
 mi, że pod koniec kursu s.j. w drugiej



potem lipca zamiernie uwzględnić  
długość wyierkę naukową na 10-15 dni,  
której program przygotowuję później po-  
da.

Nowego zrentę nie mam i wstawił Stra-  
biemii nie do zakomunikowania.

Z wyrazami czei i przyrzeczenia kreśli  
się

wdzięcznym i miłym

Jan Mazurek

Monachium 10. czerwca 1899

Augustenstrasse № 23. II. links.

Excellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabi!

Wycieczka, którą prof. Zittel zamierzał  
względnie pod koniec kursu, o której JW Pa-  
ni Hrabiemu w ostatnim liście pisa-  
łem, ma się odbyć jeszcze wczoraj.

Właśnie dziś wspominał o tem profesor  
Zittel; pytałem go o bliższy termin,  
odpowiedział, że może 15. b. m. lub pod  
koniec b. m. wyjedziemy na parę dni  
do południowego Tyrolu i że w tym  
celu piszę zapytaniem czy dwoje  
jeszcze śniegu w górach i że tymi

druciami ma nadzieję odpowiedź, o której  
ostatecznie ułożenie terminu i planu  
zależeć będzie. Dokaż i na jak długo  
wyjeżdżemy nie powiedział profesor. Sko-  
ro tylko bliższe szczegóły będą mi wia-  
dome, nie omieszkam J. W. i H. K. o tem  
napisać.

We wtorek ubiegły t. j. b. b. u. było po-  
siadanie Tow. ornitologicznego, na które  
mnie zaproszono. D. Carrol przedłożył  
swoje wydrukowane obszernie sprawoz-  
danie z dwuletniej działalności Towar-  
zystwa, które zawiera też rozprawki  
ornitologiczne i sprawozdanie ze spotrze-  
cia ciągu ptaków. Carroll przedstawia się  
bardzo dobrze.

We środę t. j. 7. mieliśmy w instytucji zoo-  
logicznej tygodniowe zebranie; niejaki  
p. Cube mówił o s. r. dimorfizmie  
sezonowym motyli i o sekretorycznych  
materiałach tego zjawiska, pragnąc  
demonstrować okazy. Ciekawym jest



fakt, że działanie zimna wywołuje te same zmiany, które widzimy na gatunkach wyoko na północy rozprzestrzenionych.

Przed kilkoma dniami miałem list od p. Loreura, w którym przysłał mi Symonowemu program zjazdu ornitologicznego w Sarajewie we wrześniu b.r. Nierawośnie i Jwana Hrabia także otrzymał to pismo.

Ostatni cały tydzień studiowałem rozwój ślimaków śródkowatych na larwach, które w łubiejnym akwaryum ornitologicznego instytutu wyległy się. W najbliższym czasie zajmę się rawkami śródkowatymi. Także ćwiczę się w rysowaniu mikroskopowych preparatów przy pomocy aparatu Zeissa, który bardzo ułatwia rysowanie a przytem daje obrary wielkości odpowiadającej stopniowi powiększenia.

Pierwszego czerwca otrzymałem 100 pl

za które ja sam Hrabieuni rączki  
całuję.

Kreślę się z wyrazami cześci i przywią-  
zania

wdzięcznym i miłym.

Jan Marurek

153  
Monachium 21. czerwca 1899  
Augustenstrasse 23. II. links

Ekscelencyo  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

W sprawie wycieczki do południowe-  
go Tyrolu, o której J. H. Panie Hrabieniu  
w ostatnim liście donosilem, zapadła  
decyzja; ma się ona odbyć w czasie od  
29. czerwca do 5 lipca. Mamy się udać  
do Bozen, które stanowić będzie punkt  
wyjścia dla całodziennych wycieczek w oko-  
lice interesujące głównie ze względu na  
rozmaitość pokładów i ich wrajenne  
ułożenie. Przewodniczyci będzie wycieczce  
prof. Fittel wspólnie z prof. Rothpletzem.  
Prof. Rothpletz jest podobno pierwszym z rzędu:



nyu znową geologicznych stosunków  
Alp.

W piątek, niedziela, l. j. 25. b. m. mamy  
zapowiedzianą wycieczkę do Solenhofen,  
w której nie omieszkam wziąć udziału.  
Sądzę, że warto wiedzieć Tomu jurasowego  
wapienia litograficznego, znane ze swego  
bogactwa kopanych jaszczurow i jaszczu-  
roptaków.

Onego tygodnia we środę (14. b. m.) byłem  
z prof. Rothpletzem na wycieczce w okoli-  
ce położone nad Ammersee, gdzie wie-  
dziliśmy charakterystyczny teren more-  
nowy. Wprawdzie moreny jako takie za-  
sady się, ale należytem rozpatrzeniu się  
w terenie można je wcale dokładnie zoba-  
czyć. Wyjechaliśmy rano koleją i po dwu go-  
dzinach drogi staliśmy w Utting nad  
Ammersee, skąd wyruszyliśmy pieszo  
w kierunku ku Oberbeiem. Okolice nad-  
zwyczaj ciekawe. Wśród lesistych komplek-  
sów o mierzonym przeważnie z przewagą

174

drew spilkowych, nielowicie i wierka,  
porozrzucane takie suche z bujną roślinnością,  
które sprawiają, że całość  
robi wrażenie wspaniałego parku. Teren  
jest pagórkowaty; tu i ówdzie widać  
mokradła torfiste, którym tereny te  
zawdzięczają swe nazwisko „Hochmoore“.  
Dziwną rzeczą, że na całej przestrzeni około  
14 kilometrów, którą przebyliśmy tego dnia,  
widzieliśmy niezwykle mało gatunków ptaków  
a i te w niewielkiej ilości osobników.  
Poraz pierwszy widzieliśmy wronę czarną  
(*Corvus corone*) na wolności; gatunek  
ten zastępuje tu zupełnie wronę wyk:  
zą, której się wcale nie spotyka. Nad  
Ammersee i na całym terenie na łąkach  
i polach kręciło się miostwo *Larus ridibundus*.  
Widzieliśmy też kilka parskotów  
i w pobliżu jednego mokradła przesłado:  
właśnie nas rajka swym piśkliwym głosem;  
niezawodnie było w pobliżu jej gniazdo.  
Wieczorem staliśmy z powrotem w Utting

skąd udaliśmy się koleją do Monachium.  
Wrócićem z wyjeżdżki bardzo zadowolony, raz  
ze widzieliem morenowe utwory, powtórę  
z pamięcią s. r. Hochmoore.

We czwartek (15. b. w.) mieliśmy posiedzenie  
w instytucie zoologicznym; Dr. Doflein,  
kustosz zbiorów rządowych i asystent prof.  
Hertwiga, mówił o faunie morza arktycz-  
nego i antarktycznego na podstawie resul-  
tatów ostatnich ekspedycji. Dziś mamy  
znowu posiedzenie zoologiczne z zapowie-  
dzianym referatem studenta Hartmanna.

Na pytanie srodę mam ja mieć referat  
o ciągu ptaków i o teoriach tego zjawiska.  
Właśnie w ostatnim numerze „Aquila”  
jest bardzo interesujący artykuł o ciągu  
ptaków napisany przez Dr. Hermanną.

Artykuł ten ułatwia mi nierównie  
przedstawienie i krytyczne ocenienie  
teorii, zwłaszcza że znajduję tam wyiągi  
z literatury, która mi tu była niedostępna.

We wtorek s. j. wczoraj było posiedzenie



Towarzystwa ornitologicznego, ostatnie  
 przed wakacjami. Przekładano nową  
 literaturę i omawiano bieżące spra-  
 wy Towarzystwa. Towarzystwo wydało  
 sprawozdanie z dwuletniej swojej дія-  
 łalności, które bardzo dobre się prze-  
 stawia. Obok sprawozdania z czynności  
 Towarzystwa, sporą część książki zajmu-  
 ją rozprawy ornitologiczne, traktujące  
 o awifaunie bawarskiej.

Myślę, że tego rodzaju akcja, jak ją Su-  
 ksjne Towarzystwo podjęło, dałaby się i  
 u nas w kraju z dobrym skutkiem  
 wprowadzić. Rac dałaby ona impuls  
 do intensywniejszego badania kraju  
 w innych kierunkach bez oglądania się  
 centralne komisye, powtórne rozprószyta-  
 by błędne mniemania, które dzięki  
 robocie Prziąka rosną w zagranicę,  
 literaturę wprowadzone.

Co się tyczy Prziąka, o którym wypada:  
 To by może raczej zapomnieć zupełnie,

to wciąż nie Tschusi w ostatnim rezyście  
swojego organu zamieścić bardzo objęt:  
tywną, może nieco za Tagodną, ale mimo  
to dosadną, krytykę. W ostatnim nu:  
merze berlińskich „Ornithologische Mo:  
natsberichte” redagowanych przez Reiche:  
nowa znajduje się również krytyka pra:  
cy Praziaka napisana przez Schalowa.

Uwagi Schalowa mają w tonie swym wiele  
wspólnych momentów z poglądami Tschü:  
siego, wykarują jednakże zupełną igno:  
rancję naszych stosunków ornitologicz:  
nych. Ta niemajomość zupełną naszych  
stosunków wywołania krytykę Schalowa o  
krytyki Tschüsiego, który muzeum Dre:  
desyckich z uznaniem podnosi jako  
wybitny przykład, zadający kłopot pracy  
Praziaka.

Schalow kończy swój artykuł tymi słowy:  
Die vorliegende, mit einer Fülle ornitho:  
logischer Einzelheiten und umfassendster,  
wissenschaftlich begründeter Darstellung

156  
geschriebene Arbeit ist Gegenstand  
mannigfacher Angriffe geworden. Es wird  
des Verfassers Aufgabe sein, dieselben zu  
widerlegen.

Jeżeli uwzględniemy, że Schalow porostaje  
w bliskim stosunku z Reichenowem, któ-  
remu właśnie przypisał należy wina, że  
praca Prziaka przysię do druku, to mi-  
siemy końcowe słowa krytyki Schalowa  
wzierać za werwanie ze strony Reicheno-  
wa skierowane do Prziaka, ażeby na re-  
kome napadzi odpowiedział. Ja mam  
przekonanie, że Prziak nie otwary się ~~nie~~  
napisałi cokolwiek w swojej obronie.

Osmielam się Żądać Hrabiego prosić  
o nadwyżkę krajny zasitek na wyieckę  
do południowego Tyrolu.

Pogoda mamy na razie nie pewna. Po  
kilku dniach upalnych mieliśmy dwa  
dni burzliwe; obecnie pochmurno i par-  
no, tak że spodziewać się należy burzy.

Zmarł tutaj sy rektor uniwersytetu



i profesor fizyki Dr. Lomuel. Dnia wtorek  
nie odbył się pogrzeb przy udziale burmistrza  
w barwach i licznej publiczności.

Z wyrazami czci i przyrzeczenia kres-  
le się

JW Pana Krabrego

wdrisczym i nuzicy w Aug

Jan Marurek

157

Monachium 7. lipca 1899  
Augustenstrasse 23. II / l.

Excellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Przedewszystkiem rąkci całuję JW.  
Pani Hrabieniu za Taskawy zasitek  
w kwocie 100 fl na cele wycieczek nauko-  
wych.

Wycieczka do Soluhofen, o której w jednym  
z poprzednich listów JW Pani Hrabieniu  
wspominałem, odbyła się 24. czerwca. Wyje-  
chaliśmy rano koleją i po dwugodzinnej  
jeździe stanęliśmy na stacji Soluhofen,  
skąd udaliśmy się na przyległą górę, na  
szczybie której wśród lasów o mieszanym  
drzewostanie z przewagą buczyny znajdują

się kamieniołomy. Wapieni jurasowy  
ćupie się w wielkie płyty różnej grubości,  
takie eksploatacja nie ma tręca wielkich  
grubości. Jakość materiału wydobytego decy-  
duje, czy może być on użyty na płyty lito-  
graficzne, czy na posadki czy na płyty do  
pokrywania Dachów. Kamieniołomów jest  
mnóstwo i każdy z nich jest własnością osob-  
nego przedsiębiorcy, których tu dziesiątki.  
Jakie mamy kamieniołomy wydobyte na tym terenie  
nie świadczy zarówno o głębokości kamienio-  
łomów jak i wysokości hałd wyrzuconych,  
tworzących formalne góry.

Okolica Soluhofen jest bardzo ładna i  
pod względem geologicznym interesująca.  
Według badań przewijają się tu w ubiegłych  
epokach Turaj i ślady swej bytności zosta-  
wit w postaci murów.

Z Soluhofen wróciliśmy tego samego dnia wie-  
corem do Monachium.

We czwartek 29. czerwca wyjechaliśmy wiec-  
orem na wycieczkę do Tyrolu. Cierniosci

158

nocy nie zupełnie porwałaty przypatrzeć się okolicy. Dopiero od Frauenteste porę. To świat i piękne okolice gór o szerokich podstawach ze stokami pokrytymi lasami, zielenią tak i uprawnymi płacami pół powstę się odstaniać.

W Waidbrück wysiedliśmy i w górę potoku Gröden wśród porfirowych utworów posunęliśmy się ku St. Ulrich. Cały czas aż do St. Ulrich mieliśmy wytaćnie porfir a tylko tu i ówdzie spolykało się z góry stoczne góry wapienia triasowego.

Wegetacya bujna i swiera; las mierzawy z przewagą buka przechodzi następnie w warty dnewostan świerka, który w najbliższej okolicy St. Ulrich wielkie zajmuje przestrzenie. St. Ulrich bardzo ładne ma położenie; otwarta dolina od wschodu ograniczona szczytami Alp nagich, na których sporo śniegu bieleje.

Od St. Ulrich skręciliśmy ku potężniejszemu i przez Puffatsch-Schlucht, w której prócz



porfiru i wapienia triatowego widzieliśmy  
melafiry i tuf melafirowy. W miarę tego  
jak wydostawaliśmy się na przełaz las  
zredukał, ustępując miejsca obróbnym  
takom mrozowatym miejscami, które  
między Pustaloch a Schlern tworzą wielkie  
pastwiska na karwie zarzucone jako Seis-  
ser Alpe. Wegetacja na tych taksach majo-  
wa; Anemone kwitną, Gentiany, różne  
rodzaje Ranunculus już to w kwiecie już to  
w owocach. Wśródnie widać, że śnieg niedaw-  
no dopiero ustąpił.

Z taks na Seisser Alpe przeszliśmy w dolinę  
potoku Tschapit, gdzie oglądaliśmy mela-  
firowe tufy i leżące nad nimi warstwy  
Carrionowe ze skałiedlinami, pomiędzy  
którymi liernie znajdowały się utonki  
jeiowców. Wzdłuż potoku Tschapit posu-  
waliśmy się ku Rättes gdzie staliśmy  
wieczorem.

Cały dzień pogoda mieliśmy stałą; z rana  
mgła, która chwilami tylko rozstępowała

się i porwała na nerwe widoki na okoliczne góry. Koło południa poczęto padać tak że musieliśmy spiechnąć się aby nie przemoknąć.

W Ratcuś przeocowaliśmy i w sobotę rano, ponieważ pogoda nieco poprawiła się, wyruszyliśmy dalej miarowicie na Schleru. W górę potoku Tschapit na stokach Schleru postanowiliśmy się wygodnie ścieżką mając pod stopami melafir i tufy melafirowe punktowane warstwami trawowego wapienia. W miarę wznoszenia się wegetacja zmieniała się, znaleźliśmy się w krainie kosodrzewia a po trzech godzinach drogi stanęliśmy w wysokich regionach, gdzie prócz nikłej trawy widziałem której tu i ówdzie Gentiana dawała się spostrzeć, żadnej innej nie ma w okolicy. Byliśmy na wielkiej planicy między szczytem Schleru a Rosenzarten, którego fantastycznie ponarpane czerwone szczyty od czasu

do czasu z powodu mgły widniały. Skryt  
Schlern i przylegająca ptaszynia utro-  
zone są oczywiście z wapienia cretaceous do-  
mitu. W zachodzie wchodzi się w potęgine cieleko  
góry obniżenia przez cięte wzniesienia, na któ-  
rych brzoza oglądaliśmy warstwy Raiblerkie  
z licznymi skamieniaciami.

Na Schlernie tu i ówdzie leżą jeszcze płatki  
śniegu. Nierwagle zainteresowany byłem  
ptakami, których czasu z powodu mgły nie  
mogłem porwać, natomiast jak się później  
okazało była to *Montifringilla nivalis*,  
której dotychczas na wolności nie widziałem.  
Kilka par mogłem później obserwować z od-  
ległości zaledwie kilku kroków; ptaki  
nie czuły się nana obecnością zaniepokoj-  
ne i wydawały charakterystyczne tony,  
takie trudno je zapomnieć. Przepuszczam  
je gnieździć się tu. Widziałem również jeden  
okaz *Pyrrocorax*.

Mielismy również ciekawe zjawisko, które  
jak obserwacji z Alpami utrzymują;

nie często daje się widzieć. Stojąc nad  
brzegiem przepaści pełnej mgły widzieliśmy  
nasze sylwetki w powiększonych  
rozmiarach okolone tęczowymi pasami.  
Zjawisko to tylko w czasie mgły daje się  
spostreżać pryncypem osoby muszą być  
oświetlone bezpośrednimi promieniami  
mi słońca, które przez te sylwetki na  
mglisty ekran rzucają wywołując  
na brzegach tęczową aureolę.

Na Schlerwie przewidziano w schro-  
nisku położonym 2460 m. n. p. m. i w mie-  
dziec rano zeszliśmy do Atzwang. Po  
drodze obserwowaliśmy to samo natę-  
stwo wiatru w małych modyfikacjach.

W wyjeździe wiasto udrzał 26. Prowadzi-  
cył prof. Rothpletz a szeregity stowa:  
cył niejaki Riedl, amerykańcinn, który  
w Monachium studiujc geologia i Saute-  
go roku spędził na Schlerwie parę mi-  
sięcy celem specjalnych studiów nad  
tem interesującym utworem. Prof. Zittel



już pierwszego dnia z Raties wrócił do  
Monachium z kilkoma uczniami, tak że  
drugiego dnia było nas razem 17.

Z Ahrwang pojechaliśmy do Boreu, chcąc  
pomyśleć sposobności robaczyi Boreu i Meran.  
Prof. Rothpletz z 14 uczestnikami powrócił  
z Ahrwang do Monachium. W Boreu,  
które bardzo ładne ma położenie, pogoda  
jeszcze możliwą była, tak że mogliśmy  
obejrzeć miasto. Natomiast w Meranie,  
dookoło wdaliśmy się lokalną koleją, trafi-  
łem na burzę z ulewą, tak że szeregi wół  
objeżdżaliśmy wśród deszczu. Wierorem wróci-  
łem do Boreu skąd najbliższym poia-  
żeniem do Monachium.

Z wycieczki do Tyrolu byłem bardzo zadowo-  
lony; widziałem wiele geologicznie intere-  
sujących megotów, zarzucałem się  
Hoche z Alpami i ich pułkacją. Porządko-  
wo miałem zamiar zatrymać się jeden  
dzień w Innsbrucku i odwiedzić miasto, mu-  
zea i osobliwości, ale wobec niepogody i

wcale fatalnego stanu garderoby zrezygnować. Myślę o powrocie z Monachium skrócić na Innsbruck, potem do Salzburga, gdzie wstąpiłbym do Hallerstein do Tschulnigego. W tym kierunku przedtężę J. W. Kramarowi plany do taskawego rozpatrzenia i ewentualnego zatwierdzenia, wtężasza zę koniec kursu zbliża się i prawdopodobnie wyjadę mi opuścić Monachium.

W tych dniach ma prof. Rothpletz zamiar wrężyć wycieczkę na parę dni do Alp retyckich. Na razie nie ma jeszcze zapowiedzianego terminu.

Mój wykład na seminarjum zoologicznem „Ueber den Vogelzug u. Zugstrassen theorie“ mógł się odbyć dopiero w środę 5. b. m. Mówićem prawie 1 1/2 godziny i jak ogólnie utnęmyją dobrze. Bardzo byłem uradowany jak po wykładzie gdy natężem jui do domu profesor Herbig wyszedł do mnie na korytarz i wyraził

się z uznaniem dla formy i staranności  
w opracowaniu. Myślałem, że będę miał  
do walerowania z trudnościami językowymi,  
ale jakoś poszło.

O tygodnia przeszło mamy deszcz i zimno  
i nadzieja powrotu pięknej pogody nie  
wielka.

Otwarto tu wystawę Allgemeine Deutsche  
Sportausstellung, gdzie ma być wiele  
interesujących obiektów dotyczących  
myśliwstwa. Dotychczas mi byłam jeszcze  
na wystawie, ale w najbliższym czasie  
nie omienkam jej zwiedzić. Są również  
dwie wystawy obrarów, które chciałabym  
jeszcze zwiedzić.

Koniec kurem wypadnie gdzieś około  
25. b-m.; miśtem jednakże napiszę jeszcze  
FWDania Hrabieństwu.

Z wyrazami czei i przyrzeczenia kreślię  
się

wdziernym i miżonym

Jan Marurek

Monachum



163  
Monachium 20. lipca 1899.  
Augustenstrasse 23. II. lewos.

Excellency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Pod przewodnictwem prof. Rothpletra odbyłem w sobotę 15. i niedzielę 16. b.m. wycieczkę w pasmo alpejskie Wetterstein, gdzie miałem sposobność nieco bliżej poznać północny rąbek Alp i interesujące szczegóły jego budowy geologicznej.

Wyjechaliśmy z Monachium w piątek o 6<sup>ty</sup> wieczorem do Partenkirchen, gdzie śladziliśmy o 10<sup>ty</sup>. Jui sama droga do Partenkirchen, które stanowiło punkt wyjścia wycieczki, nastroja wiele osobliwości i niesluznych widoków. Starnberg i jezioro Starnbergskie, okolone zielonymi lesistymi wzgórami przechodzącymi w szerokie płaty pól uprawnych i łąk, na których bieleją zabudowania licznych wsi i miasteczek, bardzo ładną tworzą całość. Stopniowo wznosimy się na wyżynę, mijamy Ammer See i wchodzimy na obszerne torfowisko, niegdys' dno jezior południkowych, na którym tu i ówdzie widać nieco nad poziom wzniesione pagórki uprawnej ziemi.

Pier terasowatą piaskownicę przechodzi Aorfovisko w stromo wznoszące się góry.

W Partenkirchen przeszliśmy i na drugi dzień rano o 5<sup>tej</sup> ruszyli w dalszą drogę, w górę potoku Partnach. Pier Partnachklamm, głęboką pier wody tego potoku wyłobioną szczelinę, wydostaliśmy się na obszernej dolinę górską i tam posuwając się ciągle w górę, oglądaliśmy geologicznie interesujące szczegóły, które prof. Roth pletł kłomaczył. Ciekawy punkt stanowi tu uskok co najmniej 800 metrów, który długi czas był powodem sporu pomiędzy geologami. Również interesującym jest jezioro górskie, powstałe w ten sposób, że znaczna część góry usunęła się i zalała wodą odpływ wody. Jezioro to powstało już w czasach historycznych.

Powoli posuwając się w górę wydostaliśmy w krainę kosodrzewia i po bardzo stromym progu, po którym niegdyś lodnik zsuwał się, weszliśmy poza linię wegetacji, na obszerne lekko nachyloną piaskownicę pokrytą wiecznym śniegiem. Po dwugodzinym marszu w śniegu, który nigdzie nie tworzy lodowca, znaleźliśmy się pod szczytem Zugspitze, najwyższej góry nie tylko w Wettersteingebirge ale i w całym państwie niemieckim. Po godzinie drapania się po klamrach i Tairnlochach staaliśmy na szczycie 2964 m. n.p.m., na którym Towarzystwo alpejskie budowało kontem 48.000 marek schronisko wygodne i dobrze zaoprowiantowane. Była godzina 7<sup>ma</sup> wieczór gdyżśmy staliśmy w schronisku. Wiatr i mgła nie wielką dawały nadzieję dobrej pogody, widać że pier cety dni z małymi przerwami padało, to też nie poradzawato nam nic innego jak udać się na spoczynek.



Następnego dnia rano już o 6<sup>ty</sup> byliśmy na nogach gotowi do wyjazdu. Ponieważ jednak nie udało się wyjaśnić przed zabraniem godziny, a więc nie było sposobności podzielenia widoku, jaki ze szczytu rozlega się. Niestety nie udało się tak, żeby można było zobaczyć Alpy centralne; ale mimo to wcale ładny mieliśmy widok na okoliczne szczyty i na całe pole śniegowe.

Ruszyliśmy z powrotem tą samą drogą, którą weszliśmy, aż do Knorrhütte, skąd skręciliśmy ku przetęcy Gatterl posuwając się ciągle granicą górą Kosołwecia. Tu obserwowaliśmy dwie pary *Accentor alpinus* i słyszałem krakanie *Cyrtocoraxa*. Później Gatterl dostaliśmy się w dolinę Loisachu na terytorium austriackie. Wegetacja w dolinie Loisachu zupełnie odmienna niż w dolinie Partnachu. Bujne łąki, w pełni różnobarwnego kwiecia, ciągną się tu znacznie wyżej i młotów tworzy wcale warstwę drzewostanu. O godz. 2<sup>9<sup>ty</sup></sup> stanęliśmy w Ehrwald, skąd wozem dostaliśmy się na powrót do Partenkirchen. Wierozem o 11<sup>ty</sup> byliśmy z powrotem w Monachium.

Wycieczka w Alpy retyckie, o której J. W. Panik wkrótce wspominał, nie przyniosła do skutku. Prof. Rothpletz jedzie na łonie 28. b. m. do Tyrolu w okolice, które niedawno zwiedziliśmy, a to celem studiów przygotowanych do wycieczki geologów, która skieruje się w tamtą stronę po kongresie lekarzy i przyrodników we wrześniu b. r. Zjadł on na się odbyć w Monachium a udział wernę wylądnie niemieccy lekarze i przyrodnicy.

Miałem przed kilkoma dniami list od Reissera; bawi on w Truch

miejscy na badaniach ornitologicznych w Serbii, skąd ma  
powrócić z końcem lipca. Poniżej mi, je interesujące rebrat  
sreznogolny i wainie pomyt spotworzenia co do geograficznego  
rozmiennienia roślin i zwierząt.

We wtorek 18. b. m. byłem na zebraniu tow. ornitologicznego, na  
którem pomatem prof. Boettgera z Frankfurtu, redaktora  
Zoologischer Garten i specjalistę w gadach i ptarach.

Na wystawie sportowej byłem Dunkrotlinie; bardzo starannie  
urządzona, ale nadzwyczajności nie ma żadnych. Myśliwstwo  
i łowiectwo niesreznogolnie zastąpione; raczej gubi się w masie  
rowerów i t. p. Pomiędzy rogami jest okar o 42 parostkach; jest  
to ow jeleni, którego w resitym oku cesarz niemiecki ubił.  
Parostki nie są tak wybitne jak na okarze kopalnym, który  
znajduje się w muzeum Jwana Hrabiego; przypuszczam, że  
rogi w okresie rosnienia rokaty utamane a następnie wski-  
tek zabliznienia powstały guzkowate zakoczenia.

Rybołostwo i sport wędkowy są lepiej reprezentowane. Jest  
też wcale ładne akwarium, model pstragarni i karpianii.

Zarunajomitem się z prof. Hoferem, specjalistą o ryb.  
Prof. Hofer zajmuje się także ichthyologią re stanowiska prak-  
tycznego i jest na tym punkcie powaga. On to znalazł bakte-  
rye powodujące choroby i pomór raków i opisał je. Wspomi-  
natem mu o pomorze raków, który przed kilkoma laty  
nawiedził Hertelkę. Prof. Hofer interesuje się tem bardzo i pro-  
sił mnie abym mu w danym czasie dostarczył egzemplarzy.

Koniec kursu zbliża się i wypadnie mi Monachium opu-  
ścić. Niewiem czy mam wprost wrócić do kraju czy też udać się  
dokąd inąd. Osmielam się tedy prosić Jwana Hrabiego



o dyrektywę, przycem przedkładam następujący plan do  
taskawego rozpatrzenia i ocenięcia.

Jako Hrabia wspominał w swoim czasie, że chciałby  
niebym był w Stuttgarcie i tam oglądnięt pracownie, do  
której wiedeńskie muzeum posyła swoje okazy do preparo-  
wania. Skoro tedy kurs skończy się i pracownie zankną, t.j.  
25. b. m. pojechałbym na kilka dni do Stuttgartu. Stamtąd  
pojechałbym do Frankfurtu nad Menem, gdzie między  
innymi zwiedziłbym sławny ogród zoologiczny. Z Frank-  
furtu pojechałbym przez Norymbergę i Ratisbonę  
do Innsbrücku, poczem do Salzburga. Z Salzburga  
odwiedziłbym w Hallein Tschusiego, który ma wiecei  
stasne zbiory palearktycznych ptaków w interesujących  
suitach. Z Salzburga pojechałbym na Linz i wiecei do  
Lwowa.

Jako dalszy plan t.j. we wrześniu wyjazd do Poczty skąd do  
Sarajewa na jazd ornitologów. W Poczcie zatrzymałbym się  
parę dni, zwiedziłbym seriętowo muzea i ornitologiczną cent-  
rale.

Z wyrazami zeci i przyrzeczenia kreślę się

wdziernym i unizonym

Fau Maruck

Monachin

Monachium 31. lipca 1899

Ekscelency  
Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Przed chwilą Dziwni otrzymałem list JW Pana Hrabiego, zawierający wskazówki i polecenia, do których w zupełności zastosować się będę się starał.

Informowałem się w lutym w Dzielnym przedhistorycznym co do odkopywania zabytków i osad przedhistorycznych. Asystent D<sup>r</sup> Birkner, który zastępuje bawiarcego na wilegiaturze prof. Rankego, oświadczył mi, że Amilowo nie kopią w Bawarii nigdzie. D<sup>r</sup> Birkner oświadczył dalej, że kopaniem zajmują się profesorem gimnazjalni w czasie ferij i że na razie nie wie czy gdzie który profesor kopie. Myślę że dyrektor muzeum w Stuttgarcie prof. Fraas, specjalista archeolog, będzie mi mógł w tym kierunku lepiej poinformować.

O ile wiem, to w okolicy Frankfurtu w Homburgu natrafiono na dobrze zachowaną osadę rzymską i sakową od lat kilku odkopują. Myślę jednak, że JW Pan Hrabie chodzi o osady



prehistoryczne Słowian lub ludów, które z nimi sąsiadowały  
i które i występki miały kulturę, której resztki, w formie ziem  
zagrzebane, przy wydobywaniu jeżeli nie równej to przynaj-  
mniej bardzo zbliżonej wymagają metody kopania.

Celem dowiedzenia się, czy gdzie w Czechach lub na Morawach  
nie przeprowadzają kopania z planem, napiszę natychmiast  
po przyjeździe do Stuttgartu do Pragi i do Berna. Napisać  
również do Pesto i do Zagrzebra, tudzież do Sarajewa i skoro  
tylko odpowiadzi na mejde, nie omieszkam pisać Hrabiemu  
Dziś. Pisatem już w tej sprawie i do Wiednia; Dr. Lorenz,  
przez którego się zapuływatem, był u Hegera i ten odwiedził  
mnie na wanie z ramienia Hofmuseum nigdzie nie kopano;  
Mam jednakie nadzieje, że może w Kroacyi, na Węgrzech lub  
w Bośni kopano. Niedawno czytatem, że na granicy Bośni  
i Hercegowiny maletono obdz. rzymski z czasów Nerona; nie  
wątpię że zarząd muzeum sarajewskiego zarządził kopanie,  
które w danym wanie przeprowadza kustosz Dr. Patsch, którego  
w ubiegłym roku poznałem.

Jutro t. j. wtorek 1. sierpnia wyjeżdżam do Stuttgartu; ze  
względu na to, że mam tam dwojony czas zabawić, będzie ko-  
nystniej najść pokój na miasteczku. Nie wiem jeszcze gdzie będę  
mieszkał, dlatego na wanie nie podaje adresu. Skoro stanę  
na miejscu i znajdę odpowiednie pomieszczenie, doniosę  
Hrabiemu natychmiast.

Od Lorenza dostatem polecenie do Kerra, który jest pre-  
paratorem przy muzeum królewskim a nadto ma prywat-  
ną pracownię, w której w wolnym od urzędowych godzin czasie



wykonywa roboty dla osób prywatnych. Nadto D. Loreur napisał do Kerra list, w którym mi mój przyjaciel zapowiada.

W Stuttgarcie uwiedę, dokładnie muzeum, pracownie i będę czekał na odpowiedzi na listy w sprawie kopania roestane. Skoro Łakowe nadejdą obmyślę plan, który JWSamui Hrabie: mi do Tarkawego rozpatrzenia przedłożę.

Na razie nie mam JWSamui Hrabieui nic do zakomunikowania.

W końcu razerki całąję JWSamui Hrabieui za 200 fl, które na cele dalszej podróży otrzymam.

Z wyrazami czei i przyrzeczenia kreślę się JWSamui Hrabieui

wdzięcznym i żniżnym

Fan Marurek



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**